GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ



№ 28. WARSZAWA, DNIA 9-go LIPCA 1921 ROKU. ROK 3.

NOWY MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Mianowany dekretem p. Naczelnika Państwa w dniu 28 czerwca r. b. Minister Spraw Wewnętrznych p. Władysław Raczkiewicz pochodzi z mińszczyzny. Urodził się w roku 1885 na Kaukazie, gdzie rodzina jego osiadła po zesłaniu dziada ministra przez b. rząd rosyjski. Rodzina Raczkiewiczów znana była na obczyznie ze swego patrjotyzmu, a dom jej stał się ogniskiem, w którem zbiegało się życie narodowe miejscowej kolonji polskiej.

Wyższe wykształcenie prawnicze p. minister otrzymał w Dorpacie i Petersburgu. Po ukończeniu uniwersytetu w roku 1911, osiadł w Mińsku i poświęcił się adwokaturze. Jednocześnie oddał się pracy społecznej, a więc przedewszystkiem stanął na czele Polskiej Macierzy Szkolnej i wielu innych organizacji społecznych. Z chwilą wybuchu wojny w r. 1914 został powołany do armji rosyjskiej jako oficer rezerwy i cały czas jej trwania przebył na froncie zachodnim. Po przewrocie Kiereńskiego był jednym z najpierwszych organizatorów polskiego związku wojskowego w armji rosyjskiej i ogólnego zjazdu polaków służących w armji rosyjskiej, który się odbył w Petersburgu. Na nim w dn. 6 czerwca 1917 r. uchwalono utworzenie polskiej siły zbrojnej w Rosji, i wyłoniono polski komitet wojskowy, na którego czoło powołano obecnego ministra. Po upadku Kiereńskiego p. Wł. Raczkiewicz przez władze bolszewickie został wyjęty z pod prawa. Pod przybranemi nazwiskami rozpoczął wówczas swoją działalność w Moskwie, Petersburgu, Mińsku i Kijowie. Podczas okupacji niemieckiej terenów wschodnich p. Wł. Raczkiewicz był kierownikiem organizacji opieki nad jeńcami w Mińsku, oraz stanął na czele tworzącej się samoobrony polskiej. Sformowane oddziały samoobrony wysłał do Kongresówki. W końcu 1918 roku przybył do Warszawy i kierował pracą organizacyjną przy tworzeniu dywizji kresowych.



Z chwilą ustalenia się władzy naszej na kresach wschodnich został p. Raczkiewicz naczelnikiem okręgu Mińskiego. Urząd ten piastował do momentu zajęcia Mińska przez wojska polskie, aż do dnia opuszczenia go w lipcu 1920 r. Po przeprowadzeniu ewakuacji urzędów i ludności cywilnej, uzyskał obecny minister pozwolenie naczelnego wodza na organizowanie kresowych ochotniczych oddziałów wojskowych, tworzonych na Pomorzu i w Poznańskiem. Równocześnie p. Wł. Raczkiewicz zaciągnął się do służby wojskowej. Dosłużywszy się stopnia majora, został zawezwany w dn. 9 września tegoż roku do objęcia administracji na nowo odzyskanych kresach wschodnich w charakterze szefa terenów przyfrontowych i etapowych. Po przeprowadzeniu ujednostajnienia administracji ogólnopaństwowej przez powołanie do życia województw kresowych, mianowany został wojewodą nowogródzkim i jednocześnie delegatem rządu polskiego w Wilnie. Na tych odpowiedzialnych stanowiskach przebywał aż do ostatniej chwili.

Urzędnicy a społeczeństwo.

—:o:—

Artykuł poniższy, ujmujący dosadnie aktualną sprawę, pozwalamy sobie przedrukować w zasadniczym rysie z n-ru 26 „Wyzwolenia". *Redakcja.*

Państwo polskie i Polacy, to już nie państwo rosyjskie i Polacy, ani państwo niemieckie i Polacy. Polska i Polacy—to jedno; to matka i kochane dzieci.

Tak a nie inaczej, wyobrażali sobie Polskę ci, którzy za nią umierali na szubienicach, w turmach i katorgach.

Mickiewicz w „Księgach Pielgrzymstwa" powiada:

„Na jakich ludziach Ojczyzna wasza największe pokładała nadzieje i dotąd pokłada?

„Nie na ludziach, którzy najpiękniej ubierali się i tańczyli i najlepszą mieli kuchnię; bo największa część tych ludzi nie miała w sobie miłości do Ojczyzny;

„Ani na ludziach, którzy dawniej wojnę robili, i wyuczyli się najlepiej maszerować i rozprawiać o wojnie, i książki wojenne pisać; bo większa część tych ludzi nie miała wiary w sprawę ojczystą, —

„ale na ludziach, których nazwaliście dobrymi Polakami, pełnych uczucia, tudzież na poczciwych żołnierzach, tudzież na młodzieży".

A dalej powiada:

„Zaprawdę powiadam wam: nie wy macie uczyć się cywilizacji od cudzoziemców, ale macie uczyć ich prawdziwej cywilizacji chrześcijańskiej".

W innem zaś miejscu mówi:

„A tymczasem Polak nazywa się pielgrzymem, iż uczynił ślub wędrówki do ziemi świętej, Ojczyzny wolnej ślubował wędrować póty, aż ją znajdzie".

Bracia drodzy! Dobrzy „pielgrzymi" Polacy znaleźli już Ojczyznę Wolną, ale na tę wolność naszej Ojczyzny czatowali ludzie, którzy duszą swoją dalekimi byli od tych zasad, jakie mieli dobrzy Polacy pielgrzymi, gdy marzyli o Polsce, gdy cierpieli, umierali za Polskę. Prawdą jest, że społeczeństwo polskie w całej swojej masie nie zawsze umie być doskonałem ale to społeczeństwo ma możność zmartwychwstania z niewoli ducha swojego.

Społeczeństwo polskie ma kochać Polskę, polską władzę, polską naukę, polską kulturę i to wszystko, co polskie. A ci najlepsi Polacy, ci Polacy „pielgrzymi" spocząć nie mają, aż zadość się stanie potrzebom Polski...

Ale pytam was „pielgrzymi" polscy wśród urzędników, wśród władzy polskiej i policji, czy można tolerować występki tych, których Ojczyzna postawiła przy świętym ołtarzu swoim i kazała sprawować najświętsze swe prawa bez przekręcenia ich, bez celowego gnębienia ludności? A przecież widzimy, że wśród sprawujących władzę są tacy, którzy bardzo i bardzo nie czynią zadość potrzebom Polski, potrzebom narodu naszego...

Urzędniku polski! Teraz w rękach twoich spoczywa los naszej Ojczyzny. Nie od ciebie zależało, czy Polska sprosta zagadnieniom polityki zewnętrznej, ani obrony granic, ale od ciebie zależy spokój i ład w państwie. A gdy ładu i spokoju wewnątrz państwa braknie, to może również grozić nieszczęściem dla państwa.

Organy rządowe — to są jak żyły w ciele ludzkiem, które roznoszą krew po całem ciele i niech jedna tylko nie spełnia swych funkcji należycie, to cały organizm człowieka odmawia posłuszeństwa.

Powiadają ludzie, że wśród urzędników jest siła wroga państwowości polskiej, powiadają, iż chyba sprzysięgli się oni, by robić wszystko, aby zatrzeć miłość i przywiązanie ludności do państwa polskiego.

Mnie osobiście nie chce się w to wierzyć, i daj Boże, aby tak nie było. Ale wśród tego, co się dzieje, nic dziwnego, że takie myśli snują się po głowach ludzkich; po czynach ich poznacie je.

Rozumiemy, że to, co dziś widzimy, — to chłostanie bez miłosierdzia ludności biczem niesprawiedliwości, to nam przyniosła „cywilizacja cudzoziemska", że to nie jest zgodne z naszą polską cywilizacją chrześcijańską...

Sądzę, że nie wszystkim urzędnikom podobało się to, co wyżej napisałem, ale proszę, aby ci panowie zabrali głos na łamach pism i odparli moje zarzuty.

Błażej Stolarski, poseł.

D-r L. WERNIC.

O zwalczaniu chorób wenerycznych w Państwie Polskiem.

We wszystkich zaborach Polski walkę z chorobami wenerycznemi i nierządem prowadziły władze policyjne, według praw odmiennych dla każdego zaboru.

W zaborze rosyjskim tylko w głównych miastach b. Kongresówki istniały komitety policyjno-lekarskie, których działalność ograniczała się do rewizji lekarskiej prostytutek. Komitety lekarskie nie istniały w szeregu miast fabrycznych, a zwalczanie nierządu nie było oparte na podstawie jednolitej. Prawodawstwo rosyjskie, z jednej strony nie tolerowało nierządu i wyznaczało kary za jego uprawianie, z drugiej ustanawiało urzędy, dozorujące osoby, uprawiające nierząd. Dopiero ustawa ostatnich lat (r. 1903) wyrównywała częściowo te sprzeczności. Domy publiczne, tolerowane bardzo długo, zostały skasowane w Warszawie w r. 1910, na skutek żądania lekarzy, lecz w miastach prowincjonalnych jeszcze istniały i podczas wojny.

W zaborze austrjackim walka z nierządem opierała się na oględzinach nierządnic, również w instytucjach policyjnych, oraz na oględzinach w domach publicznych, tolerowanych przez państwo austrjackie. Za każdorazowe oględziny prostytutek przez lekarza, opłacał właściciel domu publicznego odpowiednią sumę, wnoszoną do skarbu państwa.

W zaborze pruskim walka z chorobami wenerycznymi również znajdowała się w rękach lekarzy policyjnych w Poznaniu, Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu, Tczewie i Gnieźnie; w Inowrocławiu, Chełmnie, Starogardzie, Wąbrzeźnie i Chojnicach w rękach lekarza powiatowego, a w Ostrowiu w rękach lekarza praktykującego. Pozatem istniała pewna kategorja prostytutek, których oględziny odbywały się na koszt własny.

Na *Pomorzu*, na koszt własny były badane dziewczyny z lokali publicznych z kobiecą usługą.

W ciągu 150 lat niewoli Polski nie przeprowadzono ani jednego spisu, dotyczącego omawianej materji w zaborze rosyjskim i austrjackim. W zaborze pruskim tylko raz jeden przeprowadzono spis chorych wenerycznych w r. 1900.

Pierwszą czynnością Ministerstwa Zdrowia Publicznego w odradzanej Polsce było przeprowadzenie spisu chorych wenerycznych, szpitali dla leczenia tej kategorji chorych, oraz prostytutek. W tym celu w czerwcu r. 1918 i w czerwcu r. 1919 były dokonane dwa spisy miesięczne chorych wenerycznych. Pierwszy spis z r. 1918 obejmował terytorjum b. Kongresówki, pozostające pod okupacją pruską i austrjacką, z wyjątkiem guberni Suwalskiej i wschodnich części guberni Siedleckiej i Lubelskiej, wchodzących w skład t. zw. Ober-Ostu. Na terytorjum tym, obejmującym dziesięć miljonów mieszkańców, spis wykazał 394,932 chorych wenerycznych, co stanowi prawie 4% ogółu ludności. Spis w r. 1919 obejmował wszystkie 3 zabory, z ludnością 25 miljonową i wykazał 1,100,000 chorych wenerycznych, co stanowiło 4,4% ogółu ludności.

Rodzaje choroby.

Wśród ogólnej liczby chorych wenerycznych, chorowało:

	na rzeż.	syfil.	wrzód. m.
w roku 1918	53,8%	40,4%	5,8%
„ „ 1919	57,7%	32,73%	9,52%

Aby ułatwić porównanie rozwoju chorób wener. z r. 1918, wyliczenia odsetkowe dla r. 1919 były wyprowadzane na podstawie danych z tego samego terytorjum, które było przedmiotem spisu r. 1918. Z zestawienia powyższego wynika, że wśród chorych wenerycznych znacznie powiększyła się odsetka chorych na wrzód miękki, co tłomaczy się powrotem wielkiej liczby uchodźców z Rosji, nie posiadającej dostatecznych środków do zwalczania nawet tak miejscowej choroby, jak wrzód miękki.

Choroby wener. według płci w skali, porównawczej za te lata przedstawiają się jak następuje:

	mężcz.	kobiet	chłop.	dziewcz.
w r. 1918	57,26%	40,43%	1,04%	1,27%
„ 1919	66,59%	30,96%	1,05%	1,40%

Jak widać, powrót z niewoli rosyjskiej i z wojska znacznej liczby mężczyzn, wpłynął na powiększenie zarazy wśród tej płci. Widzimy również, że dziewczynki były bardziej narażone na choroby wener., niż chłopcy, co tłomaczy się ich budową anatomiczną i spaniem w wspólnych łóżkach z kobietami dorosłemi (matkami, siostrami), choremi na chor. wener., zwłaszcza na upławy.

Według chorób i płci, chorych na rzerzączkę było na 100 osób:

	mężcz.	kobiet	chłop.	dziewcz.
w r. 1918	60,08	37,09	0,28	1,02
„ 1919	66,49	32,38	0,25	0,82
na syfilis na 100 osób:				
w r. 1918	51,04	45,—	2,1	1,5
„ 1919	64,84	30,56	2,1	2,5
na wrzód miękki na 100 osób:				
w r. 1918	74,08	24,06	0,0	0,8
„ 1919	77,46	22,16	0,38	0,0

Jak widać z zestawienia powyższego, odsetka osób chorych na rzeżączkę, wskazywała na przyrost tego cierpienia wśród mężczyzn w r. 1919, podobnież jak i na syfilis. Dziewczęta zapadały na rzeżączkę częściej, niż chłopcy.

Pierwsze miejsce pod względem obciążenia chorobami wenerycznemi zajmowała ziemia Warszawska z Warszawą (41 pro mille), drugie Piotrkowska z Łodzią (33 p. m.), trzecie Lubelska (16 p. m.), czwarte Kaliska (7 p. m.), piąte Łomżyńska (4,8 p. m.), szósta Kielecka (4,3 p. m.), siódme Płocka (3,4 p. m.), ósme Siedlecka (2,9 p. m.), dziewiąte Radomska (2,3 p. m.).

W spisie z r. 1919 te same miejsca zachowały ziemie — Warszawska, Piotrkowska i Lubelska, natomiast Płocka zajęła 4 miejsce, Kaliska 5, Siedlecka 6, Radomska 7, Kielecka 8, a Łomżyńska 9.

Najazd bolszewicki, który nawiedził w roku 1920 wschodnie połacie Polski, wpłynął na zwiększenie się zarazy wenerycznej, skutkiem szerzenia się syfilisu wśród rosjan (w guberniach nadwołżańskich, nawet w czasie pokoju bywało do 80% zarażonej ludności), oraz skutkiem niesłychanych gwałtów, jakich dopuszczali się na kobietach polskich. Spis który przeprowadzony będzie w r. 1921 będzie w stanie poprzeć dane te cyframi.

Spis szpitali, dokonany w r. 1918 wykazał, że rozpadają się one na 3 kategorje: 1) szpitale specjalne dla chorych skórnych i wenerycznych, 2) spitale specjalne dla prostytutek, 3) oddziały weneryczne i skórne w szpitalach ogólnych.

W r. 1918 Państwo Polskie rozporządzało 510 łóżkami w 4 szpitalach spec. wener.-skórn. i liczba ta w r. 1919 zmianie nie uległa (Warszawa, Lublin, Płock, Łódź). Szpitali dla prostyt. było w r. 1918—10 z liczbą 1720 łóżek, a w 1919 roku—9 z liczbą 695.

Oddziałów specjalnych w szpitalach ogólnych było w r. 1918 — 42 z 684 łóżkami, a w 1919 — 35 z 436. Ogólna liczba łóżek przeznaczonych dla leczenia chorych wenerycznych, wynosiła w r. 1918 — 2904 w 56 szpitalach, a w 1919 1641 w 46 szpitalach.

Przyczyna zmniejszenia się liczby szpitali dla cywilnej ludności Królestwa, tłomaczy się potrzebami wojny i powstającej armji, oraz zapotrzebowaniem na szpitale epidemiczne dla chorób zakaźnych ostrych (tyfus plamisty, czerwonka i t. d.)

Rok 1919 uwzględnia również terytorjum Małopolski na którem znajdowało się 858 łóżek: w dwuch klinikach-Krakowskiej i lwowskiej (100), w szpitalu spec. w Żabiem (22) i w 36 oddziałach wener. szpitali ogólnych (736 łóżek).

Ogólna liczba kobiet, uprawiających nierząd zawodowo, wynosiła na terytorjum spisu r. 1918 — 5726 w samej okupacji niemieckiej, która obejmowała około 7 milj. ludności, co stanowiło 8,18 pro decimille. — W r. 1919 na tem samem terytorjum było 5738, co wynosiło 8,2 pro decimille. — Najwięcej prostytutek było notowanych odsetkowo w Łodzi, bo 56,0 pro deci-mille, następnie w Warszawie 31,11 pro d.-m., w Piotrowskiem 18,8, w pozostałej ziemi warszawskiej 10,0, w łomżyńskiej 1,7, w płockiej 1,6, w siedleckiej 1,2, a w kaliskiej 1,1.

Rozwój akcji.

Takie tło przedstawiała Polska w chwili powstania do bytu niepodległego.

Poznanie rzeczywistego stanu rzeczy umożliwiło Ministerstwu Zdrowia Publicznego stworzenie planu, którego wykonanie wymaga szeregu lat i wielkich środków. Tymczasem wojna i choroby zakaźne ostre pochłaniają w dziedzinie życia społecznego zbyt wiele, aby można było poświęcić większe środki na ten cel już dzisiaj.

W 1919 r. budżet dla zwalczania chorób wenerycznych wynosił 3,222,285 Mk., a w roku 1920 4,222,285 Mk. (wobec rozciągnięcia działalności na terytorjum Małopolski).

W tych warunkach wyniki pracy Ministerstwa Zdrowia Publicznego osiągnęły w dziedzinie zwalczania chorób wenerycznych taki skutek, jaki osiągnąć tylko mogły.

R. 1919 był poświęcony zakładaniu fundamentów dla organizacji, na których Państwo miało się oprzeć, dla zwalczania chorób wenerycznych. Organizacje te w r. 1919 były zakładane w b. Kongresówce, a w 1920 na terytorjum Małopolski. Organizacjami temi są *urzędy sanitarno-obyczajowe.*

Już po wyjściu rosjan w r. 1915 powstaje na miejsce komitetu policyjno-lekarskiego, *wydział obyczajowy straży obywatelskiej* st. m. Warszawy, zorganizowany przez D-ra L. Wernica, wydział ten przetrwał do lutego r. 1917, kiedy niemcy przejęli go i przekształcili w t. z. *policję obyczajową*, która funkcjonowała do chwili wyjścia niemców z Warszawy, w listopadzie r. 1918.

W dn. 1 stycznia r. 1919 Ministerstwo Zdrowia Publicznego przejęło pod swój zarząd sprawy zwalczania chorób wenerycznych i odpowiednio zreformowało dla celów sanitarnych.

Urzędy san.-obycz. miały wprowadzić w życie zasadnicze postulaty Ministerstwa Zdrowia Publicznego i dlatego przygotowanie odpowiedniego zastępu pracowników wysunęło się z konieczności na plan pierwszy.

Pierwsze kursy, urządzone dla urzędników san.-obycz. odbyły się w lutym r. 1919 w Warszawie i w kwietniu r. 1920 w Łodzi. Wykładano na nich: Choroby weneryczne i ich znaczenie społeczne, dzieje nierządu, państwowe i społeczne metody walki z nierządem i chorobami wenerycznemi, nierząd u nieletnich, zboczenia duchowe u nierządnic, prawodawstwo w dziedzinie walki z chorobami wener. i nierządem, oraz wykłady teoretyczne i zajęcia praktyczne z dziedziny bakterjologji chorób wener.

Dla lekarzy urzędów S. C. urządzone w marcu 1920 r. dwutygodniowe kursy w Warszawie, a w listopadzie t. r. w Krakowie.

Program ich obejmował: Badania anatomo-patologiczne i seminarjum chorób skóry, demonstrację chorób skórnych i wenerycznych, klinikę chorób wenerycznych, klinikę ginekologiczną, uretroskopję, metodykę badań sanitarno-obyczajowych, ćwiczenia z dziedziny bakterjologji i serologji.

Zasady walki z chorobami wener.

Ministerstwo Zdrowia Publicznego, mając na celu podniesienie zdrowia mieszkańców powstającego Państwa Polskiego, musiało przedewszystkiem zwrócić uwagę na poprawę rasy polskiej i zwalczanie wszystkich tych czynników, które wpływają na jej zwyrodnienie. Syfilis jest najniebezpieczniejszym w tym kierunku czynnikiem. Planując stworzenie szerszej akcji, w celu wcielenia w życie państwowe zasad eugeniki, co najlepiej mogłoby się dokonać przez stworzenie sekcji eugenicznej, w skład której, obok chorób wenerycznych i objawów zwyrodnienia w postaci nierządu, wchodziłaby walka z alkoholizmem i gruźlicą, Ministerstwo Zdrowia Publicznego już od początku tworzyło zręby organizacji, w którą możnaby ująć również na szerszą miarę zakreśloną akcję. Przydzielając do Wydziału walki z chorobami wenerycznemi i nierządem referat eugeniki, jednocześnie Ministerstwo zakreśliło szerokie podstawy dla zwalczania chorób zwyrodniających.

Zasady te ujęte zostały w ustawie o zwalczaniu chorób wenerycznych, która w chwili obecnej znajduje się w Radzie Ministrów. Podstawowemi tezami tej ustawy są:

1. Obowiązek leczenia się chorych (zarażonych).
2. Obowiązek dostarczania przez państwo odpowiednich środków leczniczych dla ludności (szpitale, przychodnie, środki lecznicze).
3. Obowiązek świadectw przedślubnych (na początek w dziedzinie chorób wener. dla mężczyzn).
4. Badanie przymusowe osób, będących stałem źródłem zarazy, nieodpowiedzialnych za swe czyny (dzieci bez opieki, chorzy psychicznie, więźniowie, nierządnice).
5. Obowiązek zgłaszania przypadków zachorowań przez lekarzy.

(D. c. n.)

TADEUSZ ZYLBER.

ZMIANY W USTAWIE POSTĘPOWANIA KARNEGO.

(Dalszy ciąg).

Przy przekazaniu jednak sprawy na drogę postępowania uproszczonego, prokurator mieć winien zawsze na względzie, że kara, wymierzona przez sąd nie może przewyższyć dwóch lat pozbawienia wolności, i że skoro sprawa raz w trybie uproszczonym skierowaną została, prokurator może się domagać jej przekazania do postępowania zwykłego tylko w jednym przypadku, jeśli podczas rozprawy wyjdą na jaw nowe okoliczności, dotyczące poprzedniej karalności oskarżonego, które uzasadniają wymierzenie kary surowsze niż dwa lata pozbawienia wolności. Sędzia nadto może przekazać sprawę do postępowania zwyczajnego, skoro w toku rozprawy okaże się, iż postępowanie uproszczone jest wogóle niedopuszczalne (cz. 2 art. 845[1]). Ustawodawca celowo ograniczył prawo przekazywania spraw z postępowania uproszczonego do zwyczajnego. Obawiał się ustawodawca zupełnie słusznie, że w razie łatwości w przekazywaniu spraw, znaczna liczba tychże przejdzie pierwotnie przez postępowanie uproszczone, a potem już po otwarciu rozprawy, przekazana będzie do postępowania zwykłego. W ten sposób, miast zamierzonej oszczędności powstałaby praca podwójna, co byłoby wręcz sprzeczne z zamierzeniami ustawodawcy. Prokurator, będąc ograniczony w przekazywaniu spraw z postępowania uproszczonego do zwykłego, będzie z konieczności oględnie korzystał z tego trybu, i obawa, że sankcje karne skutkiem ograniczenia kary do lat dwu, będą zbyt łagodne, nie jest uzasadniona. Sąd również ma prawo kontroli nad działalnością prokuratora w okresie przygotowawczym do rozprawy głównej. Sędzia po otrzymaniu aktu sprawy, skoro zachodzi wątpliwość, czy postępowanie uproszczone jest dopuszczalne, lub czy stosownie do art. 527 u. p. k. można zarządzić rozprawę główną, przedstawia sprawę sądowi okręgowemu, który decyduje te kwestje na posiedzeniu gospodarczem. W ten sposób ostateczne zarządzenie rozprawy głównej w trybie uproszczonym, znajduje się pod kontrolą sądu, który może zawsze nie podzielić w tej mierze wniosku prokuratora. Decyzje incydentalne w sprawie wydaje również sędzia jednostkowy, ulegają one zaskarżeniu na zasadach ogólnych, z tą różnicą, że skargi na decyzję, wydane przed wyrokiem rozstrzyga sąd okręgowy na posiedzeniu gospodarczem, pozostałe zaś sąd apelacyjny.

W ten sposób skarga od decyzji sędziego okręgowego bywa rozpoznawana przez tenże sąd okręgowy. Reforma ta staje się zrozumiałą, gdy zważymy, iż ustawodawca miał przedewszystkiem na celu oszczędność pracy i przyspieszenie biegu sprawy. Odsyłanie aktu celem rozstrzygnięcia nieraz drobnej stosunkowo kwestji incydentalnej do sądu apelacyjnego komplikowało i przedłużało niepomiernie postępowanie, które, jak sama nazwa wskazuje, ma być uproszczone. Po wydaniu zaś wyroku obawa ta już nie istnieje, nie ma zatem zasady by odstępować od ogólnych przepisów, tembardziej, że sprawa, o ile zostanie wniesione odwołanie, i tak wpłynie do sądu apelacyjnego.

W interesie przyspieszenia postępowania uchylono w postępowaniu uproszczonem układanie pytań na piśmie. Skoro bowiem rozpoznaje sprawę jeden sędzia, musi on sam dostatecznie opanować materjał dowodowy, nie ma wymiany zdań w sali narad, i nie ma zatem potrzeby specjalnego kierowania uwagi sędziego na pewne ważniejsze kwestje, tembardziej, że sam czyn przestępny zredagowany jest na piśmie we wniosku prokuratora. W tym samym celu ustawodawca uchylił przy postępowaniu uproszczonem formalistyczne przepisy o trybie redagowania, ogłaszania i zaskarżania wyroków sądu okręgowego, odsyłając w tej mierze do odpowiednich przepisów, obowiązujących w sądach pokoju. Po za temi wyjątkami obowiązują przy postępowaniu uproszczonem te same przepisy, co przy postępowaniu zwykłem.

Art. 53. Wprowadza się cz. 2 art. 846 u. p. k. w brzmieniu następującem:

„W toku dochodzeń prokuratorskich prokurator może sam wysłać listy gończe".

Dotychczas decyzja o wysłaniu listów gończych zależną była od sądu, który mógł ją powziąć bądź z własnej inicjatywy, bądź na wniosek prokuratora lub sędziego śledczego. Wraz z wprowadzeniem instytucji dochodzeń prokuratorskich nie było zasady, by poszczególną czynność śledczą, jaką jest wysłanie listów gończych, uzależniać zawsze od decyzji sądu. Przedłużałoby to niewątpliwie tok samego dochodzenia i obarczało sąd czynnościami, które bez szkody dla samej istoty sprawy mogą być uskutecznione przez ten sam organ, który prowadzi dochodzenie.

Art. 54. Art. 879[1] u. p. k. otrzymuje brzmienie następujące:

„Stawiennictwa do sądu apelacyjnego podsądnych i innych osób, biorących udział w sprawie, jak również świadków i biegłych żąda się tylko wtedy, kiedy sąd apelacyjny sam, lub na wniosek stron uzna to za niezbędne. Sąd apelacyjny nie ma prawa odmówić zbadania: 1) tych świadków, zbadanych przez sąd okręgowy, których strony same sprowadzą, 2) świadków, których zbadania sąd okręgowy niesłusznie odmówił".

Dotychczasowy przepis art. 879[1] u. p. k., wedle którego, ściśle biorąc sąd apelacyjny na wniosek stron, zmuszony był wzywać świadków, gdy nie było przeszkód co do ich wezwania bez względu na doniosłość ich zeznań, wywoływał w praktyce niezmierne trudności i obarczał sąd nieprodukcyjną pracą. Obecnie wezwanie świadka do sądu apelacyjnego uzależnione jest od decyzji tegoż sądu. Ustawodawca wyłączył tylko dwie kategorje świadków, których zbadania sąd apelacyjny nie może odmówić. Skoro zatem sąd apelacyjny uzna, że pierwsza instancja niesłusznie odmówiła zbadania jakiegoś świadka jest zrozumiałe, że sam postanawia go zbadać. Co się zaś tyczy świadków zbadanych już w sądzie okręgowym i sprowadzonych do sądu apelacyjnego przez strony, to skoro strona zadaje sobie tyle trudów i kosztów, że sama świadka sprowadza, należy przypuszczać, że zeznanie to będzie miało istotne znaczenie dla sprawy, tembardziej jeśli zważymy, iż sąd apelacyjny opiera się tylko na protokule sądowym, który w żadnym razie nie może dostatecznie dokładnie odtworzyć treści samych zeznań. Przepis obecny jest zgodny z dotychczasową praktyką sądów apelacyjnych i analogiczny z przepisem art. 159 u. p. k., obowiązującym w sądownictwie pokojowem. W ten sposób zatarta została jedna ze znaczniejszych różnic w postępowaniu przed sądami ogólnemi i pokoju.

(D. c. n.).

IG. KORAL.

Milicja Miejska m. st. Warszawy przy rozbrajaniu niemców w listopadzie 1918 r.

—:•:—

W końcu października 1918 r. atmosfera polityczna w Warszawie stawała się coraz bardziej duszną; wiadomości, przychodzące z Niemiec, jak drogą poufną przez podróżnych, bardzo zresztą nielicznych, tak i otwarcie przez gazety niemieckie, nad któremi cenzura wojskowa już przestała ciężyć tak groźnie, jak przedtem, — rozpadnięcie się Austrji, które widocznie było już kwestją kilku dni, choć w okupacji austrjackiej władze c. k. jeszcze gdzieniegdzie próbowały wmówić w siebie i w innych, że właściwie nic się w urzędowaniu nie powinno zmienić — wszystko to kazało mieszkańcowi tej części Polski, w której gospodarowali niemcy, a szczególniej obywatelowi stolicy, zastanowić się nad najbliższą przyszłością. Każdy warszawiak rozumiał, że stoi u progu wielkich wydarzeń, ale jak się te wydarzenia ułożą i jaki on, przeciętny obywatel, weźmie w nich udział, tego z małemi wyjątkami nikt nie przewidywał.

Ciężki orzech do zgryzienia dawało warszawskiemu kawiarnianemu, a pewnie i bardziej wytrawnemu, politykowi zachowanie się władz niemieckich. Wszak wszyscy mieli świeżo w pamięci ewakuację Warszawy przez rosjan; wówczas na tygodnie przed przypuszczalnym terminem normalny bieg urzędowania przerywał się i zamiast załatwiania publiczności, urzędnicy poświęcali cały swój czas na wysyłanie rodzin i dobytku swego i rządowego. U niemców nie można było zauważyć, nic podobnego: urzędy załatwiały sprawy porządkowe, napozór spokojnie; wyznaczano mniej lub więcej odległe terminy stawiennictwa stron, świadków i t. p.; jeden z niemieckich komisarzy kryminalnych, badając w sobotę 9 listopada jednego z funkcjonarjuszów milicji miejskiej, przerwał badanie, gdyż, jak mówił, czas już iść na obiad, a sprawę dokończyć będzie można w przyszłym tygodniu. Oddziały wojska, przeciągały przez miasto z karabinami maszynowemi, widocznie aby utrzymać mieszkańców Warszawy w przekonaniu, że władza okupacyjna jeszcze może sprężyście działać. Ludzie straszyli się wzajemnie, komunikując sobie przypuszczenia, jak niemcy spustoszą kraj przy ustępowaniu; opowiadano, że wagony tramwajowe z Warszawy już częściowo zostały wysłane do Berlina, że na prowincji szyny kolejek podjazdowych są zrywane i wywożone i t. d. W pierwszych dniach listopada było już rzeczą jasną, że chcąc uniemożliwić dewastację kraju przez ustępujących niemców, niemożna dopuścić, aby ewakuacja odbyła się w terminie oznaczonym przez nich i według ich planu. Dla pokrzyżowania planów niemieckich w stolicy można było w pierwszej linji liczyć na oddziały Wojska Polskiego, na Polską Organizację Wojskową i na Milicję Miejską, jako na jednostki zorganizowane.

Wystąpienia Milicji Miejskiej m. st. Warszawy przeciwko władzom okupacyjnym niemieckim rozpoczęły się w sobotę d. 9 listopada wieczorem z wiedzą i za zgodą prezydenta miasta Drzewieckidego, naczelnika M. M. Szacińskiego i ówczesnego starszego referenta Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, obecnego zastępcy Głównego Komendanta Policji Państwowej Borzęckiego. Ostatni impuls dały wiadomości o wyjeździe niemieckiego generał-gubernatora Beselera i o wypadkach w Niemczech i okupacji austrjackiej.

Nie było czasu na opracowanie planu akcji i zmobilizowanie wszystkich rozporządzalnych sił, zebrano więc tych milicjantów, którzy wtedy byli na służbie w XII komisarjacie i w rezerwie i tych, którzy przypadkowo znaleźli się na placu Teatralnym, i z nimi skierowano się do dwóch najbliższych i zarazem najważniejszych urzędów centralnych niemieckich: policji polowej na ul. Wierzbowej i prezydjum policji w ratuszu. Niemcy byli zaskoczeni i milicjantom udało się rozbroić urzędników policji polowej i kryminalnej, ale wkrótce nadeszły oddziały wojska niemieckiego, po zjawieniu się których, wobec szczupłej ilości sił trzeba było wycofać się z lokalu policji polowej i odstąpić chwilowo od zamiaru zajęcia całego ratusza i rozbrojenia prezydenta policji Glasenappa z jego towarzyszami; jednakowoż pomieszczenie policji kryminalnej pozostało przy milicjantach, co miało bardzo ważne znaczenie przy późniejszych działaniach. Część ratusza, w której mieściło się biuro i mieszkanie Glasenappa, zajęło wojsko niemieckie.

Dzień 10 listopada, niedziela, przeszedł bez poważniejszych wydarzeń; publiczność z małemi wyjątkami nie wiedziała o tem, co się poprzedniego wieczora działo na placu Teatralnym i ciągle trwała w stanie wyczekiwania, zaś P. O. W., wojsko i milicja miejska ściągały niepostrzeżenie siły i przygotowywały się do opanowania w nocy ratusza. Wieczorem rozpoczęła się wymiana strzałów z karabinów maszynowych i ręcznych pomiędzy oddziałami polskiemi, rozlokowanemi na placu Teatralnym a niemcami, znajdującymi się w ratuszu; w toku strzelaniny, która trwała z przerwami parę godzin, niemcy zawiadomili milicjantów, stojących na warcie w lokalu policji kryminalnej, że mają rannych, których chcą umieścić w szpitalu; w rezultacie pertraktacji, nawiązanych z tego powodu, niemcy zgodzili się złożyć broń następnego dnia o g. 10-ej rano, co też zostało dokonane zgodnie z instrukcjami, otrzymanemi od p. Naczelnika Państwa. W ostrzeliwaniu ratusza, specjalnie z tarasu Teatru Wielkiego, milicja brała nieznaczny udział, natomiast członkowie jej byli czynni głównie przy podtrzymywaniu łączności między poszczególnemi oddziałami, co w ciemności i przy dość bezplanowej strzelaninie nie było łatwem i bezpiecznem za-

Jak się ustrzedz od kradzieży.

(Dalszy ciąg).

Kradzieże wyjątkowe.

W praktyce policjanta śledczego zdarzają się wypadki oryginalne, t. j. takie, które nigdy przedtem nie były notowane. Wywiadowca przeciętny, lubiący chodzić drogami utorowanemi, człowiek bez incjatywy, nie lubi mieć do czynienia z objawami do których badania, nieraz trzeba używać metod zupełnie nowych i samodzielnie obmyślanych.

Mówiąc nawiasem w moim albumie wspomnień mam jeden z podobnych wypadków zapisany. W trzecim roku mojej praktyki, zajmowałem skromne stanowisko konstebla śledczego, przydzielonego do ekspozytury wywiadowczej policji na Quebek w Kanadzie angielskiej, gdyż ojciec mój był obywatelem W. Brytanji ja zaś dopiero później przyjąłem obywatelstwo w St. Zjednoczonych.

Quebek jestmiastem ludnem i ożywionem lecz spokojnem. W roku 1896 prawie nie znano tam bandytów, złodzieje zaś grubszego pokroju należeli do rzadkich osobliwości. Tem większego hałasu narobił fakt aż trzech kradzieży, popełnionych w ciągu ledwie pięciu dni, w jednym i tym samym domu przy Victoria squaire. Dom ten miał wyjątkowych „porządnych" lokatorów. Na trzech niższych piętrach w większych lokalach zamieszkiwali ludzie zamożni, jak bankier, dyrektor wielkiego i znanego biura asekuracyjnego oraz sam właściciel domu, wspólnik Towarzystwa Żeglugi Levis.

Na najwyższem piętrze było kilka pomniejszych, wykwintnie urządzonych mieszkań kawalerskich. Zajmowali je (mam to szczegółowo zanotowane), dwaj bracia, studenci, synowie lordowscy z Londynu, wspólnik Levisa, niemłody samotnik Walton, znana naówczas śpiewaczka opery, panna Kinlery z matką i siostrami i jeszcze paru przemysłowców bezimiennych. Była to, rzec można, śmietanka miejscowego towarzystwa, osobistości o ustalonym bycie, majętności i mający w świecie znaczenie.

Naraz, proszę sobie wyobrazić, z mieszkania Levisa ginie kasetka ze znaczną sumą pieniężną. Brylanty natomiast złożone w osobnej słabo zamkniętej szkatułce, znalazły się w komplecie. Nazajutrz po tym fakcie, gdy śledztwo było dopiero w zawiązku, artystka panna Kinlery podnosi wrzawę. Ubiegłej nocy z jej gabinetu, odosobnionego od powstałych pokojów, skradziono znaczną gotówkę, którą przechowywała w szufladzie biurka, w staroświeckim ozdobnym pugilaresie. Gdy w dodatku następnego dnia baronowie Dambijenowie, owi studenci spostrzegli brak półtora tysiąca funtów sterl. przerażenie lokatorów i sensacja publiczna nie miały granic, wśród policji nastąpiła konsternacja.

Janitor (odźwierny) domu, żadnym najdrobniejszym szczegółem nie mógł się przyczyczynić do wyjaśnienia palącej tajemnicy. Był to starzec oddawna owdowiały, weteran wojskowy, człowiek znany Levisowi od lat z górą trzydziestu. Każdy z mieszkańców miał właśnie klucze od furty, odźwierny przeto nie mógł odpowiadać za fakty zachodzące pomiędzy godz. $10^1/_2$ wieczorem do 7-mej z rana.

Policja, trzeba jej to przyznać, czyniła wszystko co do niej należało. Sprawę ujął w swoje sprężyste ręce szef policji, zasłużony kryminalistyce major Drevenger. Powołał do konfrontacji wszystkich notowanych rzezimieszków, zrewidował księgi kasowe w bankach, poczynił wywiady na dworcach kolejowych i telegrafował do komisarzy miast sąsiednich.

Najskrzętniej zbadano ślady na schodach i korytarzach tajemniczego domu (daktyloskopja prawie jeszcze nie istniała), wreszcie za zgodą ogółu lokatorów, dokonano w ich mieszkaniach drobiazgowej rewizji.

Zaznaczam, iż ogólna suma skradzionych pieniędzy sięgała 4000 f. s. Wszędzie zginęły wyłącznie pieniądze w gotowiźnie. Rabuś mógł był obłowić się kosztownościami na znacznie większą sumę lecz nigdzie ich nie ruszył.

Mnie i moim młodym kolegom, używanym jak się mówi „do zatykania dziur", szef powierzył miłościwie nikczemne i bezcelowe funkcje podsłuchiwania co o tem wszystkiem mówią goście marnych szynkowni podmiejskich. Nie wiem jak się tamci urządzili, ja jednak wsiadłem w tramwaj zamiejski z zamiarem udania się do Gaulden, małej wioski zarogatkowej.

W tramwaju, dwaj robotnicy, dla zabicia czasu sylabizowali zmiętą i zszarzaną gazetkę, jedną z przeznaczonych dla ludu, mizerną i mało rozpowszechnioną.

Usłyszałem pomiędzy innemi następującą wiadomość:

„W Goulden, kowal kolejowy Wivel opowiadał jakoby ubiegłej nocy, dwaj pijani robotnicy oporządzili spóźnionego guebeczyka na ładną sumę". Ale czy to wszystko ma być prawdą co ludzie opowiadają? Już nie pamiętam pod jakim pozorem odkupiłem od sąsiadów egzemplarz gazetki i w godzinę później wywołałem Wivela z warsztatu. Oznajmił, iż istotnie widział coś podobnego lecz miał głowę przypruszoną, ponieważ powracał z „salonu" (szynkownia) a był to dzień wypłaty. Jego zdaniem, napad odbył się w szczerem polu za remizą. Wivel obawiał się awanturników i stanął w cieniu. Dopiero po ich odejściu, w świetle latarni ujrzał człowieka okradzionego. Widział go tak dobrze iż mógłby go poznać każdej chwili.

Przeczytałem poprzednio protokuły śledztwa i miałem o całej sprawie potrójnej kradzieży, wyrobione pojęcie. Nazajutrz z rana, po naradzie z szefami policji, zaprowadziliśmy Wivela do domu w którym zostały spełnione kradzieże. W jednym z mieszkańców najwyższego piętra, Leonie Burgleij'n poznał ofiarę napadu bandytów.

Dalej wszystko odbyło się zgodnie z mojemi wyrachowaniami. Burgleij był inkasentem wielkiej fabryki konserw, pod Goulden. W czasie powrotu z fabryki, rabusie odebrali mu inkasowaną sumę 3,800 f. s. Z obawy posądzenia go o lekkomyślność i niedbalstwo, w braku własnej gotówki, młody ten człowiek z pomocą dobranych kluczy ogołocił sąsiadów z pieniędzy, na uzupełnienie sumy zainkasowanej. Była to więc kradzież popełniona przez człowieka okradzionego.

Dodam, że za wykrycie tego faktu otrzymałem nominację na starszego detektywa i list pochwalny. (D. c. n.).

---

daniem, oraz nie dopuszczali niemców do komunikowania się z miastem przez Danielewiczowską.

W ten sposób, niemcy zostali pozbawieni jednolitego kierownictwa, i tem się tłumaczy, że nazajutrz w poniedziałek d. 11-XI poszczególne urzędy i oddziały wojsk nie okazały takiego oporu, jakiego się spodziewano. biorąc pod uwagę ich liczbę i uzbrojenie; z drugiej strony jednak ten brak dyrektywy spowodował, iż poza centrum miasta niemcy odmawiali poddania się już wtedy, kiedy centralne władze były w rękach polskich.

Poza placem Teatralnym, dnie 9 i 10 listopada przeszły w mieście naogół spokojnie: urzędy niemieckie nie zdradzały na zewnątrz specjalnego zaniepokojenia. Dopiero nad ranem 11-go można było zauważyć w niektórych miejscach przygotowania do wywiezienia względnie rozsprzedania majątku skarbowego. Milicja we wszystkich komisarjatach przez szybkie i energiczne wystąpienie zapobiegła temu, przyczem należy zaznaczyć, że inicjatywa wyszła od miejscowych organów M. M., bo przez d. 11-ty rozkazów ani dyrektyw komisarjaty od centrali nie otrzymywały i nawet były słabo poinformowane o tem, co się w centrum miasta dzieje.

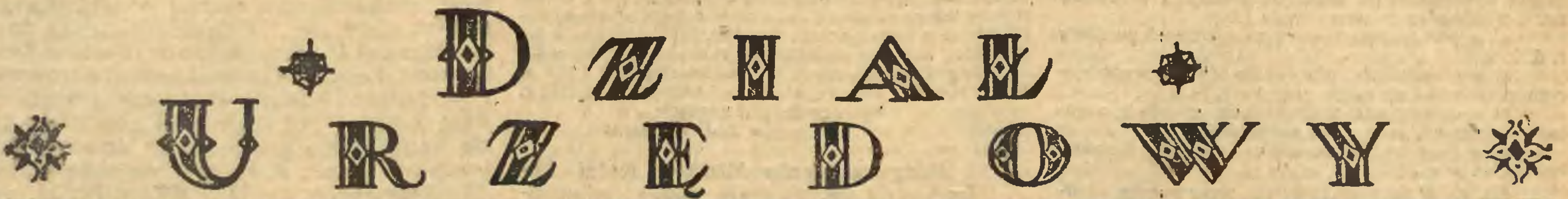
Naogół M. M. działała wspólnie z wojskiem polskiem; kierownictwo należało do oficerów wojska tam, gdzie oni byli; ponieważ jednak wojsko było bardziej skoncentrowane, przeto w bardzo wielkiej ilości wypadków komenda była w rękach wyższych funkcjonarjuszów milicji; poszczególni żołnierze w nieobecności oficerów podporządkowywali się milicjantom. kierującym akcją, i nigdzie sporów na tem tle nie było. Objekta zajęte wraz z zabranym materjałem i rozbrojonymi niemcami przekazywano władzom wojskowym jaknajspieszniej, aby niepotrzebnie nie używać ludzi do ich pilnowania; jednak wobec szczupłej ilości rozporządzalnych wojsk, a szczególniej oficerów, przekazanie w wielu wypadkach nie mogło nastąpić natychmiast i milicjanci musieli strzedz niektórych objektów przez kilka dni. Służba ta nie była łatwą, bo męty społeczne, szczególniej na przedmieściach, próbowały niejednokrotnie rozgrabić pozostawione przez niemców zapasy i milicja nieraz musiała się uciekać do bardzo energicznych środków, aby uchronić zdobyty majątek państwowy przed rabunkiem; usiłowania jej w tym kierunku odniosły skutek i można śmiało powiedzieć, że tylko bardzo znikoma ilość rzeczy zdobytych zaginęła.

Publiczność chętnie współdziałała z wojskiem i milicją, dając informacje, nieraz bardzo cenne co do rozlokowania i ruchów niemców; bardziej czynną pomoc z jej strony przy samem rozbrajaniu przyjmowano tylko w wyjątkowych wypadkach, a to dlatego, że po-pierwsze, niemcy stawiali silniejszy opór, gdy ich atakowała ludność cywilna, a po-drugie nie można było tak ręczyć za dyscyplinę tych elementów przypadkowych, jak za swoich ludzi.

Z poszczególnych objektów zajętych przez Milicję Miejską, należy wyróżnić następujące, których zabranie zasługuje na specjalną uwagę, bądź z powodu tego, że byly silnie obsadzone przez niemców i atakowanie ich było związane z ryzykiem, bądź dlatego, że przedstawiały specjalną wartość: w obrębie komisarjatu II — szpital na Zakroczymskiej, kom, III — koszary w pałacu Mostowskich i więzienie na Dzielnej, kom. IV — Dworzec Gdański i składy na Stawkach, kom. V — składy intendentury na Gęsiej i składy nafty i benzyny za cmentarzem Powązkowskim, kom. VII — 4-a inspekcja policji, kom. VIII — dworzec Wiedeński, kom. IX — koszary kawaleryjskie, kom. X — 2-a inspekcja policji, kom. XIII — dyrekcja kolei na rogu Nowego Światа i Al. Jerozolimskiej i garaż na Solcu, Praga — arsenał na Stalowej, urząd gospodarczy na Petersburskiej, dworce Petersburski i Brzeski i składy nafty Braci Nobel, kom. XVI — więzienie Mokotowskie, kom. XXVI — elewatory na Powązkach; na Wiśle, dzięki stanowczemu wystąpieniu funkcjonarjuszów M. M. zostały zatrzymane statki z uciekinierami niemieckimi, którzy usiłowali wywieźć majątek skarbowy.

Pomimo braku dyrektywy i jednolitego planu, rozbrojenie było przeprowadzone wszędzie prawie jednocześnie i do południa d. 11 listopada w zasadzie ukończone.

Rozbrojenie niemców w Warszawie nie obfitowało w momenty epiczne, do zaciętych walk, połączonych z licznemi ofiarami, nie doszło, armaty nie grały na ulicach, po stronie atakującej nie było nawet poważnie rannych, a pomimo to dni 9—11 listopada 1918 r. stanowią kartę w historji, którą milicja m. st. Warszawy słusznie może się chlubić. Milicjanci, którzy wtedy uderzyli na niemców, nie wiedzieli, jak liczny jest nieprzyjaciel, czy będzie stawiał opór i gdzie, instynktownie tylko czuli, że ich honor i dobro powstającego państwa polskiego nie pozwalają im bezczynnie przyglądać się, jak okupant spokojnie i wygodnie będzie się szykował do wyjazdu, jak będzie wysyłał do Niemiec lub niszczył dobro państwowe polskie, a potem będzie miał możność opowiadania całemu światu, że ustąpił z Polski z własnej woli, kiedy mu się podobało. Aby do tego nie dopuścić, milicja, uzbrojona w swe mało niebezpieczne bagnety-szable t. zw. „śledzie", i garstka wojska i młodzieży cywilnej bez planu, bez uprzedniego oceniania sił i szans powodzenia, ruszyły przeciwko tym, co przez 4 przeszło lata, byli dla Warszawy wyobrazicielami najwyższej potęgi militarnej i sprawności administracyjnej i zmusili ich do usunięcia się z widowni politycznej, czem niewątpliwie przyczynili się do wzmocnienia stanowiska nowopowstającego Państwa Polskiego wobec mocarstw, które miały wpływ na ukształtowanie się stosunków polsko-niemieckich.



Ustawa z dnia 14 czerwca 1921 r. w przedmiocie unormowania podstaw wymiaru państwowego podatku dochodowego i podatku majątkowego na rok podatkowy 1921.

Art. 1. Na rok podatkowy 1921 podlegają opodatkowaniu osoby fizyczne, których łączny dochód roczny przekracza w miejscowościach (art. 2 ustawy z d. 16 lipca 1920 r. Dz. Ust. № 82, poz. 550):

a) klasy pierwszej . . . 8.000 mk.
b) „ drugiej . . . . 10.000 mk.
c) „ trzeciej . . . . 12.000 mk.
d) „ czwartej . . . 14.000 mk.

Do klasy pierwszej należą te miejscowości, które według podziału miejscowości w Państwie Polskiem na klasy dla oznaczenia mnożnika dodatku drożyźnianego do płacy zasadniczej pracowników państwowych, zaliczono do IV i V klasy; do klasy drugiej należą miejscowości, zaliczone do klasy III według powyższego podziału; do klasy trzeciej należą miejscowości zaliczone do klasy II według powyższego podziału, z wyjątkiem miast, liczących ponad 100.000 mieszkańców, które łącznie z Warszawą należą do klasy czwartej podatku dochodowego.

Miejscowości, położone na obszarach, przyłączonych do Państwa Polskiego na podstawie traktatu ryskiego, należy zaliczyć do jednej z czterech klas, według tych zasad, które służyły za podstawę dla oznaczenia mnożnika dodatku drożyźnianego.

Art. 2. Przy wymiarze podatku od dochodów z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę (p. 6 art. 3 powołanej ustawy z dnia 16 lipca 1920 r.), osiągniętych w roku 1920, jak również przy potrąceniach na poczet podatku za odpowiedni rok podatkowy należy wziąć w rachubę:
przy dochodzie . . . 40.000 mk. włącznie tylko $^{5}/_{10}$,
zaś przy dochodzie ponad 40.000 mk. . . . 100.000 mk. włącznie tylko $^{6}/_{10}$ części rzeczywistej wysokości dochodu.

Art. 3. Wysokość potrącalnych opłat i premji (ustęp 3 i 4 art. 10 powołanej ustawy z dnia 16 lipca 1920 r.) podwyższa się na rok podatkowy 1921 o 100%.

Art. 4. Określone w art. 25, 26 i 28 powołanej ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. granice dochodu, uzasadniające zwyżki lub zniżki podatkowe, podwyższa się z kwoty 12.000 mk. do kwoty 24,000 mk., z kwoty 24.000 mk. do kwoty 45.000 mk. i z kwoty 36.000 mk. do kwoty 50.000 mk.

Art. 5. Kwoty podatku, przypadającego od uposażeń służbowych osób, wymienionych w pierwszem zdaniu drugiej części art. 75 ustawy, a przez służbodawcę potrącone w roku 1921 na zasadzie art. 89 powołanej ustawy, zalicza się w pełnej sumie jako uiszczenie podatku również na podatek, wymierzony na drugi rok podatkowy.

Art. 6. Minister Skarbu może zarządzić zaniechanie poboru podatku majątkowego na rok podatkowy 1921 w tym wypadku, gdy przypadający podatek majątkowy wynosi mniej niż 105 mk.

Art. 7. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Skarbu.

Art. 8. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1921 r.

Marszałek:
Trąmpczyński

Prezydent Ministrów: *Witos*
Minister Skarbu: *Steczkowski.*

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Spraw Wojskowych z dnia 9 czerwca 1921 r. o trybie postępowania funkcjonarjuszy policji przy wykonywaniu czynności służbowych w stosunku do osób wojskowych.

Zmieniając rozporządzenie z dn. 20 kwietnia 1920 r. („Monitor Polski" № 108 — Dz. Rozk. Wojsk. № 15 poz. 425), postanawia się:

§ 1. Funkcjonarjusze policji przy wykonywaniu swych czynności służbowych mają prawo występować wobec osób wojskowych:

a) w razie dokonywania przez osobę wojskową czynu przestępnego i

b) w razie potrzeby zapobieżenia popełnienia czynu przestępnego, lub w celu jego wykrycia.

§ 2. W wypadkach przewidzianych w § 1 punkt a), jeśli sprawca został schwytany na gorącym uczynku przy popełnieniu zbrodni lub poważniejszego występku (w b. zaborze austrjackim w myśl obowiązującego tam kodeksu, tylko w wypadku zbrodni), lub zaraz po spełnieniu tychże, funkcjonarjusz policji, o ile na miejscu niema żandarmerji lub warty wojskowej, ma prawo tymczasowego przytrzymania wojskowego, nie mającego stopnia oficerskiego i doprowadzenia go do komendy lub warty wojskowej, a w ich braku do najbliższego urzędu policji.

W stosunku do oficerów i urzędników wojskowych funkcjonarjusz policji w wypadkach, przytoczonych powyżej, winien uprzednio zażądać okazania legitymacji i wezwać do dobrowolnego udania się wraz z funkcjonarjuszem policji do komendy wojskowej lub warty oficerskiej, a w ich braku do najbliższego urzędu policji i dopiero w razie odmowy, ma on prawo przytrzymać, względnie doprowadzić przymusowo.

§ 3. W wypadkach, przewidzianych w § 1 punkt b), jeżeli funkcjonarjusz policji ma uzasadnione podejrzenie, że osoba wojskowa popełniła zbrodnię, lub poważniejszy występek, albo że do popełnienia czynu takiego czyni przygotowania, ma prawo zażądania od wojskowych, nie posiadających stopnia oficerskiego, przedstawienia legitymacji. Jeżeli wylegitymowanie nie uchyli podejrzenia, a zwłoka grozi niebezpieczeństwem i na miejscu niema przedstawicieli żandarmerji lub warty wojskowej, mają również organa bezpieczeństwa prawo tymczasowego przytrzymania i doprowadzenia wojskowego, o ile zachodzą okoliczności, które według istniejących przepisów ustawowych uprawniałyby do aresztowania osób cywilnych.

W stosunku do oficerów i urzędników wojskowych funkcjonarjusz policji winien postąpić, jak wskazano w § 2.

§ 4. We wszystkich pozostałych wypadkach, gdy wojskowy, przekraczając inne przepisy prawa karnego lub przepisy policyjno-administracyjne, swojem zachowaniem się zakłóca bezpieczeństwo, spokój i porządek publiczny do tego stopnia, że interwencja okaże się bezwzględnie potrzebną — funkcjonarjusz policji uprawniony jest zwrócić mu na to uwagę i wezwać go do porządku, względnie zażądać wylegitymowania się. Jeśli osoba wojskowa wzbrania się podać nazwisko swoje, stopień i przydział taktyczny, albo jeśli legitymacja wydaje się podejrzaną — funkcjonarjusz policji winien wezwać pomocy obecnych na miejscu przedstawicieli żandarmerji wojskowej i tylko w razie ich nieobecności może przytrzymać winnego i doprowadzić go do najbliższej komendy lub warty.

§ 5. W razie stawienia przez osobę wojskową czynnego oporu policji, działającej prawnie w zakresie i stosownie do niniejszego rozporządzenia, policja jest uprawniona do stosowania wszelkich środków, które jej w wypadkach stawienia czynnego oporu przysługują.

§ 6. Funkcjonarjusze policji, występując w stosunku do osób wojskowych, obowiązani są postępować z należytym taktem i rozwagą i wobec oficerów działać w każdym wypadku z należytym szacunkiem.

§ 7. Wojskowy w ubraniu cywilnem, dopóki się nie wylegitymuje ze swego charakteru wojskowego, winien być traktowany narówni z osobami cywilnemi. Należy przytem mieć na uwadze, że:

a) szeregowi, podoficerowie wszystkich stopni, podchorążowie i chorążowie nie mają prawa nosić ubrania cywilnego;

b) oficer służby czynnej winien posiadać i nosić zawsze przy sobie legitymację wojskową przepisowego wzoru;

c) oficer rezerwy nie powinien posiadać legitymacji oficerskiej, obowiązują go natomiast przepisy dla osób cywilnych.

§ 8. Wszyscy wojskowi są obowiązani w służbie i poza służbą udzielać funkcjonarjuszom policji pomocy w celu udaremnienia czynnego oporu, stawianego policji przez osoby wojskowe lub cywilne.

§ 9. Organa policji są organami państwowymi i nieposłuchanie ich wezwań służbowych przez osoby wojskowe, względnie opór stawiany im w wykonywaniu służby, lub gwałty na nich popełniane, będą karane w myśl obowiązujących wojskowych kodeksów karnych jako zbrodnie lub występki.

Minister Spraw Wewnętrznych:
(—) *Skulski*

Minister Spraw Wojskowych:
(—) *Sosnkowski.*

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 3 czerwca 1921 roku o wypuszczeniu serji II biletów skarbowych.

Na podstawie art. 8 i 10 ustawy z dnia 30 kwietnia 1920 r. o biletach skarbowych (Dz. Ust. R. P. № 38, poz. 218), oraz art. 2 i 4 ustawy z dnia 10 maja 1921 r. o wypuszczenie serji II biletów skarbowych (Dz. Ust. R. P. № 41, poz. 250) zarządzam co następuje:

§ 1. Wypuszcza się serję II biletów skarbowych w odcinkach po 5.000 mk., 10.000 mk. i 100.000 mk.

§ 2. Bilety skarbowe serji II są płatne w dn. 1 lutego 1922 r.

§ 3. Bilety skarbowe serji II są oprocentowane w stosunku 5 od sta rocznie. Odsetki są płatne z góry przez potrącenie od sumy imiennej biletu.

§ 4. Bilety skarbowe serji II sprzedają: Centralna Kasa Państwowa, Kasy Skarbowe, Urzędy Podatkowe, oraz oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej według ich wartości dziennej, obliczone w myśl § 3.

§ 5. Z obliczanej przy sprzedaży biletów skarbowych serji II kwoty należnych odsetek nie dokonywa się żadnych potrąceń.

§ 6. Bilety skarbowe serji II będą opłacane bez żadnych potrąceń, począwszy od dn. 1 lutego 1922 r. aż do dnia 1 lutego 1932 r. przez Centralną Kasę Państwową, Kasy Skarbowe, Urzędy Podatkowe oraz oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

§ 7. Przed terminem płatności wskazanym w § 2 bilety skarbowe serji II będą na żądanie posiadaczy wykonywane przez Centralną Kasę Państwową, Kasy Skarbowe, Urzędy Podatkowe oraz oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej według ich wartości dziennej bez pobierania za tę czynność żadnych opłat ani prowizji oraz będą na tych samych zasadach przyjmowane przy wszelkich wpłatach przez Centralną Kasę Państwową, Urzędy Podatkowe i Kasy Skarbowe.

§ 8. Bilety skarbowe serji II będą przyjmowane jako kaucje i wadja według wartości dziennej w terminie wykonania zabezpieczonego nimi zobowiązania, a w razie niemożności ustalenia tego terminu — według wartości dziennej w dniu złożenia.

§ 9. Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej przyjmują bilety skarbowe serji II do depozytu bezpłatnie.

§ 10. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu:
Steczkowski.

Rozporządzenie Ministra Skarbu i Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dnia 2 maja 1921 roku w przedmiocie zmiany rozporządzenia z dnia 15 stycznia 1921 roku w przedmiocie wykonania rozporządzenia o ograniczeniu obrotów dewizami i walutami zagranicznemi (Dz. Ust. № 18 z 1921 roku, poz. 105).

Na mocy ustawy z dnia 9 lipca 1920 roku w przedmiocie udzielania Rządowi pełnomocnictw do wydawania rozporządzeń w sprawie regulowania obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi zarządza się co następuje:

§ 1. Punkt 2 art. 1 rozporządzenia Ministra Skarbu i Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dnia 15 stycznia 1921 r. w przedmiocie wykonania rozporządzenia o ograniczeniu obrotów dewizami i walutami zagranicznemi (Dz. Ust. № 18 z 1921 r. poz. 105) otrzymuje brzmienie następujące:

„2) w Łodzi — dla obszaru województwa Łódzkiego."

§ 2. Art. 1 wyżej wymienionego rozporządzenia uzupełnia się następującym (ósmym) punktem:

„8) w Sosnowcu — dla obszaru województwa Kieleckiego."

§ 3. Punkt 2 art. 2 rozporządzenia z dnia 15 stycznia 1921 roku otrzymuje brzmienie następujące:

„2) wykonanie nadzoru, ustanowionego na podstawie art. 3 i 9 ustawy z 23 marca 1920 r. o nadzorze nad przedsiębiorstwami bankowemi i kantorami wymiany (Dz. Ust. № 30 z 1920 r. poz. 175), nad wszystkiemi instytucjami finansowemi, w zakresie spraw, objętych rozporządzeniem o ograniczeniu obrotów dewizami i walutami zagranicznemi przez dokonywanie rewizji tych instytucji."

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu:
Steczkowski.

Minister b. Dzielnicy Pruskiej:
W. Kucharski.

Rozporządzenie Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 4 czerwca 1921 roku w przedmiocie obowiązkowego zgłaszania przypadków zachorowań na t. zw. śpiączkę epidemiczną (encephalitis lethargica).

Na podstawie art. 4 ustawy w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych, oraz innych występujących nagminnie z dnia 25 lipca 1919 r. (Dz. Ust. № 67, poz. 402) rozciągam przewidziany art. 3 tejże ustawy obowiązek zgłaszania chorób na wszystkie przypadki t. zw. śpiączki epidemicznej (encephalitis lethargica).

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw i obowiązuje w ciągu 6 miesięcy od jego ogłoszenia.

Minister Zdrowia Publicznego:
w. z. *Chodźko.*

Rozporządzenie w przedmiocie mleka i masła na ob. Woj. Pozn. i Pom.

Na podstawie rozporządzenia Naczelnej Rady Ludowej z dnia 7 stycznia 1919 r. oraz § 1 dekretu Ministerstwa b. dz. pr. z dnia 13 listopada 1919 r. (Tyg. Urzęd. nr. 62 str. 334) rozporządzam co następuje:

Art. 1. Na obszar Województw Poznańskiego i Pomorskiego wprowadza się zasadę wolnego obrotu mlekiem, masłem, twarogiem i wyrobami serowemi z mleka odtłuszczonego, o ile w następujących artykułach nie ustanowiono wyjątków.

Art. 2. Zakazuje się:

1. używania mleka nieodtłuszczonego i śmietany w przedsiębiorstwach przemysłowych, wyłączając wyrób masła,

2. używania mleka nieodtłuszczonego przy pieczeniu chleba, oraz do procederowego wyrabiania czekolady i słodyczy,

3. wydawania śmietany, w jakiejkolwiek postaci w cukierniach, restauracjach, piekarniach, w oberżach, szynkach i wszelkich gospodach, tak samo mleka do napoju,

4. obrotu śmietaną; dozwolone jest jedynie odstawianie śmietany przedsiębiorstwom, wyrabiającym procederowo masło, oraz odstawianie śmietany gminom na podział między chorych,

5. procederowego wytwarzania i wydawania bitej śmietany, oraz proszków śmietankowych,

6. używania mleka nieodtłuszczonego do wyrobu farb,

7. używania mleka nieodtłuszczonego do wytwarzania sernika (kazeiny) w celach technicznych,

8. dawania mleka nieodtłuszczonego zwierzętom, wyłączając cielęta, poniżej 6 tygodni.

9. używania masła do procederowego wypiekania pieczywa wszelkiego rodzaju, do wyrobu mydła i na cele przemysłowe i techniczne,

10. wyrabiania i puszczania w obieg wszelkiego rodzaju sera z mleka nieodtłuszczonego, a z odtłuszczonego z zawartością tłuszczu większą, niż 5%.

Wojewoda może zezwolić na wyjątki.

Art. 3. Władze administracyjne I instancji zarządzą wywieszenie na widocznem miejscu przepisów art. 2 niniejszego rozporządzenia i to:

a) w przedsiębiorstwach przemysłowych punktów 1, 6, 7, 9,

b) w piekarniach, przedsiębiorstwach, wyrabiających czekoladę i słodycze punktów 2, 3, 9,

c) w cukierniach, restauracjach, oberżach, szynkach i wszelkich gospodach punktów 3, 4, 10,

d) w mleczarniach serowniach i handlach nabiałem punktów 4, 5, 10.

Art. 4. W razie stwierdzenia przez władze administracyjne I instancji w ich okręgach braku mleka, niezbędnego dla dzieci i chorych, przysługuje władzy administracyjnej II instancji prawo wyznaczania gospodarstw mlecznych, lub mleczarni dla dostawy na powyższy cel mleka.

Osoby, prawnie zastępujące gospodarstwa mleczne i mleczarnie, są zobowiązane zawrzeć umowę na wezwanie władzy administracyjnej II instancji z odbiorcą, przez nią wskazanym, na dostawę wyznaczonej ilości mleka. W razie niedojścia do porozumienia między dostawcą, a odbiorcą w przeciągu dni 3-ech od doręczenia wezwania, władza administracyjna II instancji ustanawia warunki odstawy mleka na czas najwyżej jednego miesiąca, obowiązujące obie strony, przyczem cena mleka nie może być niższa od ceny rynkowej, a rozmiar odstawy nie może przekraczać ¹/₃ części całej produkcji danego gospodarstwa lub mleczarni.

Przed rozstrzygnięciem o potrzebie powyższej dostawy i jej wysokości, tu żleż w celu oznaczenia ceny rynkowej, wojewoda zwołuje pod swojem przewodnictwem Radę Nabiałową, w skład której wejdą po jednym przedstawicielu rolnictwa, procederu mleczarskiego, miasta i Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia Publicznego.

Osobom, prawnie zastępującym gospodarstwa mleczne i mleczarnie, dotkniętym zarządzeniem władzy II instancji, przysługuje prawo odwołania się w przeciągu dni 14 do Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, jednakże bez prawa powstrzymywania się od wykonania zarządzeń władzy II instancji.

Art. 5. Do dnia 1 lipca roku 1921 gminom przysługuje prawo wyznaczania przedsiębiorstw, do których w obrębie gminy wolno odstawiać mleko, i zakazywania odstaw do innych przedsiębiorstw w obrębie gminy.

Dotkniętym przez zarządzenie gminy przysługuje prawo w przeciągu dni 14, na mocy ustępu I art. niniejszego, odwołania się do władzy administracyjnej I instancji, a o ile zarządzenie wydała gmina, tworząca samodzielny powiat, do władzy administracyjnej II instancji.

Art. 6. Władzom powiatowym, a w miastach, liczących ponad 25,000 mieszkańców, magistratom, nadaje się prawo wydawania zarządzeń, obowiązujących mleczarnie i osoby handlujące mlekiem lub masłem, do prowadzenia książek, z których winna wynikać:

1. dostarczona ilość mleka,
2. dostarczona lub wytworzona ilość masła,
3. nazwisko dostawcy,
4. ilość hurtownie odstawionego mleka i masła, oraz nazwiska hurtownych odbiorców,
5. ilość detalicznie oddanego mleka i masła.

Art. 7. Mleczarnie i osoby, handlujące mlekiem lub masłem, powinny na żądanie władzy przedłożyć książki, wymienione w art. 6.

Art. 8. Karze więzienia do roku 1 grzywnie do 300,000 marek, lub jednej z tych kar ulegnie, kto nie zastosuje się do przepisów art. 2 do 7 niniejszego rozporządzenia. W razie niezastosowania się do przepisów art. 2 władzy administracyjnej I instancji wolno zamknąć przedsiębiorstwo na czas ograniczony lub nieograniczony.

Art. 9. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 maja 1921 r. Równocześnie tracą moc obowiązującą wszelkie przepisy prawne władz centralnych, wojewódzkich, powiatowych i miejscowych, o ile stoją w sprzeczności z przepisami niniejszego rozporządzenia.

Poznań, dnia 24 kwietnia 1921 r.

Minister byłej dzielnicy pruskiej
(—) *W. Kucharski.*

(Dz. Urz. Min. b. Dz. Pruskiej № 17 z dnia 28/IV 1921 r. poz. 105).

Rozporządzenie Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 6 czerwca 1921 roku o zmianie rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego z dn. 1 lipca 1920 r. (Dz. Ust. № 58 poz. 365) w przedmiocie urzędowych świadectw zdrowia.

Na mocy art. 2 p. 24 zasadniczej ustawy sanitarnej z dn. 19 lipca 1919 r. (Dz. P. P. P. № 63 poz. 371) zarządzam co następuje:

§ 1. Opłaty za urzędowe świadectwa zdrowia ustanowione w ust. drugim art. 4 rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego z dn. 1 lipca 1920 r. (Dz. Ust. № 58 poz. 362) w przedmiocie urzędowych świadectw zdrowia podwyższa się z 20 mk. do 100 mk. i z 30 mk. do 150 mk.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Zdrowia Publicznego:
w z. *Chodźko*

Rozporządzenie Ministra Kolei Żelaznych z dn. 6 maja 1921 r. w sprawie przedłużenia terminu ważności postanowienia o ograniczeniu odpowiedzialności kolei w bezpośredniej komunikacji towarowej między stacjami kolei polskich i austrjackich.

Na mocy dekretu z dn. 7-II-1919 r. o przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie pasażerów, bagażu i towarów oraz ustalenia taryf przewozowych na kolejach polskich (Dz. Pr. z 1919 r. № 14, poz. 152), konstytucyjnie zatwierdzonego w dniu 7-IV-1919 r. (Monitor Polski № 82 z dnia 10-IV-1919 r.) i w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu zarządzam co następuje:

Ograniczenie odpowiedzialności kolei po myśli ustępu II p. 10) rozporządzenia z dn. 15-X-1919 r. o bezpośredniej komunikacji towarowej między stacjami kolei polskich i austrjackich (Dz. Ust. R. P. z 1919 r. № 83, poz. 456), ostatnio przedłużone rozporządzeniem z dn. 20-I-921 r. do końca marca 1921 r. (Dz. Ust. R. P z 1921 r. № 10. poz. 60), przedłuża się do końca czerwca 1921 r.

Minister Kolei Żelaznych:
w z. *J. Eberhardt*

Rozporządzenie Ministra Kolei Żelaznych z dn. 29 maja 1921 r. w sprawie stosowania rozporządzenia Ministra Kolei Żelaznych z dn. 15 marca 1921 r. o zaokrągleniu należności pobieranych według taryfy osobowej, bagażowej i towarowej (Dz. Ust. № 31, poz. 188) na kolejach wąskotorowych państwowych oraz na niektórych kolejach wąskotorowych prywatnych.

Na mocy dekretu z dn. 7-II-1919 r. o przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie pasażerów, bagażu i towarów oraz ustalenia taryf przewozowych na kolejach polskich (Dz. Pr. z r. 1919 Nr. 14, poz. 152) i w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu — zarządzam co następuje:

Od dn. 1 czerwca 1921 r. rozporządzenie Ministra Kolei z dn. 15 marca r. b. w sprawie zaokrąglenia należności pobieranych według taryfy osobowej i bagażowej oraz towarowej (Dz. Ust. № 31, poz. 188) ma być stosowane również na kolejach wąskotorowych państwowych lub znajdujących się pod zarządem państwowym oraz na następujących kolejach wąskotorowych prywatnych:

1. Akcyjnego Towarzystwa Warszawskich dróg żelaznych dojazdowych;
2. Towarzystwa akcyjnego budowy i eksploatacji dróg żelaznych dojazdowych w b. Królestwie Polskiem;
3. Towarzystwa akcyjnego drogi żelaznej podjazdowej wąskotorowej Piotrków—Sulejów;
4. Związku komunalnego Kaliskiego;
5. Towarzystwa łódzkich wąskotorowych elektrycznych kolei dojazdowych.

Minister Kolei Żelaznych:
Jasiński

Rozporządzenie Ministra Kolei Żelaznych z dnia 13 czerwca 1921 roku w przedmiocie podwyższenia odszkodowania za zaginięcie, uszkodzenie lub brak wagi bagażu.

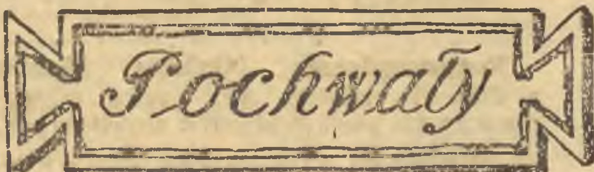
Na mocy dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. o przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie pasażerów, bagażu i towarów oraz ustalania taryf przewozowych na kolejach polskich (Dz. Pr. № 14, poz. 152) i w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu zarządzam co następuje:

§ 1. Przewidziane w art. 35 „Przepisów Przewozowych, obowiązujących na kolejach polskich" (Część I Ogólnopolskiej taryfy osobowej i bagażowej) odszkodowanie za zaginięcie, uszkodzenie lub brak wagi bagażu (Dz. Ust. z 1920 r. № 40, poz. 242 i 244 i № 109, poz. 725) podwyższa się o 100%, mianowicie ze 100 mk. na 200 mk. za 1 kg.

Najwyższa waga ogólna bagażu, za którą płaci się odszkodowanie, pozostaje bez zmiany i wynosi 50 kg.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1921 r.

Minister Kolei Żelaznych:
w z. *J. Eberhardt.*



Wydział Izby pracodawców w Krośnie, na podstawie jednomyślnej uchwały wyraził powiatowej komendzie P. P. w Krośnie, a w szczególności komisarzowi Skarbkowi i podległemu mu personalowi uznanie i podziękowanie, za energiczne i gorliwe przeprowadzenie akcji ochronnej objektów przemysłu naftowego w czasie dni strajku, oraz za utrzymanie wzorowego porządku.

Powyższe uznanie dotyczy również niższych funkcjonarjuszy, którzy w wykonywaniu otrzymanych rozkazów bezstronnością, energiczną postawą, spokojem, rozwagą i opanowaniem sytuacji potrafili utrzymać ład i porządek. (Rozk. okr. kmdy P. P. we Lwowie № 33 z dn. 22.III b. r.).

W myśl rozkazu kmdy P. P. na Małopolskę we Lwowie z dn. 6.VI 1921 r. do L. 1689, podaję do wiadomości:

Funkcjonarjusze powiatu radziechowskiego, uwolnili powiat ten od plagi bandytów grasujących od długiego czasu, ujmując całą szajkę złożoną z 14 zbrodniarzy, pomimo, iż schwytanie jej napotykało na wielkie trudności, gdyż z bandytami ukrytymi w lesie, rozporządzającymi zapasem amunicji, musiano stoczyć kilkagodzinną walkę.

Z tego powodu wyrażam pochwałę powiatowemu komendantowi P. P. w Radziechowie komisarzowi Witoldowi Sędzimirowi, za umiejętne zorganizowanie aparatu wywiadowczego, oraz st. posterunk. Franciszkowi Kostyrze, post. Stanisławowi Roboźnikowskiemu, Pawłowi Kaczmarkowi, Karolowi Oździe, Józefowi Borowcowi i Władysławowi Slezakowi, którzy z wypróbowaną odwagą, poświęceniem i narażeniem życia, bezpośrednio przyczynili się do schwytania bandytów. (Kmdt. P. P. na Małopolskę m. p.).

Rozkazem z dn. 17.VI 1921 r. Nr. 24, wyraziła okr. kmda P. P. w Stanisławowie uznanie pomocn. sekr. Feliksowi Szeligowskiemu, z P. K. P. P. w Bohorodczanach, za nadzwyczajną gorliwość i pracowitość okazaną przy prowadzeniu kancelarji powyższej komendy.

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

WYCOFANIE BANKNOTÓW I-SZEJ EMISJI.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w porozumieniu i za zgodą Ministerstwa Skarbu wycofuje z obiegu następujące banknoty I-szej emisji (szare):

1) 20-to markowe z datą: Warszawa, 17 maja 1919 r. wizerunkiem Kościuszki,

2) 5-cio markowe, z datą: Warszawa, 17 maja 1919 r. z wizerunkiem Głowackiego,

3) 1-no markowe, z datą: Warszawa, 17 maja 1919 r. z wizerunkiem Orła Polskiego.

Powyższe banknoty przyjmowane będą do zapłaty we wszystkich Oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Urzędach i Kasach Skarbowych, Kolejowych i Pocztowych jakoteż w kasach wszystkich instytucji państwowych tylko do dnia 30 września 1921 roku.

Powyższych banknotów nie wolno więcej kasom wydawać, lecz w pełnych paczkach obanderolowanych i przepisowo podpisanych do 100 sztuk odsyłać do najbliższego oddziału P.K.K.P.

Od dn. 1-go października 1921 r. ustaje obowiązek przyjmowania tych banknotów do zapłaty. Mogą one jednak być w Oddziałach P.K.K.P. wymieniane na banknoty II-ej emisji. Koszty ewentualnych przesyłek pocztowych banknotów, przesyłanych do wymiany ponosi klijent.

Oddziały P.K.K.P. obowiązane są wymieniać tego rodzaju banknoty tylko do dnia 31 grudnia 1921 r.

W dniu tym ustaje obowiązek opłacania tych banknotów. *(„Monitor Polski" Nr. 149. z dn. 4-VII-921 r.)*

BIURO PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH.

Komisarz Rządu st. m. Warszawy komunikuje, że biuro wydawania paszportów zagranicznych, mieszczące się dotąd w gmachu kmdy Pol. Państw. przy ul. Senatorskiej № 12 zostało z dniem 4 lipca b. r. przeniesione do lokalu Komisarjatu Rządu przy ul. Senatorskiej № 16.

Przyjmowanie podań odbywać się będzie w oficynie bocznej na parterze, w pokoju № 2. Odbieranie zaś paszportów w tejże oficynie na I piętrze, pokój № 13, awizowanie paszportów obcych obywateli w oficynie poprzecznej na I piętrze, pokój № 18. *(„Monitor Polski" Nr. 148 z dn. 4-VII-921 r.).*

OPŁATA PODATKÓW.

Celem uchylenia trudności, na jakie mogłoby ewentualnie natrafić bezpośrednie płacenie w Kasach Skarbowych, wprowadzonych ustawą z dnia 16 lipca 1920 r., podatków dochodowego i majątkowego, Ministerstwo Skarbu wprowadza uiszczenie tych podatków również za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności.

W tym celu do każdego nakazu płatniczego dołączony będzie blankiet nadawczy (vulgo czek) P. K. O., na który po wypełnieniu na stronie frontowej sumy podatkowej i daty, a na odwrotnej stronie rodzaju podatku, można zapłacić należytość podatkową w którymkolwiek Urzędzie pocztowym na obszarze całego Państwa.

Dzień uiszczenia należytości w Urzędzie pocztowym uważa się za dzień wpłacenia jej w Kasie Skarbowej, a dowód odbioru, który płatnik otrzymuje z urzędu pocztowego po uiszczeniu należytości, zastępuje kwit kasowy. Płatnik jednak może żądać przysłania także formalnego kwitu kasowego. Jeśli to żądanie umieści na odwrotnej stronie blankietu nadawczego (dowodu złożenia), zaopatrując tenże w znaczki pocztowe odpowiedniej wartości (2 mk.).

Korzyści, wypływające z tego sposobu płacenia danin państwowych, uwalniającego płatników od udawania się do Kas Skarbowych, których liczba jest w porównaniu do ilości urzędów pocztowych b. ograniczoną i wyczekiwania na dokonanie formalności, są aż nadto widoczne i przemawiają dostatecznie za korzystaniem z niego w jak najszerszym rozmiarze. *(Dziennik Urzędowy Komis. Rządu st. m. Warszawy № 143 z dn. 30.VI. 921 r.)*

NOWE UDOGODNIENIE POCZTOWE.

Przed wejściem do głównego gmachu pocztowego na placu Napoleona, jak również w wielu punktach miasta umieszczono od kilku dni nowe skrzynki pocztowe, przeznaczone do wrzucania korespondencji wyłącznie miejscowej. Nowe skrzynki różnią się od normalnych tem, że mają tylko jeden otwór z frontu do wrzucania listów, z boków zaś są dwie białe linje w formie litery X. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, № 142 z dn. 28-VI-921 r.).*

ZWROT ZAREKWIROWANYCH ROWERÓW.

W związku ze zgłaszaniem się w sprawie zarekwirowanych przez wojskowość rowerów, Biuro Prasowe M. S. Wojsk. komunikuje:

Strony, którym zarekwirowano latem ubiegłego roku rowery, mogą zwracać się do Dyonu 1 go Wojsk Samochodowych O. G. Warszawa, gdzie otrzymują pismo do magazynu przy ul. Smolnej, celem odnalezienia tam swej własności, która o ile jest w stanie zdatnym

do użytku, bywa niezwłocznie zwracana właścicielowi po przedstawieniu odnośnego kwitu rekwizycyjnego. O ile zaś roweru w magazynie niema, petent zwraca się ponownie do Dyonu I gdzie otrzymuje pismo do Sekcji Wojsk Samochodowych, zaświadczające, że rower nie odnalazł się i petentowi należy się odszkodowanie.

Pisma te Dyon I wydaje do rąk stronie, która składa je w dzienniku podawczym Sekcji Wojsk Samochodowych, skąd są one natychmiast odsyłane do Komisji Rekwizycyjnej M. S. Wojsk.

Przy Sekcji Wojsk Samochodowych Komisji Rekwizycyjnej M. S. Wojsk., Przejazd 5, 3 piętro urzęduje Międzyministerjalna Komisja Szacunkowa, która obecnie po dokonanym oszacowaniu zarekwirowanych samochodów, motocykli, akcesorji, części zamiennych, surowców etc., szacuje także i zarekwirowane rowery. Z powodu, że ilość spraw podlegających szacunkowi znacznie się teraz zmniejszyła Międzyminist. Kom. Szac. odbywa swe posiedzenia raz w tygodniu.

Po każdorazowym posiedzeniu wspomnianej Komisji — Komisja rekwizycyjna M. S. Wojsk. przekazuje natychmiast protokóły oszacowań rowerów do wypłaty Oddz. IV Szt. M. S. Wojsk. sekcji rachunkowo-kontrol. ul. (Wierzbowa 9) i jednocześnie zawiadamia strony o wysokości przyznanego odszkodowania.

Kwestja załatwiania stron i dawania informacji petentom w magazynie przy ul. Smolnej została obecnie uregulowana w ten sposób; że informacji udziela się każdego dnia oprócz świąt, celem jaknajprędszego uregulowania zwrotu lub wypłaty należności za zarekwirowane właścicielom rowery. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, z dn. 27-VI-921 r. № 141).*

WYPŁATA ZA KWATERUNEK.

Urząd mieszkaniowy m. st. Warszawy podaje do wiadomości osób zainteresowanych, iż z powodu likwidacji sekcji kwaterunkowej wypłaty za kwaterunek wojsk polskich w zarekwirowanych mieszkaniach prywatnych, hotelach i pokojach umeblowanych za czas do 12 kwietnia r. b. będą dokonywane przez sekcję kwaterunkową (Nowogrodzka Nr. 27 m. 12) tylko do 15 lipca r. b. Po tym terminie sumy nieodebrane zostaną złożone do depozytu kasy miejskiej. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 144 z dn 27-VI-921 r.).*

EMERYTURY WOJSKOWE.

Biuro prasowe min. spr. wojsk. komunikuje:

Wszyscy emerytowani oficerowie i równorzędni przeniesieni w stan spoczynku po dn. 1 kwietnia 1921 r. mają natychmiast zgłosić osobiście lub pisemnie, celem zaprowadzenia ewidencji swoje miejsca zamieszkania (gmina, ulica, l. domu, powiat, województwo) tym P. K. U., do których ich miejsca zamieszkania należą.

Emerytowani oficerowie, równorzędni, mający dzieci ślubne i uprawnione, które ukończyły 18 lat życia, o ile uczęszczają do zakładów naukowych lub z powodu ułomności fizycznej lub umysłowej są zupełnie niezdolne do zarobkowania, wyjąwszy te, które weszły w związki małżeńskie, mogą wnieść prośbę do min. spr. wojsk. departament VII gospodarczy o zaliczenie dodatku na dzieci.

Do podań o dalsze pobieranie dodatku na dzieci, uczęszczające do szkół należy dołączyć zaświadczenie zakładów naukowych, dla ułomnych zaś orzeczenie-lekarskie.

Wszelkie zmiany w stanie rodzinnym należy natychmiast zgłaszać do ministerjum spr. wojsk. departament VII gospodarczy, sekcja należytości pieniężnych, Warszawa, Nalewki 4, w drodze służbowej przez przynależną P. K. U. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 142, z dn. 28-VI-921 r.).*

PORZĄDKI W RUCHOMOŚCIACH MIEJSKICH.

Na zasadzie rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 23-II-921 r. (D. U. N. 20-21-126) o tymczasowej organizacji władzy administracyjnej i instancji w miastach: w Warszawie, Łodzi i Lublinie, art. 4 ust. z dn. 28-X 1919 r. (Dz. U. N. 72-19-426) o tymczasowej organizacji powiatowych władz I-ej instancji, oraz 9 art. Rozporządzenia doń wykonawczego z dn. 13-11-1919 r. (D. U. N. 90-19-489) i Rozporządzenia Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do walki z epidemjami (D. U. N. 14 21-90) w przedmiocie utrzymywania porządku w domach, na dziedzińcach, chodnikach i jezdni w st. m. Warszawie i wobec szerzenia się chorób zakaźnych oraz obawy zawleczenia epidemji zarządził Komisarz Rządu st. m. Warszawy co następuje:

1) wszyscy właściciele, administratorowie domów st. m. Warszawy winni przystąpić natychmiast do uporządkowania swoich podwórek i rynsztoków, tak, aby niemożliwem było tworzenie kału i wogóle zbiorników stojącej wody.

2) W domach nieskanalizowanych pp. właściciele i administratorowie domów powinni zwrócić specjalną uwagę na jaknajczęstsze oczyszczanie rynsztoków, zarówno w podwórkach jak i na ulicach. Rynsztoki w tych domach powinny być codziennie oblewane mlekiem wapiennem.

3) Właściciele i administratorowie domów, którzy wbrew niniejszemu rozporządzeniu nie dokonają reparacji podwórek i rynsztoków do dn. 1 sierpnia r. b. będą pociągani do odpowiedzialności sądowej, roboty zaś zostaną wykonane przez policję na ich koszt.

Rozporządzenie niniejsze staje się prawomocnem w 10 dni po ogłoszeniu go w Dzienniku Komisarjatu Rządu, t. j. w dn. 8-VII-921 r.

Policja i dozór sanitarny obowiązane są czuwać nad wykonaniem powyższego zarządzenia. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 142 z dn. 28-VI-921 r.*

WODOCIĄGI MIEJSKIE.

Prezydent m. Warszawy p. Piotr Drzewiecki wydał odezwę treści następującej: Wodociągi miejskie w obecnym ich stanie osiągnęły maximum swej wydajności, wobec tego przy zwiększonym w porze letniej rozchodzie wody, niemożliwem jest utrzymać w sieci rur wodociągowych w ciągu całego dnia ciśnienia, zabezpieczającego dopływ wody do wyższych pięter. W miarę zwiększania się zapasu wody w zbiornikach, wydział wodociągów i kanalizacji stara się utrzymać większe ciśnienie w sieci rur między godz. 6—9 rano i 8—10 wiecz., tak, żeby woda dochodziła do wyższych pięter. Brak wody na wyższych piętrach da się odczuwać tak długo, dopóki nie będą ukończone roboty, rozpoczęte już w 1914 r., lecz przerwane podczas okupacji i obecnie prowadzone w celu rozszerzenia centralnych urządzeń wodociągowych. Dla poprawy obecnie tego dotkliwego stanu rzeczy odwołuję się do publiczności o stosowanie możliwie daleko idących oszczędności w zużyciu wody przez zużywanie ilości jedynie potrzebnych i nie czynienie zapasów po nad potrzebę. Jednocześnie odwołuję się do właścicieli domów i lokatorów o utrzymywanie urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych w takim porządku, aby woda nie była marnowana, powoduje to bowiem nieprodukcyjny wydatek dla właściciela i dla lokatora, przynosząc też szkodę ogółowi mieszkańców. *(Dziennik Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 143 z dn. 30.IV. 921 r.)*

GODZINY PRACY W BANKACH I ZAKŁADACH BANKIERSKICH.

Wydział II Magistratu m. st. Warszawy zawiadamia:

1) że, stosownie do uchwały Rady Miejskiej z dn. 9-VI r. b. praca w bankach i zakładach bankierskich może się odbywać bez przerwy obiadowej z półgodzinną przerwą na przyjęcie posiłku na miejscu bez zamykania zakładów;

2) że, wobec przytoczonej uchwały banki i zakłady bankierskie, zaliczane dotychczas odnośnie godzin pracy do liczby zakładów wyszczególnionych w punkcie 10 wykazu godzin otwierania i zamykania sklepów, zakładów handlowych i t. p. w Warszawie (wykaz ten był dołączony do rozkazu № 1364 z dnia 16-IX 1920 r.) zostają wyodrębnione w oddzielną grupę (punkt 10-A tego wykazu) i mogą być otwierane w dni powszednie od g. 9 rano do 5 po południu, z zabronieniem pracy w dni świąteczne. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy, № 1595 z dn. 29 VI 1921).*

ULICZNA SPRZEDAŻ CHLEBA.

Okręgowy Urząd Walki z Lichwą i Spekulacją w Warszawie komunikuje iż, w mieście stale daje się zauważyć cały szereg przekupniów, którzy sprzedają po cenach nadmiernych chleb, pochodzący ze sklepów Wydziału Zaopatrywania Miasta. Wobec powyższego polecono pp. kierownikom komisarjatów przedsięwziąć środki zapobiegawcze, celem ukrócenia powyższych nadużyć, ponieważ rozporządzenie Ministra Aprowizacji z d. 18 sierpnia 1920 r. (Dz. Ust. № 81 poz. 548) wyraźnie zakazuje sprzedaży chleba w miejscach na to nieprzeznaczonych, co zrozumiałe jest też i ze względów sanitarnych, albowiem chleb sprzedawany, często bywa przez przekupniów składany na bruku, brudnych łachmanach, stopniach przy bramie i t. p.

Protokuły sporządzane na winnych przekroczenia powyżej wymienionego rozporządzenia będą w myśl art. 12 tegoż rozporządzenia, kierowane do okręgowego Urzędu walki z lichwą według kompetencji. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy, Nr. 1599 z dn. 5-III-921 r.).*

OCHRONA UMOCNIEŃ POLOWYCH.

Podaje się do wiadomości tych Powiatowych Komend w Małopolsce na terenie, których znajdują się umocnienia polowe, że rozkaz Szefostwa Inżynierji i Saperów przy D. O. Genie Lwów Ł. 13701 / T / 2697 Inż. dotyczący ochrony umocnień polowych nie stracił swej mocy obowiązującej, wskutek czego w dalszym ciągu jest wskazane przeciwdziałanie samowolnemu rozbieraniu i uszkadzaniu tychże przez ludność miejscową.

O ileby przeszkody z kolczastych drutów uniemożliwiały obsianie względnie zbiór z pola, interesowani, celem uzyskania dostępu do odnośnych parcel — winni uzyskać u Kierownika odcinka Lwów, ul. Kopernika L. 9, II piętro, schody 2, zezwolenie na zrobienie otworu w zasiekach.

Polecono o tem powiadomić podległe organy, by przeciwdziałały samowolnemu rozbieraniu i niszczeniu zasieków i innych umocnień polowych. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. we Lwowie, Pr. 82 z dn. 20-VI 1921).*

SAMOCHODY I POJAZDY REPREZENTANTÓW RZĄDU.

Wskutek zaszłego w ostatnich czasach wypadku niewłaściwego zachowania się policjanta wobec reprezentanta Rządu, polecono pp. Kierownikom Komisarjatów i Urzędów podległych Komendzie Okręgowej zapoznać dokładnie wszystkich podporządkowanych im funkcjonarjuszy z Tymczasową Instrukcją dla Policji Państwowej zatwierdzoną w dniu 3 lipca 1920 r. przez Pana Kierownika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w szczególności przypomnieć im §§ 11 i 12 wspomnianej instrukcji oraz punkt 6 dodatku do art. 18 tejże instrukcji (Obowiązki dla policjanta pełniącego służbę bezpieczeństwa; rozdział: posterunki dla ruchu ulicznego). Zarazem polecono dokładnie pouczyć funkcjonarjuszy policji, że samochody i inne pojazdy wiozące reprezentantów Naczelnych władz państwowych winny być otaczane specjalną opieką i mają być przepuszczane przez zamknięte kordony policyjne, względnie przez te miejsca i punkty, gdzie przejazd lub podjazd wogóle dla wszelkiego rodzaju zwykłych pojazdów jest wzbroniony.

Samochody i pojazdy wymienionych osób muszą mieć dostęp do każdego punktu bez żadnych ograniczeń. *(Rozkaz okr. komdy P. P. st. m. Warszawy № 1595 z dn. 29-VI 1921 r.)*

SŁUŻBA POLICJI W TEATRACH.

Na skutek prośby Dyrekcji Teatrów Miejskich, polecono funkcjonarjuszom pełniącym służbę policyjna w teatrach miejskich, udzielać pomocy służbie teatralnej w razie ewentualnych zatargów z osobami, usiłującemi przedostać się do teatru bez biletów lub bez odnośnych upoważnień do wejścia.

Jednocześnie Zarząd Teatrów komunikuje, że ze względu na szczupłość palarni przy krzesłach w Teatrze Wielkim, teren palarni z wiedzą Zarządu rozszerza się w praktyce aż do marmurowych słupków poręczy schodowej na galerji schodowej, łączącej palarnię przy krzesłach z kurytarzem, okalającym parter teatru Wielkiego.

O powyższem polecono pp. kierownikom komisarjatów i Rezerwy poinformować delegowanych na służbę do teatru Wielkiego funkcjonarjuszy policji. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy, Nr. 1598 z dn. 3-VII-921 r.).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

1) przod. Ksawerego Grette, z 1 Komis. Pol. Kolej. № 216.

2) post. Stanisława Skomiały, z 6 Komis P. P. st. m. Warszawy, № 2252.

3) przod. Marcelego Ostrowskiego, z P. K. P. P. pow. rawskiego, № 474.

4) post. Józefa Gmocha, z P. K. P. P. w Kutnie, № 839.

5) post. Leona Mazura, z P. K. P. P. w Lisku (książkę służbową i dokument podróży L. 334).

6) post. Stanisława Bościaka, Komis. P. P. w Rzeszowie, № 2311.

7) wyw. Bronisława Pawlusa, z Urz. śledcz. O. K. P. P. we Lwowie, № 197.

8) post. Władysława Giiely, z P. K. P. P. w Sokalu, № 2685.

9) post. Piotra Gackiego, z P. K. P. P. w Radomsku, № 4182.

10) post. Antoniego Korpa, z P. K. P. P. w Janowie, № 2934.

11) post. Władysława Cybulskiego, z P. K. P. P. we Włocławku, № 3633.

12) post. Stanisława Grzegorczyka, z Rez. okr. Kmdy P. P. okręgu warszawskiego, № 19.

POLITYKA

Fiasko anti-tureckiej polityki na Wschodzie.

„Intryga i kabała" na Wschodzie źle się skończyła. Polityka europejska w swej akcji na terenie Małej Azji ponosi nową klęskę, coraz bardziej rujnującą jej autorytet wśród ludów orjentalnych. Armje tureckich nacjonalistów, wojska rządu Kemala paszy w Angorze, oparte o serdeczny sojusz z jedynym sprzymierzeńcem Turcji poza Konstantynopolem, Rosją Sowiecką, przeszły do decydującego uderzenia na dyslokowane do projektowanej ofensywy wojska greckie.

Moment zaskoczenia odegrał tu swą decydującą rolę. Zanim król Konstantyn dał hasło rozpoczęcia swej, na wielkie rozmiary zakrojonej ofensywy antytureckiej generałowie Kemala uderzyli znienacka na słabe punkty pozycji greckich pod Ismidem, przełamali linje greckie, zmusili wojska Grecji do panicznego odwrotu i rozdzielenia sił zbrojnych na dwie odcięte od siebie całości. Południową grupę wojsk greckich odrzucono ku bezdrożnym rejonom frontu z nad Brussy, północne skrzydło odepchnięto ku Zachodowi, iż zwycięskie wojska tureckie zbliżają się podobno o 20 km. do brzegów Bosforu, a więc bezpośrednio zagrażają Konstantynopolowi.

Grecja ponosi więc ostateczną klęskę, nie mający wyjścia król Konstantyn, przegrywa swą kampanję z Turcją. Sytuacja jednak jest kłopotliwa i dla koalicji. Bo wprawdzie koalicja nakazywała Grecji politykę porozumienia z Kemalistami, i zrzuciła z siebie odpowiedzialność za dalszą wojnę grecko-turecką, ale pozostają jeszcze pewne dawne konsekwencje ścisłej, militarnej współpracy z Grecją w Małej Azji, nadto wiadomo, że sojusz turecko-sowiecko-rosyjski ma w zanadrzu ostrze zwrócone przeciw koaljantom zachodnim, a imperjalistyczna ambicja armji sowieckiej w czynnej, militarnej pomocy Turkom, upatruje możność zadania klęski polityce, zwłaszcza angielskiej.

Pozostaje zatem zagadką, jakie stanowisko wobec wojsk koalicyjnych zajmie armja Kemala paszy, Jak wiadomo bowiem wojska koalicyjne zajęły na terenie tureckim t. zw. strefę neutralną, lądową i morską, która obejmuje pierścieniem pas nadbrzeżny nad Bosforem w obszarze jakichś czterdziestu kilometrów, oraz Morze Marmara, przesmyki i część wybrzeży Morza Czarnego.

Czy więc wojska nacjonalistów tureckich zatrzymają się na pograniczu strefy neutralnej, czy też rozpoczną operacje wojenne przeciw stronniczemu garnizonowi wojsk koalicyjnych na terenie Konstantynopola, staje się zagadnieniem coraz bardziej niepokojącem.

Flota angielska nagle odpłynęła w tych dniach z morza Śródziemnego w kierunku cieśnin Dardanelskich. Eskadra angielska i grecka posuwają się równocześnie ku zatoce Ismidzkiej. Szerzą się pogłoski, że koalicja chciałaby nakłonić Rumunów do wysłania swych wojsk dla ratowania zachwianego autorytetu

militarnego koalicji na pograniczu Konstantynopola.

Nastrój w prasie angielskiej minorowy, wzmagają się też z powodu tej polityki wschodniej, ataki prasy i opinji angielskiej na dotychczasowego sternika rządu angielskiego.

Ten skomplikowany stan rzeczy na Wschodzie kryje więc w sobie, jak to przekonywaliśmy w poprzednich artykułach, spore niebezpieczeństwo dla Europy, a zwłaszcza dla polityki W. Brytanji. Anglja, która nagle przesyłać poczęła na Górny Śląsk swe bataljony na teren objęty powstaniem, sama staje się słabą i niezdolną do obrony swego mocarstwowego znaczenia, wobec naporu Turków.

W tem świetle doniosłych wydarzeń nie jest spornem, że chwilowo znów na plan drugi przesunie się sprawa rozwiązania problemu górnośląskiego. Europa bowiem z całym naprężeniem obserwuje obecnie dalszy rozwój wypadków na terenie Małej Azji, czując, że tam zachodzą wypadki, które w niwecz mogą obrócić wszelkie dotychczasowe próby zlikwidowania pojawu wojny na Wschodzie.

Dr. Adam Brzeg.



W chwili, gdy powszechnie obiegała pogłoska, że sejm rozpocznie ferje letnie, posłowie sejmowi postanowili pracować ze zdwojoną pracowitością. Skłonił ich do tego wzgląd na coraz to bardziej spadający kurs waluty polskiej, skłoniła chęć ratowania skarbowości polskiej, uporządkowania budżetu, pomnożenia źródeł przychodów skarbowych, słowem, zamiar wydania generalnej batalii przesileniu gospodarczemu, trapiącemu teraz skarb państwa, lecz grożącem niebawem także i całemu społeństwu katastrofą ekonomiczną.

W okresie sprawozdawczym od 1-go do 7-go lipca włącznie sejm odbył trzy posiedzenia, a mianowicie: w dniach 1-go, 2-go i 7-go lipca.

Z tych posiedzeń, piątkowe w dniu 1-ym lipca trwało cały dzień od 10-ej rano do 9-ej wieczorem. Sobotnie odbywało się bez przerwy od 10-ej rano do wpół do trzeciej popołudniu.

Posiedzenie w dniu 1-ym lipca.

Długie posiedzenie i znamienne pod względem politycznym, ponieważ przemawiało dwóch ministrów, pan minister spraw zagranicznych, Skirmunt, dając zarys swego programu z racji rozpraw nad ratyfikowaniem konwencji z Rumunją, i pan minister skarbu dr. J. K. Steczkowski, wyjaśniając przyczyny, z racji których spadek szalony marki polskiej w ostatnich dniach kilkunastu jest zupełnie nieuzasadniony. Przedewszystkiem sejm zmienił niektóre przestarzałe postanowienia kodeksu Napoleona, obowiązujące jeszcze w byłem Królestwie Polskiem w stosunku do praw majątkowych i familijnych kobiety. I tak: pozwolono kobiecie zamężnej zarządzać samoozielnie tem, co ona zarobiła sama już za czasów małżeństwa. Przemawiali posłowie: Zygmunt Seyda, Barlicki, Hartglas i Suligowski. Imieniem rządu pan minister sprawiedliwości Sobolewski oświadczył się za zreformowaniem kodeksu, i to według brzmienia, ustalonego przez większość komisji. Przedłużono pełnomocnictwa ministra handlu w sprawach opałowych. Załatwiono w trzeciem czytaniu ustawę felczerską, przyjmując poprawki korzystniejsze dla felczerów, niż w drugiem czytaniu. Główna to zasługa posła Szybiłły. Podczas dyskusji nad ratyfikacją konwencji z Rumunją przemawiał za odroczeniem tej sprawy poseł Perl, lecz p. minister spraw zagranicznych Skirmuntt zdołał przekonać Izbę, że interesy polityczne polskie są doskonale dzięki tej konwencji zabezpieczone tak, że sejm uchwalił tę ratyfikację w drugiem i trzeciem czytaniu. Przy tej sposobności pan minister zapewnił Izbę, że nigdy, jak długo będzie piastował tekę, nie zaskoczy sejmu jakimś faktem dokonanym. Podczas pierwszego czytania ustawy o pełnomocnictwach rządu w sprawach uregulowania obrotu pieniężnego z zagranicą, pan minister skarbu stwierdził, że spadek waluty polskiej jest nieuzasadniony, ponieważ dochody skarbowe z podatków i innych źródeł wzrastają, majątek państwa polskiego jest olbrzymi — niemal siedm tysięcy miljardów marek — budżet zaczyna wykazywać zmniejszony niedobór, a ministerjum skarbu po zebraniu materjału dowodowego przystąpi niebawem do akcji czynnej przeciwko spekulantom walutowym. W tej sprawie przemawiali posłowie Radziszewski, dr. Diamand, Weinzieher. Po referacie ks. Starkiewicza na temat wprowadzenia wolnego handlu w zakresie ziemiopłodów dyskusję odłożono i zamknięto posiedzenie.

Posiedzenie z dnia 2 lipca.

Na tem posiedzeniu przeprowadzono dyskusję aprowizacyjną na rok 1921-1922 w związku z prowadzeniem wolnego handlu. Przemawiali posłowie Gdyk i dr. Diamand, z których pierwszy chciał częściowo zatrzymać pewne ograniczenia wolnego handlu, drugi był temu niemal zupełnie — przynajmniej na rok nadchodzący — przeciwny. Kierownik ministerjum aprowizacji bronił projektu rządowego, który wprowadza wolny handel, przewidując pewne zarządzenia ochronne na rzecz kilku kategorji ciężko pracujących. Poseł Matakiewicz oświadczył się za wolnym handlem, skutkiem tego znalazła się większość, która w drugiem czytaniu uchwaliła projekt ustawy, wprowadzającej wolny handel. Uchwalono też podatek giełdowy w Małopolsce i podwyżkę już istniejącego w innych dzielnicach państwa polskiego.

Posiedzenie z dnia 7 lipca.

Ustawa o wskrzeszeniu wolnego handlu ziemiopłodami uchwalona w trzeciem czytaniu po przemówienia referenta księdza Starkiewicza i posłów Gdyka i Bobrowskiego. Dalej po przemówieniu posła Bruna, przyjęto ustawę o ratyfikacji porozumienia z państwami, należącemi do konwencji międzynarodowej o ochronie własności przemysłowej, podpisanej w Bernie szwajcarskiem dnia 30 czerwca r. z. w przedmiocie zachowania i przywrócenia praw własności przemysłowej, naruszonych podczas wojny. Po przemówieniu ks. Sobolewskiego, zmieniono granice niektórych powiatów. Wreszcie przystąpiono do drugiego czytania połączonych trzech ustaw o emisji banknotów, o kredycie skarbu państwa i o udzieleniu rządowi pełnomocnictw do wydawania rozporządzeń w sprawie regulowania obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi oraz obrotu obcemi walutami. Przemawiali posłowie Osiecki jako referent dwóch pierwszych projektów i Władysław Grabski, ten ostatni w duchu silnie opozycyjnym, krytykując zarządzenia obecnego ministra skarbu. Zabrał także głos i ten ostatni, zbijając zarzuty, stawiane mu przez poprzednika i zaręczając, że będzie mógł budżet uporządkować i w połączeniu z obecną emisją usunąć niedobór na rok 1921; Wreszcie uchwalono nagłość wniosków posła Woźnickiego, który się domagał przedłożenia przed 1-ym sierpnia projektu ordynacji wyborczej i budżetu państwa. Pan prezes ministrów Witos oświadczył kategorycznie, że spełni to życzenie w terminie żądanym. Pan poseł ks. Lutosławski zarzucił rządowi, że wydaje pieniądze na cele partyjne. Ów zarzut wywołał burzliwe protesty na ławach stronnictw, popierających gabinet, a pan prezes ministrów Witos zaprzeczył temu jak najbardziej stanowczo. Straż Kresowa, która dostaje pieniądze państwowe, pozostaje teraz pod kontrolą skarbową. Wyniki kontroli pokażą, czy zarzuty są usprawiedliwione. *Adam Nowicki.*



Finanse państwa.

Ostatni, nienotowany dotychczas spadek kursu marki polskiej na giełdach obcych i, co za tem idzie, ogromne podrożenie walut zagranicznych na naszej giełdzie poruszyło do głębi opinję publiczną. Zagadnienie finansowe państwa znów znalazło się na porządku dziennym dyskusji publicznej. Oczywiście, jestto zagadnienie tak rozległe, że o jego wyczerpaniu nie może być mowy, przynajmniej na razie. Zresztą teoretycznie zasady tego problemu są doskonale znane — ale tylko w ciasnem kole ekonomistów. Szeroki ogół natomiast nie jest jeszcze dostatecznie uświadomiony o tem, tak ważnem i przodującem dziś zagadnieniu.

Tylko bowiem brakiem uświadomienia tłomaczyć sobie można zachowanie się pewnych warstw społeczeństwa wobec pilnych, nieodzownych potrzeb skarbu państwa. Zdawałoby się, iż jest rzeczą tak prostą, że państwo, jak każda inna organizacja, o ile ma istnieć, musi mieć zapewnione materjalne podstawy bytu. Tymczasem nasz szeroki ogół tego zrozumieć nie chce, czy nie może. I dlatego nasz budżet państwowy pokryty jest zaledwie w drobnej części za pomocą właściwych dochodów państwa, to jest podatków. Szeroki ogół wcale się nie zastanawia nad tem, że państwo nie może istnieć ani jednej godziny bez pokrywania swoich wydatków. Ten ogół niewątpliwie nie zdaje sobie sprawy i z tego, że państwo, nie mając należytych wpływów z podatków, zmuszone jest do druku coraz to nowych emisji marek polskich. A te nowe emisje sprawiają, że marka polska jest coraz mniej warta i coraz mniej ceniona, bo jest jej zadużo.

Te zasady, jakby się zdawało, zupełnie jasne, muszą być nietylko dokładnie zrozumiane, lecz również zastosowane. Możliwe jest, zresztą, że ogół nasz te rzeczy pojmuje, a nawet nie ma nic przeciwko płaceniu podatków, o ile je mają płacić inni. Niezadowolenie, sarkanie i protesty zaczynają się dopiero wtedy, kiedy podatek trzeba zapłacić osobiście.

Przypuszczamy, że w tym kierunku mogłaby dużo dobrego zdziałać odpowiednia propaganda, prowadzona bądź to staraniem rządu bądź społeczeństwa. Jak słychać, Ministerstwo Skarbu rozpoczyna w tym zakresie pewne zabiegi, które niewątpliwie dadzą dobre wyniki. Ale, niezależnie od tego, również społeczeństwo powinno niezwłocznie przystąpić do jaknajszerzej zakreślonej agitacji w kierunku pomienionym. Trzeba, aby się obywatel polski dowiedział, że płaci o wiele mniej podatków, aniżeli obywatele innych państw, nawet tych, które są o wiele od Polski bogatsze i potężniejsze. Trzeba, aby zrozumiał dalej, że Ojczyzny należy bronić ofiarą nie tylko krwi, lecz i części dochodów, a nawet mienia.

Wyraziliśmy już na tym miejscu przekonanie, że policja jest jedną z tych organizacji, któraby mogła oddać państwu nieocenione usługi w dziedzinie uświadomienia ogółu o konieczności płacenia podatków. Żaden urzędnik państwowy, ani prywatny, nie ma tak częstych zetknięć z publicznością, jak funkcjonarjusz policyjny, choćby tylko samo przypominanie o tej konieczności, zwracanie uwagi na terminy i rygory — mogłoby pobudzić opieszałych do spełnienia obowiązku wobec skarbu państwa. Pomoc policji w tym względzie byłaby tem cenniejszą, że mogłaby być okazana niezwłocznie, natomiast propaganda z ramienia ministerstwa, lub organizacji społecznych, musi być najpierw odpowiednio przygotowana, zanim wyda właściwe owoce.

Z giełdy.

W tygodniu ubiegłym największe zainteresowania w dalszym ciągu budziły obroty walutami. Kursy były chwiejne, w każdym bądź razie jednak zaznaczył się wybitnie nastrój zniżkowy, aczkolwiek nie jest wyłączona możliwość jeszcze większego podrożenia walut obcych. Należy być jednak przekonanym, że jestto objaw przejściowy, chociaż smutny, a nawet bolesny.

Również na rynku papierów dywidendowych przeważało usposobienie niejednolite. Zniżka kursu marki powinnaby wywołać zwyżkę kursów akcji, zwłaszcza przemysłowych; z drugiej jednak strony kapitał pieniężny mniej chętnie wypływa na rynek, wskutek pogłosek o pożyczce przymusowej i daninie majątkowej.

Z pośród papierów procentowych wyróżniły się bardzo wysokie kursy 5 proc. Listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy, zapewne wskutek pogłosek, że Towarzystwo udzielać będzie pożyczek w Listach rublowych tylko do dnia 1-go września r. b. Wobec tego powiększył się znacznie popyt na te Listy, któremi, jak wiadomo, można spłacać zobowiązania hypoteczne, zaciągnięte wobec Towarzystwa.



Zeznania trupa.

Skwarne i znojne słońce afrykańskie, z twarzy osiwiałego majora legji cudzoziemskiej, Anatola Neveau, starło ślady jego europejskiego pochodzenia. Jedynie górna część czoła,

jaskrawo odbijająca swoją bladością od twarzy czarnej jak u murzyna, mogła wyjaśnić tą poważną wątpliwość. Pozatem major ma czuprynę i wąsy białe jak śnieg; wyraz szczerości i prostej żołnierskiej otwartości rozlany na zmarszczonym już obliczu, ujmuje słuchaczów. Pierś szeroka, gęsto usiana wstążeczkami orderowemi, świadczy, iż Neveau nie tracił czasu na próżniactwie w czasie z górą ćwierćwiekowej służby na kolonjach.

Dziś jako emeryt, major rozsiadł się w drugorzędnej kawiarence paryskiej i w otoczeniu swoich przyjaciół, namiętnie i nieustannie ciągnąc dym ze swoich „bastosów", mówi z ożywieniem wśród milczącej i zasłuchanej galerji.

— Nieustanne potyczki z półdzikimi i wciąż konspirującymi arabami, to głupstwo, moi drodzy. Na to jest się żołnierzem. Lecz w latach pomiędzy 1890-tym i 1895-tym gubernator Saigonu po naradach z moim generałem, powierzył mi stanowisko szefa policji. Mieli podobno rzec, że nikt inny, jak tylko Neveau będzie umiał wdrożyć porządek wśród zbójów, rabusiów i innych nikczemników, jacy bez przerwy grasowali w pustyniach i po wioskach.

Cóż było robić? Z ciężkiem westchnieniem przyjąłem ten krzyżyk. Służba nie znosi nieposłuszeństwa.

W ciągu najkrótszego czasu, objeżdżając miejscowości objęte moim okręgiem, dokonałem przeglądu policji, złożonej przeważnie z żołnierzy legji. Byli to chłopcy wypróbowani, czoło, rzec można, bractwa gotowego na wszystko. Kilkanaście narodowości zawierały moje oddziały policyjne.

Wkrótce po objęciu mojej nowej służby, pod miejscowością Miehuleh, patrol schwytał podwójnego zbrodniarza: dezertera z legji, który zamordował płatnika jednej z naszych kompanji.

W sprawach tego rodzaju śledztwo bywa zupełnie zbyteczne. Jednak lubię celową formalistykę, tem bardziej, iż szło tu o życie ludzkie.

Człowiek ten w spisie 2-go pułku spahisów legji zagranicznej był wymieniony jako № 466, z 3-ciej kompanji. Pozatem wiedziano, iż jest szwedem. Nic więcej. Stwierdzono niemniej, iż zamordowany płatnik miał przy sobie znikomą sumę około 25 franków. Zeznania powyższe poczynili jego koledzy służbowi.

№ 466 tegoż dnia został przez audytorów polowych na śmierć skazany. Gdy mu pozwolono zabrać głos w obronie własnej, odmówił i wprost oznajmił:

— Zgrzeszyłem, zatem powinienem ponieść karę.

Skazano go oczywiście na karę śmierci z powodu jednak wezwania gubernatora do Paryża, wykonanie wstrzymano do czasu jego powrotu, zawarował sobie bowiem wyłączne prawo osobistego podpisywania tego rodzaju aktów.

Skazaniec oczekiwał egzekucji w więzieniu w Saigonie. Nie miał tu żadnych bliższych znajomych, nikt go też nie odwiedzał.

Gubernator powrócił coś w trzy miesiące i wreszcie wyrok podpisał.

Oznaczono dzień egzekucji. Pamiętam ten ranek jasny i słoneczny, a skwarny. Egzekucje śmiertelne wówczas jeszcze odbywały się publicznie a to w celu pouczania mieszkańców o rozmiarach surowości prawa, karzącego zbrodniarza.

Wyprowadzono skazańca przy głuchym i przejmującym do głębi odgłosie bębnów. Szedł blady lecz spokojny, w milczeniu i zadumie. Ustawiono go plecami do wysokiego i grubego muru starej i zrujnowanej baszty. Kompanja byłych towarzyszów legjonowych utworzyła szpaler, który odgradzał fatalne miejsce od gwarnego i zaciekawionego motłochu. Dwie sekcje, w każdej po sześciu ludzi, z kapralami i porucznikiem na czele, stanęły wprost żywego, iż sekcja w ten sposób, iż sekcja pierwsza miała strzelać, druga o dwadzieścia kroków znalazła się w odwodzie.

Stosownie do przyjętego regulaminu, żołnierze sekcji 1-szej z broni, ustawionej w kozły wylosowali potrzebne karabiny. Ceremonja, włącznie z powtórnem odczytaniem wyroku, przeciągała się niepotrzebnie długo. Wymagała tego tendencja „dydaktyczna", jaką wyznawał gubernator, który na buntującą się ludność pragnął działać postrachem.

№ 466 nie denerwował się tą powolnością. Stał zlekka oparty plecami o mur z tynku obdarty. Poprosił, aby mu nie zawiązywano oczu i wobec braku pastora, chętnie słuchał modłów kapelana, zakonnika katolickiego.

Oficer pełniący obowiązki mistrza ceremonji był nowicjuszem w tych rzeczach. Kręcił się na miejscu i wogóle okazywał zdenerwowanie, podniecając tem galerję, która zdradzała niepokój. To spowodowało wystąpienie w szeregi służbowe mego oddziału policyjnego. Pluton w którym stanąłem na czele, w otoczeniu oficerów policji, był pod bronią. Znaleźliśmy się w linji, pomiędzy sekcjami strzelców, z prawej strony skazanego.

Wreszcie dano znak wykonania ekzekucji. № 466 rozpiął koszulę i jakby dla ułatwienia celu, obnażył swoje piersi białe, jak kość słoniowa. Stał wyprostowany „na baczność" i ani jednem drgnięciem powiek nie zdradzał lęku lub wzruszenia.

Ta jego żołnierska, dzielna postawa, ujęła mnie i wzruszyła. Nabrałem szacunku dla skazańca. Z racji mego stanowiska naczelnika osobnej niezależnej jednostki zbrojnej, zakomenderowałem.

Kolumna policyjna baczność, prezentuj broń! W tem miejscu stał się czyn nieformalny. Na moją komendę, w zrozumieniu moich intencji, całe obecne wojsko, wszyscy oficerowie służbowi i pozasłużbowi, przybyli „na gapia", nawet urzędnicy mundurowi zasalutowali.

Nr. 466 ani drgnął i tylko lekkim uśmiechem podziękował za zaszczyt wyjątkowy jakim wynagrodzono jego męstwo. Po chwili leżał jak kłos kosą podcięty.

— Komendancie, mój komendancie — słyszę szept z szeregu. To Blimdek, chorąży, zarazem mój agent śledczy błagalnem spojrzeniem celuje we mnie.

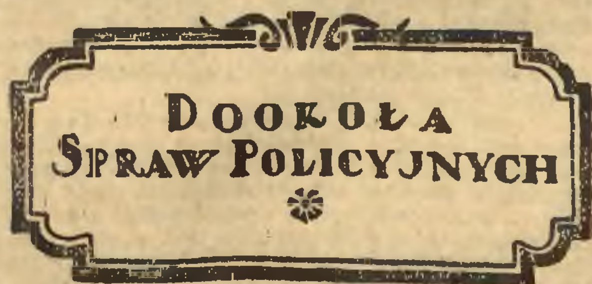
— Słyszałem przed chwilą — mówi — że skazany miał jakiś list, może go ma jeszcze przy sobie....

Na moje skinienie wystąpił z szeregu i z kieszeni bluzy płóciennej zabitego wydobył okrwawione pismo. Brzmiało ono, skreślone niewprawną kobiecą ręką:

„Słuchaj szwedzie, zamordowałam Martin'ala (nazwisko płatnika) który mnie zdradził dla innej. Stało się. Mówiłeś że mnie kochasz, złóż więc dowod. Nocy dzisiejszej przyleć z koszar i musisz ułatwić mi ucieczkę. Wiesz która".

Nr. 466 nie był więc winnym zbrodni którą popełniła nieznana z nazwiska kobieta. Wziął następstwa na siebie i niepewny czy nie grozi jej niebezpieczeństwo schwytania, tajemnicę zaniósł ze sobą do grobu. Jakaż szkoda iż o istnieniu listu nie wiedziała straż więzienna...

tłum. *W. K.*



Popis funkcjonarjuszów P. P.

D. 3. b. m. w niedzielę, przy pięknej pogodzie, w malowniczej dolinie na Eliżówce pod Lublinem odbyły się popisy i zabawa, z dochodem przeznaczonym na Śląsk Górny, urządzone przez Kółko kulturalno-oświatowe i artystyczno-sportowe funkcjonarjuszy komendy rezerwy IV okr. policji państwowej. B. urozmaicony i obfity program popisów był wykonany b. starannie i udatnie. Na wyróżnienie zasługują: wyścig koni (kłus), — pierwszy przyszedł do mety koń Rozbój pod jeźdźcem Łubakiem; następnie popisy jazdy konnej i ćwiczeń lancą; oraz wyścig koni (z przeszkodami), w którym pierwszy dopadł mety koń Czerkies, pod jeźdźcem Maniakiem.

W czasie popisu publiczność zapoznała się z pokazową lekcją gimnastyki w szkole policyjnej, ze sposobami samoobrony systemu japońskiego, oraz z b. obrazowo zainscenizowanemi fragmentami służby codziennej posterunków i patroli policyjnych. Wszystkie te b. interesujące pokazy były wykonane przez uczniów szkoły policyjnej, pod komendą st. posterunkowego p. Rożnieckiego, który doskonale i barwnie informował zebraną publiczność o znaczeniu i technice każdego pokazu. Uczniowie szkoleni są pod tym względem dobrze również w stosowanej przez ich nauczyciela p. Rożnieckiego, metodzie japońskiej samoobrony ulicznej.

Wszyscy podziwiali świetną jazdę p. komisarza Jankowskiego, który kilkakrotnie się popisywał, siedząc w siodle, niczem Kmicic.

Kierował pokazami komisarz Jankowski przy pomocy komisarza Reszczyńskiego, popis przeszedł w obecności p. komendanta okręgu Tadeusza Tomanowskiego, który następnie udzielił swym podkomendnym uwag, dotyczących techniki wykonania poszczególnych pokazów, oraz podziękował im za osiągnięte rezultaty, tak oczywiście świadczące o ich pracy i dobrych chęciach.

Na popisie zebrały się tłumy publiczności lubelskiej.

W zastępstwie pana Wojewody był p. Jerzy Grzymałowski, Szef Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego, w asyście p. referenta prasowego D-ra Gaberle.

Obecny był p. prezydent Szczepański, podprokurator Bęski i inni.

Po popisach rozpoczęła się zabawa z tańcami do których przygrywały dwie orkiestry policyjne: siedlecka pod batutą p. st. posterunkowego Bronisława Marciniaka, oraz lubartowska, pod kierunkiem przodownika Wysockiego.

Zebranie funkcjonarjuszów rezerwy b. Milicji miejskiej.

W dniu 28 czerwca r. b. odbyło się zebranie b. funkcjonarjuszów rezerwy Milicji miejskiej m. st. Warszawy, na czele której był i jest do dnia dzisiejszego Komendantem Pan Ursyn-Niemcewicz. Na zebranie przybyli wszyscy b. funkcjonarjusze, którzy wstąpili do tej rezerwy w charakterze posterunkowych i przodowników, a dziś, to jest po pięciu latach, dzięki swej pracy, poświęceniu dla dobra społeczeństwa, wykazawszy swe zdolności w służbie bezpieczeństwa publicznego, zdobyli stopień oficerski w obecnej policji zajmując odpowiedzialne stanowiska. W pięknem i pełnem gorących słów przemówieniu powitał zebranych Komendant Rezerwy P. P. Nadkomisarz Rm. Ursyn-Niemcewicz, wyrażając swą radość, iż po sześciu latach spotyka swych byłych pierwszych podkomendnych na tak zaszczytnych i odpowiedzialnych stanowiskach. Na przemówienie p. Niemcewicza odpowiedział b. funkcjonarjusz Rezerwy p. M. Sonenberg, obecny podinspektor policji naczelnik Urzędu śledczego, podkreślając zasługi Komendanta Rezerwy Br. Ursyn-Niemcewicza i jego poświęcenie się dla dobra społeczeństwa w tak ciężkiej służbie bezpieczeństwa publicznego. Nastrój zebrania był bardzo serdeczny i pozostawił po sobie miłe wspomnienie.

E. B.

Działalność Policji

Schwytanie bandytów.

W nocy z dnia 12-go na 13 b. m. we wsi Strzałków pow. radomskiego ujęto dezerterów: Adama Kamińskiego l. 28 i Maciejczyka Henryka l. 30. Dochodzenie ustaliło, że wymienieni w lutym r. b. w osadzie Pławno dokonali zbrojnego napadu na Icka Rozenbauma, któremu zrabowali różnych rzeczy na sumę 100.000 marek. W marcu r. b. dokonali napadu w Częstochowie, gdzie zostali schwytani na gorącym uczynku i osadzeni w tamtejszym areszcie, w dniu 8 b. m. z aresztu zbiegli i w lesie w odległości 4-ch wiorst od Radomska w dniu 12 b. m zamordowali mieszkańca Pławno Nuchyma Geldbarda i zrabowali mu 8500 mk. W trzy godziny po dokonaniu ostatniego napadu, jak ustalono przy dochodzeniu przez Policję, zostali ujęci. Wymienieni są częścią bandy, która dokonywała zbrojnych napadów w tutejszym i sąsiednich powiatach. W celu ujęcia pozostałych kilku bandytów, prowadzone jest śledztwo i w tym celu delegowani są funkcjonarjusze P. P. do Warszawy i Częstochowy.

* * *

W Warszawie w okresie od 29 czerwca do 5 lipca r. b. policja aresztowała za spędzenie płodu 1 osobę, za oszustwo 1 osobę, za włóczęgostwo 1 osobę, za złodziejstwo 25 osób, za dezercję 4 osoby, na żądanie władz 10 osób, za paserstwo 1 osobę, za dzieciobójstwo 1 osobę, za morderstwo 1 osobę, za zgwałcenie 1 osobę, za przywłaszczenie 3 osoby, wykryła 1 potajemną gorzelnię, 33 kradzieże i udaremniła 3 kradzieże.

W całem Państwie w okresie od 30 czerwca do 6 lipca policja wykryła 220 kradzieży, 1 koniokradztwo, 1 bydłokradztwo, 3 zabójstwa, 2 dzieciobójstwa, 1 dwużeństwo, 3 świętokradztwa, 2 rabunki, 1 morderstwo, 1 potajemną gorzelnię oraz aresztowała za różne przestępstwa 340 osób.

GŁOSY PRASY

Kampanja przeciw policji państwowej prowadzona w prasie małopolskiej znajduje szeroki oddźwięk w prasie warszawskiej. „Rzeczpospolita" z dnia 1 lipca zamieściła w sprawie tej następujący artykuł:

Przeciwnicy policji.

Organizację naszej policji państwowej prasa małopolska w ostatnich czasach zaatakowała od podstaw, bo uderzyła w jej ustawę z dnia 24-go lipca 1919 roku.

Policja jest pierwszorzędnej wagi czynnikiem państwowym, w wewnętrznych stosunkach zajmuje niejako pośredniczące stanowisko pomiędzy rządem a obywatelem. Policja nie mająca powagi i życzliwego poparcia w społeczeństwie jest zaprzeczeniem autorytetu rządu w państwie. Jest to zatem sprawa poważna. To też ataki niektórych pism małopolskich na policję, powtarzające się systematycznie od dłuższego czasu, musiały zwrócić uwagę opinji społecznej. Jest zaś rzeczą znamienną, że wszystkie te napaści na policję państwową, pojawiające się oddawna, a sporadycznie w paru pismach małopolskich, noszą charakter fachowej tendencyjności. I to jest nie bez znaczenia, że zawsze zbiegają się z datami pewnych postanowień ministerjalnych, posuwających ujednostajnienie policji we wszystkich dzielnicach Polski i tem samem zbliżających ostateczny termin zlikwidowania istniejących jeszcze w Krakowie i Lwowie, pozostałych po Austrjakach t. zw. Dyrekcji Policji. Nie przypuszczamy, aby obywatelom Krakowa, Lwowa i Przemyśla chodziło o utrzymanie tych dyrekcji, a nawet przeciwnie mniemamy, że ten dziwoląg autokratyzmu policyjnego w zestawieniu z demokratycznemi podstawami naszego ustroju państwowego dostatecznie obmierzł ludności i dojrzał do zgładzenia „jasnym mieczem państwa".

Czy są to więc poczynania w imię dobra publicznego?

W № 10 „Wolnego Słowa" z dn. 7 maja ukazał się artykuł p. t. „W wolnej Polsce tworzy się ochrana policyjna", alarmujący opinję oskarżeniem władz państwowych o tworzenie „ochrany", tajnej policji politycznej mającej daleko sięgające uprawnienia do ograniczenia wolności obywateli. Ustawa o policji — a ta jest miarodajna — wyklucza taką organizację. Jedynie Sejm mógłby uchwalić nową ustawę lub dotychczasową uzupełnić oddzielną uchwałą. Ale Sejm nic podobnego nie uchwalił. Zatem rewelacja autora artykułu „W wolnej Polsce i t. d." jest wierutnym fałszem.

Przestępstwo wymierzone przeciw państwu określa i ustala jedynie i wyłącznie kodeks karny, jak również i przestępstwo kryminalne. W odróżnieniu od kryminalnego, przestępstwo przeciw państwu nazywa się politycznem. Nie idzie jednak zatem, aby policjant, gromadzący na jego stwierdzenie dowody, miał być policjantem „politycznym". Że nosi ubranie cywilne, a nie mundur, to nie stanowi bynajmniej o tem, aby był policjantem „tajnym" w tem znaczeniu, iżby należał do jakiejś specjalnie zorganizowanej „tajnej policji". Trudno, aby w walce z przestępczością kryminalną albo konspiracją polityczną policjant ostrzegał je zawczasu niejako swoim mundurem, lub był, jak świeca, celem dla kul skrytobójczych.

Zasadniczem działaniem policji w walce z przestępczością tej czy innej kategorji nie jest wykrywanie przestępstwa, lecz niedopuszczenie do niego. Ponieważ policja polska nie ma prawa samodzielnej represji, musi zatem pilnie śledzić wszelkie przejawy zamierzeń zbrodniczych, gromadzić dowody i przekazywać je uprawnionym do wydawania zarządzeń władzom sądowym, działającym na zasadzie prawa. Co do przestępstw politycznych, niema na świecie państwa z krańcową Bolszewją i wolnościową Szwajcarją włącznie, któreby przy pomocy policji nie ochraniały swego bytu państwowego i nie toczyły walki z czynnikami wywrotowemi. Polska prowadzi taką walkę, ale — jak powiedzieliśmy to wyżej — na drodze prawa, nie zaś zarządzeń administracyjnych, z wyjątkiem przez Konstytucję (art. 124) przewidzianego stanu wyjątkowego.

„Ochrana" rosyjska była organizacją obdarzoną szerokiemi uprawnieniami samodzielnemi w kierunku zarządzeń i represji — uprawnieniami zatem stojącemi ponad prawem. Zestawienie uprzywilejowanego stanowiska ochrany i poddanej prawu policji polskiej są dowodem nowego fałszu autora artykułu „W wolnej Polsce i t. d." Ale o tem autor czy inspirator artykułu doskonale wie i nie dla niego to piszemy, lecz aby rozproszyć jego celową mistyfikację. Świadomem założeniem i celowaniem—uboczny cel ustawicznie wyłazi, jak szydło z worka—omawianego artykułu było zrewoltowanie opinji z przedziwną świadomością, że słowa takie, jak „ochrana", „donos", rzucą ogień na Małopolan, którzy ze zgrozą zawsze myśleli o nękanej moskiewską ochraną Kongresówce.

Kiedy inspirator tego artykułu osądził, że zemocjonowany ogół małopolski zatracił możność zdrowego sądu, w dniu 23 z. m. wystąpił z nowym artykułem. Tym razem kota odwrócił ogonem i o ile w pierwszym artykule usiłował zrewoltować odłam myślących bardziej radykalnemi kategorjami Małopolan, to w artykule „W sprawie reorganizacji władzy policyjnej w Krakowie i we Lwowie" postanowił wciągnąć w wir oburzenia i tych czytelników, dla których te czy inne metody zwalczania burzycieli państwowości naszej nie są czerwoną chustą. Nawiasem, dla ścisłego określenia poszlak co do celu całej przeciwpolicyjnej akcji, zauważymy, że dla wiosek i małych miasteczek szanowny preopiniant uznaje policję państwową, jako organizację, której nie ma nic do zarzucenia, natomiast cały wysiłek opozycji skupia w zwalczaniu policji w Krakowie i Lwowie. W ten sposób walka skupia się około dyrekcji policji, powód kampanji staje się coraz to przejrzystszym.

W przeciwstawieniu do pierwszego artykułu, redakcja „Wolnego Słowa" staje teraz twardo i zdecydowanie w obronie rządów policyjnych. I ni mniej, ni więcej powiada: „Niektóre agendy administracyjno-polityczne nie dadzą się oddzielić od agend policyjnych". Mają to być „sprawy prasowe, zrzeszeń i stowarzyszeń". I w tych sprawach policja sama wydawać ma zarządzenia i sama je wykonywać. Czyż nie byłby to właśnie typowy przywilej moskiewskiej „ochrany"? I taki to argument za utrzymaniem nonsensu dyrekcji policji śmie wysuwać autor przeciw uzależnionej od władzy prokuratorskiej policji państwowej, rzucać na władze państwowe podejrzenia intencji „ochranniczej", sam za „ochraną" krusząc kopję:

Dn. 3 b. m. radca dyrekcji policji, p. Guckler, wygłosił we Lwowie odczyt o policji państwowej, streszczając swoje wywody („Gazeta Wieczorna" № 5860) w konkluzji „przemawiającej za wstrzymaniem dalszej organizacji tak nieudolnie skonstruowanej instytucji policji państwowej". Bagatela! Komisja sejmowa, która opracowała ustawę o policji, powinnaby uważnie przeczytać to zdanie i jednocześnie zażądać od p. Gucklera dostarczenia sobie in extenso jego „krytyki policji państwowej", aby się naocznie przekonać i dowodowo stwierdzić jak lekkomyślnie postąpiła sobie komisja sejmowa, obradująca nad ustawą o policji, że do współpracy nie zaprosiła pana radcy Gucklera.

Nieznane nam są w pełnem brzmieniu wywody prelegenta, trudno więc wyrobić sobie jakikolwiek sąd o ścisłości jego dowodzeń. Notatki sprawozdawcze dzienników lwowskich z dn. 5-go b. m. nie rzucają na to żadnego światła. A szkoda, opinja publiczna nie powinna być alarmowaną bez udowodnienia słuszności alarmu. A może i lwowskiemu prelegentowi narówni z inspiratorami krakowskich artykułów chodziło o wytworzenie nastroju, a pod jego wpływem wywołania jakiejś akcji w kierunku... „powstrzymania dalszej organizacji policji państwowej?"

Jak wiadomo najbliższym etapem „dalszej organizacji" policji jest przejęcie istniejących dyrekcji policji przez policję państwową; przejęcie więc zlikwidowanie i z tem związana niepewność, czy wszyscy radcowie dyrekcji policji przejdą do policji i czy na odpowiadające ich kwalifikacjom stanowiska. Właściwie zatem „stan bezpieczeństwa, ekonomiczny i społeczny pożytek dla państwa" sprowadza się do sprawy osób nielicznej grupy radców lwowskiej i krakowskiej dyrekcji policji. Tu więc są słupy graniczne, do których we Lwowie i Krakowie mogła się rozwijać organizacja policji państwowej. Doły pod te słupy kopią panowie radcowie dyrekcji policji, a słupy... któż powbija słupy?

„Gazeta Lwowska" w dn. 4 b. m. podaje: „Rada miasta wzywa magistrat do poczynienia wszelkich potrzebnych kroków u właściwych czynników, aby... zabezpieczono poruczenie pieczy nad bezpieczeństwem funkcjonarjuszom, znającym dokładnie miejscowe stosunki, a posiadającym długoletnią praktykę, a conajmniej wykształcenie w tej gałęzi służby państwowej".

Rada m. Krakowa zapewne niezadługo pójdzie w ślady Lwowa, bo o nic innego tu nie chodzi, jak tylko o owych radców dyrekcji policji, walczących o swe istnienie, a przypuszczających, że obronią swe z austrjackich czasów reduty, bijąc w jednolitą organizację policji polskiej.

Dla pełni obrazu nie możemy pominąć milczeniem pobudki do opisanej kampanji, a mianowicie charakterystycznych interwiewów z radcami dyrekcji policji, opublikowanych pod sensacyjnym tytułem „Metody Warszawskie" w № 132 „Illustrowanego Kurjera Codziennego" i w № 111 „Czasu", a przeniesionych na grunt międzynarodowy, jako obraz polskich stosunków, przez „Neues Wiener Journal" (№ 9896), podający dosłowny przedruk „Czasu".

I tak idąc drogą zestawienia faktów i rozbioru treści całej tej akcji, prowadzonej przeciw policji państwowej, trafiamy na anarchję w środowisku grupki urzędników państwowych, których działalność w stosunku do obowiązującej ustawy o policji i do władz jest znamienną nielojalnością, a pod względem państwowym robotą destrukcyjną. Należałoby zatem zapytać Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, czy akcja ta urzędników policyjnych jest mu wiadoma i czy zdaniem Ministerstwa jest nadal dopuszczalna.

G. R.

NA PLACÓWCE.

—o—

Nieumiejętność życia.

Ponurą statystykę zebrałby ten, ktoby chciał notować wszystkie wypadki samobójstw. Statystyka ta jest tem smutniejsza, że wzrasta z roku na rok. Nie są wolne też od takiej nekrologji i szpalty naszych pism: „Gazety Policji Państwowej" i „Na Posterunku".

Nie są więc wolni od okrutnej epidemji moralnej nawet ci, którzy poświęcają swe życie w obronie kraju i jego obywateli. Smutne, bo wszak największym skarbem Ojczyzny jest człowiek, obywatel zaś, który sam sobie odbiera potrzebne dla kraju życie jest bądź co bądź obywatelem wyrodnym.

Jeżeli głębiej zastanowić się nad tą plagą, należy dojść do przekonania, że ludzie nie umieją żyć. Trzeba się nauczyć sztuki życia, które staje się coraz trudniejsze, a dojść do tej nauki można tylko przez logiczne myślenie i zdolność perswadowania samemu sobie trapiących nas dolegliwości. Umiemy tłomaczyć i perswadować innym, zastosujmy toż samo i do siebie.

Bo jeśli się dobrze zastanowimy, dojdziemy jednak do przekonania, że jeśli chcielibyśmy być zwyczajnie szczęśliwymi, już byłoby to bardzo trudne, a cóż dopiero, jeśli chcemy być szczęśliwszymi niż inni.

Każdy uczciwy człowiek chciały posiadać oprócz dóbr materjalnych i moralne. Otóż są cnoty, które zdobywa się jedynie przez nieszczęścia, trzeba więc cierpieć w życiu.

Ci, którzy szukają jedynie przyjemności, nie będą mogli poznać nigdy co to znaczy rozkoszować się życiem. Rozkosz jest różnicą, jaka zachodzi pomiędzy uciechą a bólem... Błogosławieni są ci, którzy potrafią osiągnąć tę różnicę aby przywrócić utracone szczęście wewnętrzne. Ci potrafią ocenić etykę i powagę życia, oczekując pogodnie śmierci, nie szukając jej lub przeklinając.

Byłoby bardzo pożądane aby każdy człowiek w młodości napisał sobie napis grobowy (epitafium), żeby napisał go jaknajpochlebniej dla siebie i przez całe życie starał się na taki właśnie zasłużyć.

My posiadamy znacznie więcej siły niż woli i aby wytłomaczyć się przed samym sobą wyobrażamy sobie niemożliwość wielu rzeczy.

Nie umieć znosić ubóstwa jest wstydem, nie umieć zwyciężyć ubóstwa pracą, jest daleko większym wstydem.

Są dwie rzeczy, do których należy się przyzwyczaić, jeżeli nie chce się być bardzo nieszczęśliwym: dokuczliwości zmiany pogody i niesprawiedliwość ludzka.

W jakimkolwiek wieku umiera człowiek, który starał się zawsze robić o ile można najlepiej nie powinien nigdy opłakiwać życia.

Nieco dobrobytu umoralnia człowieka, nadmiar dobrobytu demoralizuje.

Niema szlachetniejszej i wznioślejszej przyjemności, jak dodawać odwagi tym, którzy nam zazdroszczą.

Są osoby, które zostają wstecznikami życiowymi, tak, jak starsze panie zostają dewotkami. Tajemnica zakochania się w życiu polega na czerpaniu prawości z własnego sumienia, jednolitego, bez słabości i wahania. Pierwsza walka wygrana przeciw samemu sobie jest najpogodniejszą gwarancją krzepkiej odporności przeciwko bezdennej niewiary w życie.

Żyjąc samotnie, zyskuje się sposób zachowania własnych namiętności i własnego sądu; samotność duchową jednakże należy pojmować jako surowość względem własnych myśli, inna samotność, samotność pustelnicza, powinna być surowo osądzona przez społeczeństwo. Gdyby wszyscy ludzie odosobnili się egoistycznie, nie byłoby ani cywilizacji ani postępu.

Często, bardzo często, nazbyt często nawet samobójstwo wynika z okrutnego i gorzkiego zawodu w miłości. Nie będzie od rzeczy więc przytoczyć kilka krótkich zasad o kobiecie i miłości, aby módz lepiej patrzeć na te sprawy:

a) jedynym zadośćuczynieniem jakie ofiarowują kobiety, jest zadośćuczynienie za pośrednictwem łez;

b) nie wierzcie nigdy w łzy kobiety, która udaje zakochaną w was, jest to jej najwyższa ucieczka, broń niezawodna, aby módz otrzymać to, czego nie mogła wam zrabować przez uśmiech lub pocałunek;

c) W stosunkach z kobietami, gdy się już przekroczy pewien wiek, to jest, gdy się już idzie nie w górę lecz na dół, nie ma już miłości, lecz litość, a ta ostatnia jest najgorszym wrogiem mężczyzny, który na schyłku życia... Po pięćdziesiątce lepiej rozgrzewać się na słońcu niż od fałszywego uśmiechu kobiety.

d) Ludzie uciekają się często do samobójstwa, ponieważ zostali oszukani w miłości. Zdrada w miłości jest zawsze spowodowana niedokładnością naszej obserwacji. Oto zasada swego rodzaju przeciwko zdradzie: „Kobieta istotnie zakochana w człowieku, nie pragnie przyjemności dla innych tylko za pośrednictwem zaspokojenia miłości własnej.

e) to co kobiety obniża w ich wartości najwięcej na świecie, jest akt uczciwości, który was od nich oddala.

f) Na początku miłości różne temperamenty rożnie się uwydatniają, lecz u szczytu namiętności wszystkie się równoważą.

g) Pod względem cnoty kobiecej i uczciwości męskiej niema ani zasad, ani reguł, ani praw, ani obowiązków, ani sumienia, ani temperamentów. Istnieją tylko okoliczności.

h) pomiędzy małżeństwem z *miłości* a inną *przyzwoitością* najprawdopodobniejsze nieszczęścia są właśnie z miłości.

i) Kobiety uwielbiają zawsze zbytek. Nie pozwalajcie sobie aspirować do serca kobiety, jeżeli nie możecie ofiarować bo daj cośkolwiek ponad... konieczność... Biada wam!.. Nastąpi okropność.. piekło... samobójstwo!

T. M



KONFERENCJA PRASOWA.

Dnia 5 lipca odbyła się konferencja kierowników policji państwowej z przedstawicielami prasy warszawskiej, na temat „współczesne zasady organizacji służby bezpieczeństwa a opinja publiczna". Referował zastępca komendanta głównego M. Borzęcki. Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu konferencji, podamy w następnym numerze.

ARESZTOWANIE POR. WERESZCZYŃSKIEGO.

W Częstochowie ujęto por. Wereszczyńskiego, oskarżonego o roztrwonienie 400.000 marek pieniędzy skarbowych. Wereszczyński pracował w wydziale gospodarczym Deogenu warszawskiego na Powązkach. Po wykryciu nadużyć został aresztowany, lecz zdołał zbiedz. Wereszczyńskiego aresztowała policja częstochowska i pod silnym konwojem bezwłocznie odwiozła do Warszawy.

ARESZTOWANIE SZANTAŻYSTÓW.

Od kilku tygodni urzędy śledcze i komisarjaty policyjne w Warszawie, w pow. warszawskim, sochaczewskim, mińsko-mazowieckim, ostrowskim, błońskim i innych, zostały zaalarmowane grasowaniem po wsiach dwóch mężczyzn, którzy podając się za wywiadowców urzędu śledczego aresztowali zamożnych chłopów, zabierali im pieniądze, jako fałszywe, lub do sprawdzenia rzekomych fałszerzy odwozili do najbliższego urzędu lub posterunku policyjnego. Tam okazywali dyżurnemu legitymacje, zatrzymanego polecali osadzić w areszcie do ich dyspozycji, sami zaś wraz z zabranemi pieniędzmi wychodzili i oczywiście więcej już nie wracali. Nadużyć takich na jeden i ten sam system nieuchwytni „wywiadowcy" dokonali kilkanaście, przyczem suma zrabowanych pieniędzy czasami przekraczała 100 tysięcy mk.

W tych dniach starszy przodownik Reszczyński i funkcjonarjusz ekspozytury śledczej przy 15 komisarjacie, Rosłoń, stołując się w mleczarni Ludwika Szcześniaka przy ul. Targowej № 12, zwrócili uwagę na dwóch elegancko ubranych mężczyzn, stałych bywalców tego zakładu, Jana Witana i Władysława Wojtanowskiego. Aresztowano ich i skierowano do urzędu śledczego.

Badani przez naczelnika podinspektora p. Sonenberga i zastępcę jego p. Kurnatowskiego aresztowani przyznali się do całego szeregu szantaży, dokonywanych po wsiach i gminach. Następnie ustalono, że rzekomy Witan nazywa się faktycznie Czesław Kubaszewski lat 26 z zawodu technik-rysownik, ostatnio zaś był kierownikiem ekspozytury śledczej przy komendzie policji w Turku. Kolega jego nazywa się Antoni Śmieciński lat 27 z zawodu felczer, ostatnio zaś wywiadowca urzędu śledczego w Kielcach. Obaj byli poszukiwani przez policję listami gończemi. Kubaszewski, jako zdolny technik-rysownik, robił stemple, fałszował podpisy i przy pomocy ręcznej drukarni dziecinnej przygotowywał cały tekst legitymacji, gdyż po każdym nowym szantażu zmieniali nazwiska i legitymacje.

Dnia 7 b. m. w południe aresztowanych wprowadzono do komendy policji pow. warszawskiego (Nowy Świat 1), gdzie odbywała sie konfrontacja z sześciu poszkodowanymi. Oprócz nich było w tym pokoju czterech wywiadowców i trzech przodowników. W czasie konfrontacji Kubaszewski zdołał zmylić czujność wywiadowców i przodowników i zdjął wiszący na wieszaku pod paltem rewolwer jednego z przodowników. Po odprowadzeniu do aresztu Kubaszewski wyjął rewolwer i oświadczył Śmiecińskiemu, że zastrzeli go, poczem odbierze sobie życie. Przerażony Śmieciński zawiadomił o tem wartownika przy areszcie, wobec czego S. wyprowadzono do innej celi.

Ponieważ Kubaszewski nie chciał oddać rewolweru i groził nim każdemu, przybyły na miejsce naczelnik urzędu śledczego p. Sonenberg, postanowił wezwać straż ogniową, celem zalania wodą celi i aresztanta. Zanim jednak straż założyła hydrant, Kubaszewski napisał kartkę w której zaznaczył, że sam odbiera sobie życie i wystrzelił do siebie z rewolweru. Kula ugodziła go w okolice serca i wyszła na wylot. Śmierć nastąpiła po upływie 10 minut.

SCHWYTANIE OSZUSTÓW, SPRZEDAJĄCYCH ZŁOTE POLSKIE W GDAŃSKU.

Dzienniki gdańskie doniosły już przed kilku tygodniami, że na tamtejszej czarnej giełdzie ukazały się złote polskie, które dotychczas nie były puszczone w obieg przez rząd polski.

Gazeta gdańska donosi obecnie, iż kierownik policji polskiej p. Maciejewski wpadł na trop oszustów. Maciejewski 28 czerwca pochwycił na gorącym uczynku lekarza dentystę Eugenjusza Anlicha i Ernesta Koglina z Gdańska, w chwili, gdy ofiarowywali na sprzedaż 6 miljonów złotych polskich. U Anlicha znaleziono 2.500 złotych. Aresztowani oszuści twierdzili, jakoby banknoty zakupili u marynarzy angielskich. Aresztowanych oddano w ręce policji gdańskiej i osadzono w więzieniu. Znalezione u nich banknoty są prawdziwe, jedynie tylko numera podrobione.

SCHWYTANIE OSZUSTA I MĘŻA 3-CH ŻON.

W tych dniach został aresztowany domniemany podporucznik 3 pułku Strzelców Podhalskich noszący miano Wojciecha Skwary, który pochodzi z Małopolski. Rzeczywiste jego nazwisko Józef Oberle. Oszust podszywając się za brata Franciszka Skwary z Targowisk, posyłał do niego ze Stanisławowa listy i telegramy z prośbą o przysłanie pieniędzy i w ten sposób wyłudził od Skwary 35.000 marek. Kiedy za różne malwersje policja poczęła go tropić przyjechał do Lublina. Stąd Oberle wysłał jeszcze jedną depeszę do Targowisk o 50.000 mk. Lecz tym razem p. Skwara przybył osobiście do Lublina i przekonawszy się, że padł ofiarą oszustwa, zameldował policji, która Oberle aresztowała i osadziła na Zamku. W śledztwie pierwiastkowem Oberle zeznał, iż dokumenty na imię ppor. Skwary otrzymał przez władze austrjackie przy rozbrajaniu ich w r. 1919 w Bielsku. Prócz tego Oberle popełnił bigamję przez ożenienie się w Czechach, następnie w Stanisławowie, a ostatnio w Lublinie w dniu 29 maja r. b. Dalsze śledztwo w toku, prowadzą je władze sądowo-policyjne.

WYRAFINOWANY MORD RABUNKOWY.

Przed kilku dniami lwowska policja państwowa wpadła na trop wyrafinowanego masowego morderstwa, dokonanego przez spalenie całej rodziny w zamkniętym domu. Ofiarą tego morderstwa padła w dniu 7-go b. m. rodzina Wolinerów w Załużach, powiat Żółkiew, składająca się z pięciu osób. Zrazu zdawało się, że przyczyną katastrofy tej była własna nieostrożność, jednakowoż dalsze dochodzenia prowadzone bardzo energicznie przez komendanta posterunku w Dobrosinie, naprowadziły na ślad morderstwa rabunkowego, dokonanego przez Efima Korolczuka, ułana II-go pułku ułanów. Poczynione mianowicie powtórne oględziny na miejscu zgliszcz stwierdziły, iż pod resztkami spalonych ciał, znajdowały się grudki spieczonej krwi, a najmłodszy synek Wolinerów miał poderżnięte gardło. Podejrzenie padło na Korolczuka, który sprzedał w mieście przedmioty, pochodzące z rabunku u Wolinerów. — Wczoraj odstawiono Korolczuka do sądu wojskowego.

WALKA POLICJANTA ZE ZŁODZIEJAMI.

Posterunkowy 7-go komisarjatu w Warszawie, Feliks Muszyński, będąc w obchodzie i zauważywszy światło w sklepie kolonjalnym przy ul. Ogrodowej Nr. 40, róg Żelaznej, wszedł tam i zastał dwóch gospodarujących złodziejów, którzy rzucili się na Muszyńskiego, bijąc i kopiąc go dotkliwie. Jeden z opryszków usiłował nawet odebrać mu karabin, lecz posterunkowy broniąc się do ostatnich sił, nie dał się rozbroić. W rezultacie złodzieje zdołali umknąć, poturbowanego zaś Muszyńskiego przewiozło pogotowie do komisarjatu.

MILJONOWE OSZUSTWA.

Policja państw. krakowska aresztowała 32 letn. Kosteckiego, z zawodu chemika, zamieszkałego w Berlinie. Kostecki, który jest akcjonarjuszem wielkiej fabryki chemikaljów w Berlinie, przybywał często do wielkich miast w Polsce, gdzie sprzedawał chemikalja i wyroby apteczne. Skład komisowy Kosteckiego w Krakowie mieścił się w aptece Oświecimskiego przy ul. Grodzkiej. Między innymi sprzedał pewnemu kupcowi z Krakowa znaczne ilości chininy, innemu zaś kupcowi ze Lwowa wielką ilość kokainy. Badanie chemiczne wykazało, że oba preparaty zawierały przeważającą część domieszek. Sumy, które Kostecki za swoje falsyfikaty pobierał, sięgają miljonów. Odpowiednio do swoich „zarobków" prowadził K. hulaszczy i rozrzutny tryb życia.

FAŁSZYWE BANKNOTY 1000 MK.

Władze policyjne aresztowały w Łodzi Icka Majera Rezchosta, Ryfkę Rygiel i Szymona Boruchowskiego, którzy puszczali w obieg fałszywe banknoty 1000 mk.

RABUNEK 10 MILJONÓW MAREK.

D. 6 b. m. około godz. 11 rano do domu Nr. 87 przy ul. Siennej w Warszawie, do mieszkania zajmowanego przez Ludwika Rozbickiego magazyniera w fabryce „Orthwein, Karasiński i S-ka", gospodynię jego Marję Turemko i córkę jej 12-letnią Zofję, weszło dwóch nieznanych mężczyzn, trzeci zaś pozostał w sieni. Zamknąwszy drzwi, przybysze wyjęli rewolwery i grożąc Turemkowej oraz córce jej, zaciągnęli je do kuchni, następnie ręce i nogi związali ręcznikami, nadto Turemkowej usta zawiązali ścierką. Skrępowane tak ułożyli na podłodze, pod głowę podłożyli poduszki, oraz nakryli kołdrą. Następnie bandyci udali się do pokoju zajmowanego przez sublokatora Sebastjana Stefańskiego, kotlarza w warsztatach kolei Wiedeńskiej.

Po upływie kilku minut bandyci wyszli z mieszkania i skierowali się w stronę ul. Żelaznej, unosząc z sobą zawartość otwartego kufra w którym było 9 i pół miljona mk. polsk. w 1,000 i 5,000 banknotach, stanowiące własność szwagra Stefańskiego, Ignacego Kolankiewicza, b. właściciela sklepu i domu w Gostyninie w pow. Kutnowskim.

Nadto zrabowano 900,000 mk. pol., które były w małym koszyku między brudną bielizną i stanowiły własność krewnego Kolankiewicza, Władysława Chądzyńskiego, również z Gostynina. W sprawie tej policja aresztowała Sebastjana Stefańskiego.

ZABÓJSTWO PRZY UL. CHMIELNEJ.

W domu Nr. 59 przy ul. Chmielnej w Warszawie, 4-pokojowy lokal na III-m piętrze od frontu zajmuje od kilku lat nauczyciel szkół powszechnych, 55-letni Bolesław Świerczkowski wraz z żoną, 36-letnią Eugenją i dziećmi: 16-to letnim Mieczysławem uczniem, 20-letnim Antonim, zdemobilizowanym podchorążym, studentem politechniki i 22-letnią córką, Zofją, nauczycielką. Pierwsza żona Świerczkowskiego, zmarła przed kilku laty, wspomnianą zaś poślubił przed rokiem. Gdy późnym wieczorem do mieszkania weszła córka, zastała w kuchni na podłodze leżącą we krwi macochę. Przerażona tym widokiem Świerczkowska cofnęła się ku wyjściu, lecz w drzwiach natchnęła się na wracającego z miasta ojca swego. Wówczas oboje zamierzali ratować leżącą, lecz zaraz stwierdzili, że już nie żyje. Z obdukcji zwłok wynika, że Świerczkowska zmarła wskutek pięciu ran postrzałowych z pistoletu automatycznego, zadanych w usta, podbródek i trzy w szyję. W pobliżu trupa znaleziono 5 gilz po wystrzelonych nabojach i jedną kulkę niewystrzeloną. Śladów rabunku nie stwierdzono. Ponieważ Świerczkowski, wychodząc na miasto pozostawił w domu żonę i syna Antoniego, który dotychczas nie powrócił, przeto istnieje podejrzenie, że to on był sprawcą zabójstwa macochy. Władze policyjno-śledcze prowadzą energiczne dochodzenie w celu ujęcia zabójcy.

KRADZIEŻ AMUNICJI W CYTADELI.

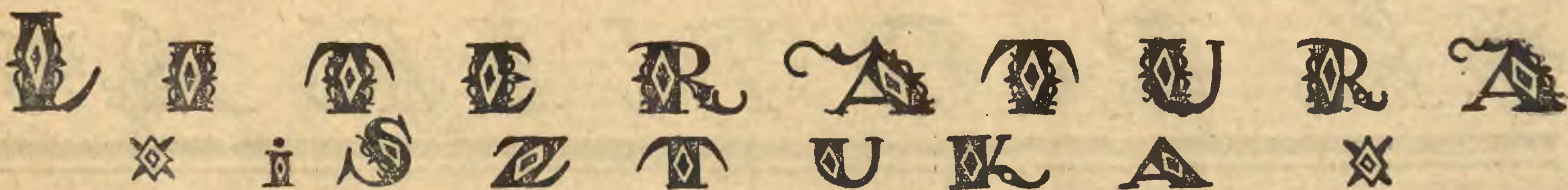
Funkcjonarjusze 26 komisarjatu warszawskiego zatrzymali w obrębie tego komisarjatu amunicję w ilości 27.789 sztuk nabojów karabinowych francuskich. Amunicja ta przedstawia wartość 1,289.450 mk. Dochodzenie ustaliło, że amunicja została skradziona z magazynu cytadeli warszawskiej. W sprawie wykrycia sprawców kradzieży władze wojskowe prowadzą energiczne śledztwo.

OFIARY.

W Głównej Komendzie Pol. Państw. niżej wymienieni na koszta obchodu imienin Naczelnika Państwa w swoim czasie złożyli: p. p. Kozłowski Włodzimierz 1.000 mk., Wegmeister Leon 1.000 mk., Anuszewicz Daniel 1.000 mk., f. „Wotau" p. Perelberg Jakub 1.000 mk., f. „Oliński i Uładziński" Oliński Józef 1.000 mk.; f. „Jan Portych i Ska" 1.000 mk. Razem 6.000 mk.

Na Skarb Narodowy, zebrane przez funkcjonarjuszy P. P. pow. Lipnowskiego: 1 rubel srebrny, 4 rb. 15 kop. bilonem srebrnym, 2 półmarkówki niemieckie srebrne, 5 mk. 85 fen. bilonem niklowym, 5 rb. 25 kop. bilonem miedzianym, 90 hal. niklowych, 20 centów włoskich niklowych, 40 centów włoskich miedzią, 20 fen. polskich żelazem i 1 stara moneta miedzią.

Funkcjonarjusze policji powiatu Krasnostawskiego złożyli 11.600 mk. jako dobrowolną ofiarę dla Górnego Śląska. Wyżej wymienionym za wykazaną ofiarność wyraziła Okr. Kmda P. P. w Lublinie uznanie i złożyła podziękowanie, rozkazem z dn. 17-VI-921 r. № 20.



RUDOLF SAGINATI.

Jak zmieniają się idee.

—o—

W Passy, gdzie mieszkałem, miałem sąsiada pewnego anglika nadzwyczajnie oryginalnego, który zajmował apartament sąsiedni, na tym samym piętrze. Trzeba pamiętać o tem, że w Anglji człowiek oryginał, należy zazwyczaj do dobrego towarzystwa i pod pokrywką oryginalności pozwala sobie na nieskończone dziwactwa. Jeżeli zaś nie jest gentelmenem, uchodzi jedynie za warjata.

Mój sąsiad wszakże był gentelmenem a więc oryginałem a jego warjacje, w ciągu paru miesięcy, od kiedy go znałem, dochodziły do takiej liczby, że oczekiwałem, kiedy go wreszcie zamkną w domu warjatów.

Z tem wszystkiem był to człowiek bardzo miły, z którym z przyjemnością można było przepędzić parę godzin, bez uczucia nudy i w rzeczywistości przyjaźń nasza rozpoczęła się od pierwszych dni jego sprowadzenia się do domu.

Pewnego wieczoru, gdym powracał do domu około północy, zauważyłem z przerażeniem, że nie mam ani jednej zapałki w kieszeni i widziałem się już w smutnej konieczności, pójścia spać pociemku, gdy usłyszałem kroki mego sąsiada, wchodzącego po schodach.

Poczekałem dopóki nie wszedł na nasz podest schodowy i poprosiłem go z całą uprzejmością o zapałkę.

— Mój Boże, — odrzekł, przeszukając z widocznem zakłopotaniem kieszenie — jestem w tym samym co i pan położeniu. Zostawiłem zapałki w rannej odzieży, a ponieważ bardzo rzadko palę, nie zauważyłem ich braku.

— Jąłem go przepraszać, lecz przerwał mi pokazując wyjęty z kieszeni klucz:

— Proszę, poczekaj pan jedną chwilę. Jestto kwestja dwuch sekund a będę mógł zaspokoić pańskie żądanie.

Poczem otworzył drzwi i znikł w ciemnościach. Wkrótce powrócił trzymając w jednej ręce świecę, a w drugiej zapałki.

— Proszę, weź pan — rzekł uprzejmie. Następnie zgasił światło i zamknął drzwi.

— Ach! pan jeszcze wychodzi? — zauważyłem.

— Tak. Muszę iść do Pantin, do Szynku Wdowy.

Tak mnie to zdziwiło, żem nie mógł powstrzymać się, aby nie zawołać, że to trzeba być warjatem aby o tej porze, udawać się w podobne miejsce.

— Och! nie koniecznie! Jestem oryginałem. Opowiadano mi, że Eugenjusz Sue, zanim napisał swoje „Tajemnice Paryża“, spędzał całe noce na studjowaniu włóczęgów i mętów w najwięcej podejrzanych kwartałach.

— Lecz pan przecież nie będzie pisał „Tajemnic Paryża“ — zawołałem.

— To nic. I ja również patrzę dobrze. Obserwuję w własnem celu.

Zeszedł dwa stopnie i znów zwrócił się do mnie:

— Najgorsze to to, że nieznam jeszcze Paryża i muszę zawsze szukać towarzysza. Czy nie byłby pan tak uprzejmy towarzyszyć mi?

— Pantin nie jest Gimnazjum — rzekłem śmiejąc się — ani nawet Moulin-Rouge. Ryzykuje pan dostanie nożem pod żebro lub też podejrzenie o należenie do grona złoczyńców i dostanie się do Conciergerie na kilka tygodni.

Uśmiechnął się z zadowoleniem na myśl, którą mu podsunąłem.

— Ba! byłoby doskonale, gdybym się dostał na krótki pobyt do więzienia. To musi być interesujące. Dalej, coż to za wspaniała rzecz dla psychologa takie opowiadania przestępców...

— Więc jesteś pan psychologiem? — zapytałem.

— Tak, panie.

— Teraz rozumiem.

— Właśnie dla moich studjów przyjechałem do tego zepsutego miasta, aby badać wszystkie występki.

Nie wygląda mi pan na Herkulesa — ciągnąłem dalej — i sądzę, że mógłbyś się pan pod tym względem zwrócić do dyrektora della Roquette lub San Lazare (dwa słynne więzienia w Paryżu).

Nie, przekładam obserwacje wygodniejsze i ściślejsze. Pan sobie nie wyobraża uczucia psychologa, prowadzonego do kozy pomiędzy tuzinem lub dwoma włóczęgów i nożowców, patrzących się wilkiem na nowego przybysza. Za nic nie pozbędę się tej idei. Straciłem do tej pory tyle czasu naprożno. Koniecznie muszę doprowadzić do tego aby być uwięzionym razem z nimi i w ten sposób zyskać ich zaufanie.

— Jak pan uważa—rzekłem.

— Ach! gdyby tak jeszcze można doświadczyć terroru skazania na śmierć, widzieć się straconym, odczuwać zbliżającą się ostatnią godzinę, przestrach ostatniej chwili życia, dreszczy jakich dostarcza widok gilotyny, a potem...

— Zaczęła bawić mnie ta rozmowa, więc znów zauważyłem:

— A potem doznać sensacji, jakie daje ostrze noża na szyi... Ach! szanowny sąsiedzie, czy takie wrażenie uważa pan już za nic?

— E, co to, to nie. Nie mógłbym przecież prowadzić dalej moich studjów.

— Bardzo być może — dodałem. — Tymczasem będę miał z pańskiego powodu złe sny tej nocy.

— Niech pan się nie niepokoi — zawołał, schodząc ze schodów.—Dobranoc panu.

— Dobranoc — odrzekłem, otwierając już drzwi.

* * *

Istotnie przez całą noc trapiły mnie przykre sny, w których widziałem psychologa tańczącego wśród zjaw i wisielców na około gilotyny, na placu de la Roquette.

Wstałem też bardzo późno, z ciężką głową i zmęczonymi członkami. Pomimo to ubrałem się szybko, wypiłem szklankę zimnego mleka i poszedłem do kawiarni de Grenelle, spodziewając się zastać tam sąsiada Bultona.

Zastałem go, jedzącego śniadanie złożone z jajecznicy, nad pustą już butelką wina, zagłębionego w studjowaniu dziennika.

Skoro tylko mnie zoczył, przywołał ku sobie uprzejmym gestem, ponieważ miał usta zapchane jedzeniem i wskazał miejsce obok siebie.

— A więc, — zapytałem, siadając — byłeś pan tam?

— Nie, zmyliłem drogę.

— Cóż pan więc robił całą noc?

— Byłem w Tivoli-Vaux-Hall.

— Tańczyłeś pan?

— Cóż znowu... rozmyślałem.

Popatrzyłem nań zdumiony. Do licha, wszak nie codziennie spotyka się człowieka, rozmyślającego całą noc w sali tańca.

— Wybornie, panie Bulton! Mówi pan, że pan rozmyślał i o czem?

— W rzeczywistości przekonałem się, że nie jest zbyt trudno zażartować sobie ze sprawiedliwości, aby osiągnąć wytknięty cel.

— Zależy od sposobu—zauważyłem.— Co do mnie nie mam najmniejszej chęci probować. Gdyby sprawiedliwość, gdyby ona wzięła mój żart na serjo, mogłaby łatwo zażartować ze mnie.

— Znać, że pan nie rozmyślał na tem.

— Zapewne. Spałem dziesięć godzin i brakło mi czasu na podobne rozmyślania.

— A ja mam plan bardzo prosty.

— Zechce mi go pan opowiedzieć?

— Z przyjemnością. Wyobraź pan sobie, że nocy dzisiejszej zamordowano na Quay de la Marne jakiegoś rzeźnika, który powracał z rzeźni w Villette... Ale, ale... nie czytałeś pan jeszcze dzisiejszych dzienników?

— Nie, zazwyczaj czytam je tu.

— A więc słuchaj pan, co pisze „Matin“. Przeczytam panu:

„Nocy dzisiejszej została spełniona dzika zbrodnia w Villette, którą okrywają w dodatku niezbadane dotąd mroki tajemnicy. Około północy jeden z policjantów, będących tam na posterunku, usłyszał wystrzały, w kierunku Quay de la Marne. Dzielny funkcjonarjusz pobiegł natychmiast we wspomnianym kierunku i znalazł człowieka w kałuży krwi już w agonji. W istocie, pomimo, że przeniesiono rannego do pobliskiej apteki i tam wezwano lekarza, który zastosował wszelkie możliwe środki pomocnicze, nieszczęsny zmarł, nie wymówiwszy ani jednego wyrazu“... A więc nie sądzisz pan, że jest to wypadek jak wymarzony dla mnie?

— Nie rozumiem, co pan chce powiedzieć?

— Sprawa zupełnie prosta. „Petit Journal“, który jest jeszcze dokładniejszy, donosi, że zwłoki zostały przeniesione do Morgi, gdzie stwierdzono trzy rany, z których jedną śmiertelną, pochodzącą od kul rewolwerowych siódmego kalibru. Teraz wyobraź pan sobie, że ja zamierzam wykonać mój plan. Aby to zrobić kupiłem natychmiast rewolwer tegoż samego kalibru, co było koniecznie potrzebne i po wystrzeleniu trzech nabojów do drzewa w Lasku Bulońskim, nie pozostałoby mi nic innego, jak sprowokować moje aresztowanie w ten czy inny sposób. Reszta poszłaby zwykłym trybem. Wystarczy tylko trochę dobrej woli...

— Ależ pan tego nie zrobi! — zawołałem.

— Właśnie, że zrobię.

— Czy pan mówi poważnie?

— Nie mam zwyczaju żartować. Gdybym tego nie uczynił, nie jadłbym tak spokojnie śniadania.

— Ależ panie, pan jesteś chyba nie przy zdrowych zmysłach?

— Nie panie, jestem oryginałem... Z tem wszystkiem liczę, że mi pan nie będzie przeszkadzał. Mam do pana zupełne zaufanie.

— To co pan mówi, jest absurdem. Takie głupstewko może pana kosztować głowę.

Spojrzał na mnie trochę zaniepokojony.

— E, nie zajdę tak daleko, zapewniam pana. W ostatnim momencie przedstawię wspaniałe alibi i zostanę puszczony na wolność.

— W jaki sposób, jeżeli noc spędziłeś pan w Tivoli, gdzie nikt pana nie zna?

— Zaraz, zaraz. Zbrodnia została spełniona przed jedenastą, podczas gdy ja wyszedłem z domu sir Brisbane'a, sekretarza ambasady angielskiej na pięć minut przed dwunastą. Czy jasne?

— Tak, lecz sprawa nie jest bynajmniej pozbawiona niebezpieczeństwa. W ostatniej chwili może się zdarzyć jaki wypadek, jakaś trudność... Przypuśćmy, że sir Brisbane, umiera podczas procesu?...

— Jak?.. jak?.. co takiego? — rzekł Bulton, blednąc. — To jest tylko przypuszczenie, mam nadzieję?..

— Zapewne, panie Bulton, lecz niema nic niebezpieczniejszego nad niespodzianki. Ostrożności nigdy niema za wiele, a w danym wypadku pan ma tylko jedną obronę.

— Prawda, prawda — odrzekł, sięgając do kieszeni palta.

— Następnie — ciągnąłem dalej, szukając sposobu wytłomaczenia warjatowi jego zamierzenia — następnie, gdyby nawet pańska historja nie miała tak poważnych następstw, nie przeszłaby tak łatwo. W podobnym wypadku, gdyby nawet udało się panu dowieść niewinności po wyroku, zanimby został uznany za omyłkę sądową, trwało by to dosyć długo. Wie pan przytem, że kto raz wyda wyrok potępiający nie tak łatwo da się przekonać o omyłce. Rewizje są i długie i niepewne...

Przerwałem zdziwiony, widząc, że mój sąsiad wykonywa jakieś desperackie ruchy gimnastyczne, przeszukując wszystkie liczne kieszenie swej odzieży. Przypuszczałem, że zgubił pugilares i usiłowałem go wybawić z kłopotu.

— Jeżeli chodzi o zapłacenie, a pan niema pieniędzy, zapłacę tymczasem za pana.

— Do licha, nie pugilares, lecz list zgubiłem.

— Jaki list? — zapytałem nieco zaniepokojony.

— Bardzo ważny — odrzekł, nie przestając przewracać po kieszeniach.— List anonimowy, zaadresowany do prokuratora Rzeczypospolitej, który przygotowałem aby kazał mnie

aresztować. Był to plan doskonale wykombinowany...

— Taki list pan zgubił O nieszczęsny. Jeżeli go kto znajdzie i wyśle według adresu, jesteś pan zgubiony.

— Tak, to byłoby okropne... W dodatku sir Brisbane jest taki krwisty... i ma tak krótką szyję... I pomyśl pan, rozmyślając nad moim planem nie zastanowiłem się nad tem, że sir Brisbone jest apoplektykiem i chorym na serce.

— A więc, kochany przyjacielu, nie pozostaje nic innego, jak jechać do prokuratora Rzeczypospolitej i wyznać wszystko póki czas.

— Ach! nie mów mi pan o tem. Zmarnowałbym tyle zachodu. Pojadę lepiej do sir Brisbane'a, dowiedzieć się o jego zdrowie i wezmę od niego zaświadczenie, sporządzone wobec dwóch świadków... Jestem tak pechowy, że może istotnie zdarzyć się jaki nieoczekiwany kawał.

Powiedziawszy to wybiegł tak prędko z kawiarni, że ledwie za nim nadążyłem. Podczas całej drogi do ambasady na Fauburg Saint Honore, Bulton nie otwierał ust, chyba tylko po to, aby lamentować nad swą nieoględnością.

— Wyobraź pan sobie — powtarzał desperacko, — że całe moje nadzieje, całe życie oparte jest na życiu człowieka, którego zdrowie nie warte torby sieczki.

W ambasadzie niepokój Bultona wzrósł jeszcze, gdy mu oświadczano, że sir Brisbane, wbrew zwyczajowi nie przyszedł dziś do biura.

Wystarczyło, aby mój przyjaciel wyszedł z ambasady blady jak ściana, chwiejąc się na nogach.

— O mój Boże! — narzekał — jestem stracony. Brisbane już pewnie nie żyje.

— Radzę panu pójść dowiedzieć się o niego w mieszkaniu. Wie pan gdzie mieszka?

— Ależ tak, na bulwarze de la Chapelle... Co za nieszczęście. Co za okropność!.. Wrzucą mnie do więzienia i utną głowę na placu de la Roquette... Wyobraź pan sobie, że w liście napisałem na siebie oskarżenie jaknajdokładniejsze, przedsięwziąłem wszystkie środki, aby zostać skazanym.

Gdy dorożka zatrzymała się pod wskazanym adresem, mój sąsiad nie miał już odwagi wejść na schody. Poszedłem ja sam. Zadzwoniłem, wyszedł służący.

— Chciałem się widzieć z panem Brisbane, — rzekłem podając bilet wizytowy.

— Pan Brisbane wyjechał dziś rano do Havru a ztamdąd pojedzie na miesiąc do Londynu.

Nie pytałem o więcej i zbiegłem szybko ze schodów, tembardziej, że usłyszałem głos anglika, tłomaczącego się komuś.

Zastałem go pomiędzy dwoma policjantami, którzy usiłowali go zaciągnąć do komisarjatu.

— Puśćcie mnie—krzyczał rozpaczliwie.— To był żart, nie zabiłem nikogo...

Jakiś przechodzień, z czerwoną wstążeczką w klapie, wyjaśnił mi, że aresztują jakiegoś oszusta, który nie zapłacił za śniadanie w kawiarni.

Zainterwenjowałem, skoro tylko Bulton, skończył się usprawiedliwiać. Tłomaczyłem komisarzowi, że zachodzi tu wypadek roztargnienia, w pośpiechu, że gotów jestem zapłacić trzy razy tyle ile warte było śniadanie. Nie pomogło. Oświadczono mi, że sprawa nie może być załatwiona pobieżnie i poproszono o złożenie zeznania w komisarjacie.

* * *

W komisarjacie, sprawa skomplikowała się niesłychanie z powodu owego fatalnego listu, który już został roztelefonowany na wszystkie strony. Zrewidowano Bultona i znaleziono przy nim rewolwer siódmego kalibru z trzema wystrzelonymi nabojami.

Pobiegłem do Poussina, który był wówczas podprefektem policji i przedstawiłem całą sprawę.

— To sprawa poważna — powiedział. — Sprobujmy go uniewinnić.

Otrzymawszy od niego polecenie do dyrektora Conciergerie, pobiegłem tam następnego dnia.

Bulton budził litość. Ujrzawszy mnie padł na kolana i płakał jak dziecko.

— Uspokój się pan — rzekłem doń. — Sir Brisbane, jeszcze żyje i sprobujemy pana wyciągnąć z tych obserwacji psychologicznych.

Wyszedłem z celi z wielkim trudem, ponieważ nieszczęsny niechciał mnie wypuścić, czepił się mej odzieży i błagał aby go ratować.

Zatelegrafowałem do sir Brisbone'a, który przybył natychmiast, po pogrzebie matki, nie zaniedbał wszystkiego co tylko należało zrobić, pomimo to sprawa przybierała charakter bardzo poważny; wyjaśniła się dopiero dzięki Ponssinowi, który aresztował prawdziwego zbrodniarza.

Tego dnia, kiedy zaniosłem mu dobrą wiadomość do więzienia, płakał cały dzień z radości.

Lecz radość była przedwczesna. Wytoczono mu proces o symulację przestępstwa, celem zażartowania z sądu. Obrońca adwokat Levaniere, poszedł najprostszą drogą obrony i wskazał na niepoczytalność swego klijenta, jako obarczonego dziedzicznie przez swego pradziadka, którego Bulton wcale nie znał, a który jakoby skończył na chorobę umysłową.

Ostatecznie, ponieważ nadchodziły święta Wielkanocne a sąd miał rozpocząć ferje świąteczne, wybrał drogę najkrótszą i prosił o oddanie klijenta pod obserwację do domu warjatów.

To dobiło Bultona. Zwarjował naprawdę. Musiano go przewieźć do Bicetre, gdzie nałożono mu kaftan bezpieczeństwa.

Umarł w parę tygodni potem.

O TEATRZE.

Cyprjan Norwid a czasy dzisiejsze.

II

Jeżeli Norwid różni się od romantyków brakiem zbyt gorącej, zbyt szczodrobliwej uczuciowości, to różni się także od poezji chwili bieżącej. Czasy dzisiejsze dla stu przyczyn nie są tłem, na którem mógłby się przyjąć i rozrosnąć kult dla Norwida.

Lecz wprzód dotknijmy jeszcze różnic pomiędzy nim a plejadą Mickiewicza.

W romantykach bujność uczucia i fantazja były tak wielkie, jak cała owa epoka, która wydała Byrona, Shelleya, Musseta, Heinego, Lermontowa, Puszkina, Chopina, Schuberta, Schumana, Leopardiego i t. d. i t. d. Ludzie wtedy tworzyli łatwo, a nieraz zaczynali przedwcześnie, i umierali młodo, jak np. John Keats, genjalny poeta angielski. Poezja była jak wielki przypływ morza, fantazja—jak wezbrane potoki górskie. W tym nadmiarze egzaltacji słowa płynęły same, były łatwe i obfite a przecież gorące i namiętne.

Przeważnie nie obmyślano wtedy troskliwie wierszy, lecz toczyły się one same i nie wiadomo jak przybierały formę kunsztowną i nieraz skończoną.

Słowacki stworzył nowy świat rymów i nową muzykę strofy; wprowadził do poezji polskiej niebywałą przedtem barwność i metaliczność stylu, tęczowość i brylantowość—określenie Zygmunta Krasińskiego—a jednak nie osiągał ich cyzelowaniem i cierpliwem polerowaniem — lecz rozpędem, improwizując. Hasłem jego: strofa powinna być taktem, nie wędzidłem—mówi w swym „Beniowskim". To znaczy, że nie należy jej powściągać, kiełznać, lecz tylko miarę muzyczną jej nadawać. Co do Mickiewicza, to doskonale wiemy, jak świetnym był improwizatorem, i jakich cudów dokazywał w dorywczem natchnieniu, w istnym transie.

Nic z tą metodą wspólnego nie miał Norwid. Jego styl jest wyrzeźbiony, strofy misterne i wyszukane. Uczucie—schowane na samem dnie. W każdem zdaniu—napomknienia, natrącenia; w każdem słowie—jakaś aluzja do płaskości świata, gruboskórności krytyków, obłudy cywilizacji, kłamanej kultury, oszukiwanego chrześcijaństwa. W cyklu poezji „Harfa", „Vade mecum", w wielkim poemacie dydaktycznym „Prometidion", w ironicznych opowiadaniach „Tajemnica lorda Singlewortha", „Cywilizacja" w satyrach, przypowieściach, poetyckich djalogach, jest wiele myśli i tendencji, zwiniętych w kłębek, tak że trzeba je dopiero rozwijać, rozłupywać. — Widać, że poecie chodzi o to, żeby się nad nim zastanawiano, jak nad księgami tajemnej mądrości. To nie poezja kaskad i fajerwerków lub ogni bengalskich—lecz sharmonizowane w jedną całość architektonika, rzeźba, malarstwo, muzyka. Norwid nie porywa, nie zachwyca odrazu, lecz budzi poważną adorację i kontemplację bogactwem jawnych i zamaskowanych idei.

Oczywiście, nie może taka poezja przypadać do gustu pisarzom najnowszego pokolenia. Oni zrzucają wszelką dyscyplinę i wszelki obowiązek kompozycji, logiki, stylu, linji i — nawet treści. Idą w świat przebojem, energiczni i bezwzględni. Dostojeństwo dla nich nie istnieje. Pietyzmu żadnego nie uznają. Z wstydu romantycznego drwią. Zachłanni, wyłączni, samolubni, są doskonałem znamieniem czasu dogorywającej wojny. Są dymem po wielkim pożarze, rozwianym przez wiatr popiołem, w którym nie brak świetnych skier. Są jako chaos, poprzedzający stworzenie czegoś nowego. I w nich odbija się ze wszystkiemi swemi zaletami i wadami parweniuszostwo wieku, w którem żądza estetyzmu łączy się z plebejskością duszy.

W takiem środowisku, pietyzmu i religijności pełna poezja Norwida ma na nowo zakneblowane usta i słuchaczów głuchych. Norwid jest właściwie najkrańcowszym wyrazem tego, co futuryści, kubiści i im pokrewni poeci mają w pogardzie. Jeżeli więc ze czcią wspominają imię Norwida — to przez snobizm i pewną niedogasłą resztę artystycznej bojaźni przed kimś wielkim, ale — obcym. Tak jest, Norwid na nowo stał się obcym, dalekim.

To wszystko dotyczyło jego sztuki i poezji. Lecz Norwid stoi też na przeciwległym biegunie ideowości dzisiejszej. Dzisiejsza „ideowość?" zapyta czytelnik. Tak. Jest to ideologja bez idealizmu, zupełny program materjalizmu życiowego. Nie tego materjalizmu, na który odwiecznie biadają ludzie pewnego pokolenia, wzdychając do minionych czasów pokolenia poprzedniego. Ale tego prawdziwego, niczem nieosłonionego, którego nawet klasyczni, prawowierni materjaliści mają już powyżej uszu. Albowiem przesycił on nawskroś nie tylko politykę i walki socjalne, ale wdarł się do sztuki, do tej sfery, którą dotąd uważał świat za ów lazur, niedostępny swędom i kopciom brutalności i businessu.

Czy może mieć co wspólnego z taką epoką Norwid, który swą etyczność posuwa do tego stopnia, że żąda jej nawet od historjozofji, oświetlającej przebyte drogi ludzkości? Nie może on znieść tej myśli, że wszystkie bóle i łzy człowieka, wszystkie krzywdy i męczeństwa,wszystkie „ach!" i „och!"—zostały w dziejach zapominane, przemilczane, zagłuszone.

Jeśli przyjrzymy się bliżej Norwidowym arcydziełom — dramatom: „Wanda", „Krakus", „Kleopatra" — to olśni nas odrazu przeczystość ich podłoża bohaterskiego i— śmieszność, jaka twi w przypuszczeniu, że ludzie „nowi" mogą je rozumieć i w czytaniu ich znajdować upodobanie.

(D. n.). *Cez. Jellenta.*

Z OPERY.

—:o:—

Napoły niemieckie, napoły włoskie nazwisko Wolfa-Ferrariego, autora „Klejnotów Madonny", ostatniej premjery w Teatrze Wielkim charakteryzuje jej muzykę. Motywy i akcenty o wybitnem piętnie włoszczyzny, reminiscencje Pucciniego i Mascagniego, a jednocześnie faktura niemiecka, nadużywanie efektów, „bogactwo środków", które nie zawsze dopomaga do wydobycia siły wyrazu.

Jednak „Klejnoty" zyskały ogromne powodzenie, bo wpełni odpowiadają gustom szerokiej publiczności. Kilka łatwych i pięknych motywów, niezmiernie efektowna, wpadająca w ucho serenada neapolitańska, silna arja tenorowa, której walory do ostatecznych granic mistrzowskim śpiewem podniósł p. Dygas, kalejdoskopowa zmiana nastrojów i barw sprawiają, że publiczność wychodzi olśniona i zadowolona.

Brutalna, ale efektowna treść opery nadaje się wyjątkowo do wyzyskania reżyserskiego — i pod tym względem zaimponował wszystkim nowy reżyser p. Popławski, dając niewidziany do tej pory na warszawskiej scenie operowej ruch, życie i koloryt.

Abstrahując od wartości dzieła, opera nasza wspaniale zaprezentowała w „Klejnotach" swe możliwości. Było to naprawdę przedstawienie godne stołecznej sceny i uczucie dumy i wdzięczności dla artystów oraz dyrekcji dominowało na premjerze nad krytyczną oceną utworu. P. Dygas grał i śpiewał porywająco. Jest to chyba najświetniejsza kreacja tego wybornego artysty. P. Polińska-Lewicka czarowała głosem przedziwnie słodkim, a jednocześnie mogącym dać najsilniejsze dramatyczne akcenty. Pozostali soliści stali wszyscy na wysokości zadania.

Operę z ogromnym nakładem pracy przygotował i prowadził przytomnie p. Rodziński,

wydobywając wszystko, co było do wydobycia. Pragnęlibyśmy aby ten wysoki artystyczny poziom pozostał już na stałe w operze warszawskiej. Dochodzą nas słuchy o olbrzymiem powodzeniu i wielkiej wartości artystycznej trzech nowych jednoaktowych oper Pucciniego i najnowszej opery Mascagniego „Il piccolo Marat". Czemu ich nie wystawiono? Ta suma energji i pracy włożona w wystawienie dzieła o głębszej wartości dałaby niewątpliwie więcej pożytku i głębszego zadowolenia publiczności i artystom.

R.

Malarstwo polskie.

—o—

Juljusz Kossak.

Chwila, w której Juljusz Kossak pojawia się na widowni polskiego malarstwa, przypada na okres dziwnie jałowy pod względem twórczości plastycznej. Polska, w najfatalniejszych warunkach bytu pogrążona, nie miała dość sił żywotnych, aby urabiać sztukę, przytem brak większych talentów nie przyczynił się do rozbudzenia poważniejszego ruchu na polu odłogiem leżącem. Jeden Michałowski, otoczony sławą na Zachodzie zdobytą, istniał jako odosobnione zjawisko genjalnej jednostki artystycznej—zresztą w owej epoce oddany pracy społecznej i gospodarczym zajęciom, niewiele na sztukę oddziaływał.

Potężny, a tak samorodny talent Kossaka nie zajaśniał odrazu, jak Matejko, Siemiradzki, Chełmoński... urobił się on stopniowo, drogą wewnętrznego kształtowania, drogą samouctwa. Artysta ten nie kształcił się w akademjach, studjował dorywczo, patrzał na to, notował w pamięci przejawy natury i wzbogacał swój umysł materjałem, z życia i otoczenia zbieranym. Droga ta pozbawiła indywidualność tego niezwykłego artysty cech akademicznych, nie dała mu rutyny ani kanonów uznanych, wyrobiła natomiast pełną samoistność, wydobyła na wierzch to wszystko, co spoczywało w głębi jego duchowej-organizacji, a jak wykazał następny rozwój jego karjery, w głębiach tych spoczywały istne skarby szczerości, bystrości spostrzegawczej i intuicji malarskiej. Zwierciadło duszy Juljusza Kossaka miało ten szlachetny przymiot, że odbijało cały obszar ideowy Polski—jej wygląd, jej cechy etnograficzne i rodowe, jej charakter i pozwalało artyście odczuwać głębiej i silniej to wszystko, co tę Polskę różną od innych krajów, co ten naród innym od wszystkich narodów czyniło.

Zupełny brak szkolarskiego piętna cechy te na jaw wyprowadziły, a późniejsza twórcza praca pogłębiła i wzmocniła. Kossak, jako jasno skrystalizowana na tle epoki indywidualność, sobie samemu zawdzięcza wyjątkowe stanowisko, które w malarstwie zajął. W naturze jego tkwiła samorodna siła żywiołu, która wybucha w każdem z dzieł, jako wyraz duszy, skojarzonej z Polską nierozerwalnym węzłem wspólnoty. Był on i pozostanie na zawsze najbardziej rdzennym polskim malarzem, to też działalność jego uważać należy za jedną z najmocniejszych podwalin rozwiniętej następnie sztuki rodzimej. Powstał z ducha Kossaka cały zastęp malarzy, którzy myśl jego podjęli i dalej prowadzili; dość wymienić: Brandta, Maksa Gieryńskiego, Chełmońskiego. Sława ich szeroko poza krajem imię sztuki naszej spopularyzowała, sława Kossaka pozostała w obrębie Ojczyzny—tem niemniej, on jest ich przewodnikiem, torując drogę, po której dążyć mogli.

Ogólnie utarło się mniemanie, iż Juljusz Kossak był wyłącznie koniarzem. Rzeczywiście w jego dorobku twórczym koń zajmuje wydatne miejsce, lecz obok konia ileż to innych motywów zapełnia bogaty całokształt jego produkcji, jaką gra w nim rolę człowiek, zwierzęta, ptactwo, krajobraz, jak na wszystkiem, czego się dotknie, pozostawia ślad potężna samodzielność malarza, który wszystko kochając, co swoje, potrafił wszystkiemu, co swojskie, odpowiednią rzeczywistości nadać formę i wyraz.

Wnikając w fenomenalną organizację twórczą Kossaka, jest się zdumionym obszarem, jaki ona ogarnia. Jest to idealny jakiś aparat, który wchłania w siebie cały świat wrażeń nadzwyczaj subtelnych, prawie nieuchwytnych dla przeciętnego umysłu, który widzi, rozumie i wyraża niezliczoną moc przejawów życia i przyrody i odnajduje zawsze ton serdeczny, wydobyty wprost z serca, gdy je widzowi swych arcydzieł plastycznym językiem tłumaczy, który z dziwną intuicją odczuwa tajemniczy, bohaterski, radosny lub tragiczny nastrój rozpostartego w naturze momentu życiowego.

W bogatej spuściźnie wielkiego artysty znajdzie się wszystko co się tycze Polski — a więc historja w przepysznych bojowych fragmentach, w których okrzyk zwycięski naszego rycerstwa rozlega się z pobojowisk: Kirchholm, Żółte wody, Psie pole, Połowce, Cecora, cała Napoleońska epopeja Sommo Siera, Kanau, Berezyna, dalej Ostrołęka, Iganie, Grochów... a więc anegdotyczna przeszłość w szeregu kompozycji, gdzie życie żołnierskie, szlacheckie, obozowe, codzienne na tle szerokich stepowych rozłogów, w szlacheckich dworach i zaściankach, w miasteczkowych odpustach, jarmarkach, na polowaniu toczy się wskrzeszoną z przeszłości koleją...

Kossak był też niezwykłej miary ilustratorem arcydzieł naszej literatury. Utwory jego w tym kierunku pozostaną jako niedościgłe wzory, logicznego skojarzenia się wyobraźni malarza z natchnieniem pisarza. Cykle jego do „Pana Tadeusza", do opowiadań Suffczyńskiego, do klechd Wojcickiego, do opisów Pola, do powieści Jeża, do trylogji Sienkiewiczowskiej są tak wymowne, że stają się jakby z rzeczywistości wyrwanemi oryginalami postaci i scen, które się przesuwają na kartach książki.

Wszechstronność talentu Juljusza Kossaka ujawnia się w tekście, że tak wyjątkowo polski artysta był wstanie odtwarzać sceny z wojen 1866 i 1870 r., nadając im charakter odpowiedni — oraz potrafił ozdobić tłómaczenie Iljady Siemieńskiego szeregiem wybornych rysunków.

Poza krótkim przeciągłem czasu, w którym po parę lat mieszkał w Paryżu i Monachjum, Kossak życie swoje spędził w kraju. Lwów, Warszawa, Kraków, oto główne ogniska jego pracy, co nie przeszkadza, że zwiedził całą historyczną Polskę od Bałtyku do porohów Dnieprowych, w corocznych wycieczkach. Artystycznym materjałem, który mu służył, była, jak to wyżej nadmieniłem pamięć, formy i intuicja uczuciowa, to mu pozwalało zapełniać swą twórczość pełnemi prawdy i właściwego nastroju obrazami rzeczywistości, refleksami życia. Co nieprzeszkadza, że przy każdej sposobności robił studja, notując akwarelą lub ołówkiem to co napotkał i co mogło być zobrazowanem. Studja te są nie mniej cenne jak skończone obrazy.

Zbyt wyraźna polskość utworów Kossaka, nie licowała z ogniskami Zachodniej Europy — ztąd akwarele jego nie miały większego uznania na obczyźnie. Zresztą mało na wystawy zagraniczne posyłał. W kraju natomiast jest on bodaj najpopularniejszym malarzem — uznanie otaczające go, rośnie z każdym rokiem, a twórczość nabiera epokowego znaczenia, pomników narodowej sławy. Uwielbienie dla mistrza wśród artystów przechodzi z pokolenia na pokolenie, każdy bowiem polski malarz czuje, że posiada w sobie choć cząstkę ducha, który ożywiał mistrza, że każdy z jego następców idzie drogą, którą on wskazał i jeden z pierwszych utorował.

Juljusz Kossak ur. 1824 r. w Wieniczu pod Bochnią. Do szkół i uniwersytetu uczęszczał we Lwowie, ucząc się rysunku prywatnie u prof. Moszkowskiego. Wszedłszy w sfery ziemiańskie i arystokratyczne Galicji, ogólnie kochany dla przymiotów towarzyskich — miał możność zwiedzić większą część kraju i obserwować charakterystyczne jego cechy. Malował wciąż, robiąc ciągle postępy — od 1852—1855 r. bawi w Warszawie już jako uznany artysta, ożeniwszy się wyjeżdża na sześć lat do Paryża, gdzie słucha przyjacielskich rad H. Vernet'a. W 1862 r. powraca do Warszawy jako kierownik artystyczny „Tyg. Illustr." Stanowisko to opuszcza 1869 r., bawi do 1873 r. w Monachjum, wreszcie osiada w Krakowie, gdzie kończy żywot 1899 r. Jest on ojcem znakomitego współczesnego batolisty, Wojciecha Kossaka.

H. Piątkowski.

KSIĄŻKI.

—o—

WŁADYSŁAW GUKLER-WISŁOCKI (radca policji lwowskiej). *O uzdrowieniu administracji w Polsce.*

Ze względu na wagę poruszonej sprawy, przytoczony obecnie przedruk nowej broszury p. Gukler-Wisłockiego z „Chwili" (Nr. 881). W najbliższym czasie pomieścimy obszerne sprawozdanie i częściowy przedruk tyle aktualnej pracy.

Niepozorna, zaledwie trzydzieści stronic obejmująca broszura pod powyższym tytułem ze względu na oryginalne, śmiałe, poza szablon wychodzące ujęcie tematu, na szeroki horyzont projektowanego rozwiązania kwestji i na wszechstronne oraz krytyczne opanowanie obszernego i trudnego przedmiotu, słusznie może wzbudzić żywe i powszechne zainteresowanie. Autor stawiając wysoko obywatelskie obowiązki urzędników, zarazem domaga się, aby powierzone im czynności były produktywne, czyli prowadziły do celu, t. j. do dobrobytu Państwa i społeczeństwa. „Najważniejszy zaś warunek produkcji pracy każdego osobnika leży w jego osobistem—moralnem lub materjalnem zainteresowaniu się wynikiem pracy". Zdaniem autora interes moralny urzędnika w dobrobycie społeczeństwa jest niewątpliwy. Okoliczność zaś, że wszystkie dotychczasowe wynagrodzenia pracowników państwowych mają stałą cyfrę, zależną zresztą od stanowiska etatowego, od rang lub stopni służbowych, sprawia, iż żadna płaca stała nie może zaspokoić interesu materjalnego pracownika. System stałych płac ma nadto tę wadę, że wynagradza urzędnika bez względu na jego produktywność i powoduje, że jednostki opieszałe lub nieudolne traktuje na równi z jednostkami faktycznej wiedzy, pracy i użyteczności. Tworzą się w ten sposób dzięki ubocznym, zakulisowym wpływom synekury na szkodę interesów publicznych. Z drugiej strony przy systemie stałych płac uposażenie pracowników dotyka równocześnie wszystkich podatników, co o tyle jest niesłusznem, że interes w czynnościach urzędniczych ma podatnik wytwórca lub pośrednik, a inny podatnik konsument i że podatnik wytwórca lub pośrednik potrafi nadwyżkę podatkową, spowodowaną ewentualnem podniesieniem płac pracowników państwowych doliczyć sobie do ceny towaru i przerzucić ciężar podwyżki podatkowej na konsumenta. Stąd to pochodzi, że powtarzająca się ciągle t.zw. „regulacja płac" mieści w sobie błędne koło i wyczerpując siłę finansową państwa, przynosi ze sobą nędzę pracowników państwowych. Celem uniknięcia wad tego systemu, autor zaleca oryginalny i bardzo logicznie i planowo przedstawiony system wynagradzania pracowników państwowych taki, który z jednej strony zaspokaja minimum egzyztencji pracownika, pokrywane stale przez państwo, a z drugiej strony zapewnia pracownikowi uzupełnienie jego potrzeb, względnie jego dobrobyt, zależnie od produkcji jego pracy, przez opłaty renumeracyjne, uiszczane przez interesantów. Autor w sposób jędrny wywodzi, że system ten daje zupełną rękojmię z jednej strony objektywności i sprawiedliwości pracy, a z drugiej strony sprawności i szybkości decyzji oraz przynosi korzyść zarówno interesowi publicznemu, jak i interesowi prywatnemu poszczególnych jednostek.

Nie sposób wchodzić w szczegóły wszechstronnie i bardzo logicznie opracowanego projektu. Dość wspomnieć, że autor roztrząsa całą sprawę, zastosowując swój pomysł do każdej grupy urzędów i analizując następstwa dla ogółu i dla poszczególnych grup interesantów. Cały projekt owiany jest duchem obywatelskim, duchem sprawiedliwości i kieruje się względami na ogólny dobrobyt państwa, na jego siły finansowe, na interes poprawy waluty, tudzież względami na dobro wszystkich obywateli.

Byłoby pożądanem, aby zasady autora, zarówno oryginalne jak logicznie i konsekwentnie przeprowadzone, jaknajrychlej dotarły do decydujących czynników, w szczególności do czynników ustawodawczych. Aby to mogło nastąpić, potrzeba zaznajomienia się szerokich, zwłaszcza inteligentnych sfer społeczeństwa z zasadniczym projektem, który zmierza istotnie do uzdrowienia administracji publicznej.

J. J. CASANOVA DE SEINGALT. *Od kobiety do kobiety. Wyjątki z pamiętników. Wybrał, ułożył i słowem wstępnem poprzedził Czesław Jankowski.* Warszawska Spółka Nakładowa, 1921.

Casanova ur. 1725 r. żył lat blisko 80 — i od dwunastego roku życia aż do śmierci jedynym motywem jego egzystencji była miłość. Człowiek ten żył dla miłości i miłością. Wędrował „od kobiety do kobiety". Z żadną nigdy nie zrywał, w każdej umiał pozostawić miłe wspomnienie i każdą pamiętał na zawsze. To też kiedy nadeszła dlań godzina *d'être dans les partants* — zaczął wspomnienia swoje przelewać na papier, z czego powstało ośm grubych tomów pamiętników, a w tych pamiętnikach przesuwają się postaci stu z górą kobiet coraz to nowych, coraz innych, ze sfer odgórnych i oddolnych, starszych i młodszych, francuzek, włoszek, niemek, hiszpanek, turczynek, greczynek, rosjanek, polek, żydówek i cyganek. Ściśle biorąc Casanowa nigdy sam miłości nie szukał, jak to czynił Don Juan; sama zazwyczaj mu się nastręczała, dziwna, osobliwa lub osobliwie przez pamięć zabarwiona przygoda. — Goethe powiedział o nim: Jeżeli ten człowiek kłamie to wszystko, co nam opowiada — jest to największy poeta; jeżeli mówi prawdę — jest to największy człowiek. — Był to jeden z najciekawszych awanturników z końca XVIII w. Pamiętniki jego są zbyt obszerne (i może zbyt monotonne), aby je w całości przełożyć. P. Czesław Jankowski wybrał tylko niektóre historje, ułożył je odpowiednio i skomentował, dając tom lektury wcale nietrudnej. Jest tu historja Bettiny, Lucyi, Anity i Marjety, Lukrecji, panny Vesian, panny C., panny Binetti i t. d. Jest też opowieść o ucieczce Casanowy z więzienia *Piombi* (Ołowie) w Wenecji; mamy również historję jego pobytu w Warszawie i pojedynku z Branickim. Tłumacz dodał interesującą biografję autora.

STANISŁAW STASZIC. *Edukacja. Z autobiografją autora. Wydanie nowe sporządził Alfred Tom.* (Wybór Pism klasyków Pedagogiki № 2). Składnica Pomocy Szk. Warszawa. 1921.

Stanisław Staszic był jednym z twórców pedagogiki w Polsce i jednym z najczynniejszych założycieli szkół w kraju. Teorją i zasadami edukacji zajmował się on w swoich uwagach nad życiem Jana Zamojskiego (1785), powołując się na słowa znakomitego kanclerza Rzeczypospolitej: „Zawsze takie rzplite będą, jakie ich młodzieży chowanie". Ten fragment, właściwie rozdział I-szy *Uwag* wydano obecnie w formie osobnej książki. Są tu liczne refleksje, które do dziś bynajmniej wartości nie straciły; owszem, nabrały jej, ile że wiążą się z ideałami komisji edukacyjnej, które i dziś jeszcze mogą służyć za drogowskazy. Do książki dodano autobiografję S. Staszica i dobry portret.

OGŁOSZENIA.

Komisarjat Pol. Państw. m. Siedlec ogłasza że: post. Kłosia Jan znalazł chusteczkę szaro-niebieską, zawierającą Mk. 1205 i; Tymińska Michalina znalazła portfel, zawierający Mk. 220.—Prawi właściciele zgłosić się mogą do powyższego Komisarjatu po odbiór. 272

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Margulies Gir Ary Pańska 27 4612
Szymańska Magdalena Krzywe Koło 8 13
Zalewski Wawrzyniec Żelazna 22 14
Rączkowska Stefanja Ceglana 9 15
Feinmesser Sara Leszno 36 16
Feinmesser Fruma Leszno 36 17
Feinmesser Estera Leszno 36 18
Widelec Abram Smocza 23 19
Gradus Ruchla Targowa 11 20
Curul Janina Mylna 9 22
Białogórski Izaak Szeroka 33 23
Białogórski Chaim Chaskiel Szeroka 33 24
Musiał Maciej Szeroka 33 25
Cieślicka Władysława Śniadeckich 3 26
Goldkorn Wolf Będzin 27
Etkes Lejb Nalewki 23 28
Duda Władysław Nowowiejska 10 29
Golińska Marja Ciepła 17 30
Winiarska Marja Ciepła 17 31
Bakalar Szmul Chaim Twarda 16 32
Blum Frajda Rojza Lubeckiego 1-a 33
Kozłowska Aniela Krzywe Koło 8 35
Romanowska Marja Marszałk. 81 37
Brzozowska Pelagja Wronia 57 39
Staniszewski Juljan Koszykowa 44 40
Sochocki Jan Mała 15 41
Chmielewska Stanisława Kościelna 10 42
Paszyn Jan Łucka 14 45
Czarnowska Marja 46
Blaufuks Hersz Lejb Muranowska 44 47
Kinman Szachna Pańska 68 48
Bonczkiewicz Katarzyna Koszykowa 20 49
Garszyńska Helena Niecała 5 50
Szulecki Hipolit gm. Jeziorna 51
Mierzejewska Stefanja Natolińska 5 52
Totenberg Leontyna Natolińska 9 53
Frydman Chaim Hersz Gęsia 5 54
Solecka Teodora Mokotowska 31 55
Biskupiak Bolesława Matejki 8 56
Brochis Rozalja Nalewki 40 57
Byteńska Sara Słonim 58
Rama Antonina wieś Pawłowo 59
Górska Jadwiga wś Pawłowo 60
Grabowski Ludwik Pańska 51 62
Szolc Mina Elektoralna 11 63
Wurcelman Aron Szaja Bagno 2 64
Llienfeld Maurycy Dworska 22 65
Sorgensztein Fajfel Karmelicka 27 68
Szor Lejba Karmelicka 27 69
Dąbrowski Stanisław Wolność 10 71
Króiak Leonard Targowa 36 72
Kołakowski Juljan Jerozolimska 7 73
Wysocka Janina Pańska 21 74
Korn Cudek Grzybowska 29 75
Quattrini Weronika Miodowa 10 76
Dobrowolski Jan Brzeska 21 77
Fordon Jojne Mendel Franciszk. 1 78
Furmański Nusyn Nowe Miasto 7 79
Goldzamt Ita Pawia 51 81
Szczęsna Anna Zaokopowa 5 82
Reinsdorf Sender Nowo-Karmel. 2-c 84
Felhendler Abram Jankiel Nowolipki № 7 85
Gral Aleksander Nieporęczna 4 86
Lurje Sonia Polna 70 87
Lewandowski Michał Stare Miasto 40 88
Segał Rebeka Sienna 30 89
Landau Moszek Złota 62 92
Helczyński Józef Marjan Chmielna 106. 93
Warman Jankiel Franciszkańska 5 94
Wiewski Stefan Aleks. Wolska 47-b 95
Lipszyc Natan Franciszkańska 21 96
Engelbrecht Helena Młynarska 42 97
Ewich Edmund Wiśniowa 14 98
Ewich Felicja Wiśniowa 14 99
Kuszeli Władysław Marszałk. 12 4704
Wietrak Jan Radzymińska 78 05
Kazanowski Tadeusz Śniadeckich 18 06
Lederman Pejsach Joel Franciszk. 18 07
Feldman Abram Grochowska 41 08
Bachnik Czesław Piotra Skargi 6 09
Jabłoński Ludwik Piaskowa 5 10
Midak Tomasz Ziemkiewicza 45 11
Rozenberg Dwojra Żabia 7 12
Mroczkowski Aleksander Sienna 87 13
Rzetelny Józef Mała 7 14
Meer Zacharjasz Nowolipie 21-A 15
Weinberg Lejzor Dzika 27 16
Kamiński Stanisław Śniadeckich 23 17
Śledź Michał Nowo Karolkowa 4 19
Wasserman Abraham Pańska 14 21
Gierard Wacław Leszno 91 22
Rozenblum Moszek Dobrzyń 24
Milsztejn Leopold vel Ejla Lejb Jerozolimska 87 25
Drzewiecka Ludwika Twarda 45 26
Grodecki Feliks Chmielna 45 27
Feldman Chaskiel Pawia 34 28
Górski Chaskiel Pawia 34 29
Sulejewski Jan Litewska 12 30
Finkelsztejn Perla Ząbkowska 2 31
Funk Henryk Ryszard Brukowa 4 32
Rechtszafen Stefanja Długa 9 33
Urban Rozalja Sienna 21 34
Skibińska Wanda Węgierska 6 36

Zdunkiewicz Tomasz Ogrodowa 34 37
Kołodziejska Zofja Czackiego 10 38
Suklennicka Zofja Brzozowa 22 39
Gelbrun Mendel Miła 44 40
Maliniak Rojza Żabia 7 41
Szejnfeld Marjem Długa 30 42
Koch Tomasz Czerniakowska 89 43
Wikińska Sura Sto-Jerska 34 44
Wiertek Jan Prądzyńskiego 47 45
Zajcew Aleksandra Ordynackie 8 46
Krantz Sara Chmielna 14 47
Weis Ita Otwock 49
Ulbrich Genowefa Puławska 1 53
Bzinkowska Jadwiga pl. Witkowsk. 6 52
Kalberg Zelig Michuel Pańska 84 55
Żołądek Franciszek Rakowiecka 27 56
Dalberg Limente Foksal 13 57
Zabraniecki Abram Szczęśliwa 3 59
Morawska Stefanja Szczygła 1-A 60
Modzelewska Józefa Miedziana 8 61
Kaczorowski Aleksander Żyrardów 62
Szwan Jan Szczepan Czerwonego Krzyża 4 63
Kowalski Juljan Chmielna 130 64
Tokarska Władysława Łucka 29 65
Szerzen Stanisława Chmielna 67 66
Podłoga Karol Targówek 67
Weinsztok Samuel Sienna 61 68
Pawłowski Roch Puławska 81 69
Rychłowski Aleksander Żórawia 1 71
Lisowski Aleksander Krucza 43 73
Wasiluk Michał Nowomiejska 18-20 74
Kornelak Wacław Pelcowizna 75
Grynszpan Hersz Stawki 75 76
Silberbogen Herman Sienna 61 79
Silberszatz Sura Tauba Nowolipie 21-A 80
Tuchbandówna Jadwiga Marszałk. 81 81
Krawczyk Julja Nowowiejska 71 82
Pachocińska Bogusława Hotel Saski 60 83
Cywjak Srul Dawid Targówek 85
Wajsman Abram Nowolipki 49 86
Zachczyński Maksymiljan Marsz. 81 87
Fruziński Jan Polna 32 88
Herszkowicz Wolf Nalewki 11 89

II

Lewandowska Józefa Młynarska 47 4481
Hordyewicz Janina Praga 82
Ginsberg Fronda Rajca Dzielna 13 83
Szlajen Chudes Franciszkańska 11 84
Mendelson Marja Wspólna 24 85
Bekier Wincenty Chłodna 12 86
Bromberger Marjan Leszno 6 87
Klein Lejzor Twarda 29 88
Jeleń Szoel Targowa 2 89
Rozenwein Icek Franciszkańska 11 90
Janowska Zofja Belwederska 26 92
Frajbaum Izrael Żelazna 67 93
Kaniuk Władysław Sto-Jańska 27 94
Kielczyk Władysława Nowe Brudno 95
Sycz Fryda pl. Krasińskich 6—8 96
Nordwind Marjem Rywka pl. Krasińskich 6—8 97
Kuczyńska Helena Stare Miasto 2 98
Szmulewicz Szlama Miła 58 99
Szmulewicz Bajla Hinda Miła 58 4500
Rozen Abram Szaja Karmelicka 3 01
Gutglsser Stanisław Leszno 8 02
Hejnsz Janina Stefanja Śliska 11 04
Essigman Luzer Sto Jerska 34 05
Endewelt Chana Graniczna 13 06
Głowiczower Józef Nowomiejska 3 07
Wajnberg Sura Blima Franciszk. 10 08
Wejseltisz Chana Franciszkańska 35 09
Rappel Marja Mindla Śliska 42 10
Rachaus Ksawery Kościelna 12 11
Kagan Józef Otwock 12
Patynowski Hipolit Langnerowska 27 13
Morawski Ludwik Miedziana 17 14
Wielgorz Piotr Zawisze 28—30 15
Gefen Szymon Lejb Franciszk. 9 16
Herszhorn Frajda Sapieżyńska 9 17
Mandelbaum Estera Dwojra Żabia 7 18
Bornsztejn Abram Elektoralna 3 19
Pacholder Moszek Chłodna 8 20
Rubinsztein Achsa Marja Śliska 42 22
Drezner Jadwiga Chmielna 67 23
Liwerant Szymon Twarda 14 26
Radewska Enta Frajda Karmelicka 20 28
Dembski Lejzer Ząbkowska 7 29
Oldak Alfred Nowogrodzka 40 30
Beer Szczepan Kielce 10 31
Kowalska Jagoda Klonowa 20 32
Muszkat Sabina Pańska 5 33
Chomentowski Icek Niska 72 34
Fuks Moszek Solna 15 36
Kawka Marjan Stare Miasto 30 37
Kurtz Lejbus Krochmalna 24 38
Goldberg Cerla Nowe Brudno 40
Feld Lew Nowolipki 49 41
Kalinowska Zofja Jerozolimska 42
Falinower Naftali Miła 42 43
Nowak Wiktorja Ujazdowska 17 44
Sokołowska Zofja Zajęcza 7 46
Dynowicz Bajla Gitla Twarda 22 48
Skowroński Michał wieś Gródek 49
Gutman Mendel Towarowa 8 50
Aurbach v. Orbach Izrael Wielka 74 51
Prywes Mendel Wielka 74 52
Zieliński Dyonizy Targówek 53
Borek Franciszek Fabryczna 14 55
Fleiszman Karolina Augusta Wspólna 53 56
Rozenberg Moszko Jankiel Muranów 10 57
Karwowski Wacław Puławska 42 58
Pakuła Antonina Sowińskiego 27 59
Kucewicz Antoni Krochmalna 58 60 61

Tylbor Stanisław Okólnik 11 62
Akerman Ruchla Kępna 4 63
Elbaum Szaja Nowolipie 51 64
Mendlewicz Etroim Krochmalna 15 65
Reisberg Mordka Jerozolimska 59 66
Kozłowski Juljan Czerniakowska 215 67
Kozłowska Juljan Czerniak. 215 68
Gębski Antoni Fabryczna 8 69
Hipszer Chana Chmielna 45 70
Zajdman Małka Twarda 4 71
Miranowicz Antoni Chmielna 128 74
Stypińska Aleksandra Pańska 95 75
Buterfass Maksymiljan Chłodna 64 76
Homeyer Jadwiga Złota 41 77
Hymanienko Stefan Dzika 75 78
Lasocka Marja Ślepa 2 79
Zielińska Jadwiga Nowowiejska 14 81
Hirszman Wanda Chmielna 56 83
Boehm Władysław Marszałkowska 86 86
Marczewski Józef Czackiego 8 88
Głowacka Józefa Belwederska 23 89
Wojda Marjan Łucka 17 90
Siechniewicz Zofja pl. Witkowsk. 4 91
Smolar Sara Ida Nowolipki 25 93
Kostera Adam Stanisław Pawia 82 94
Gawrysiak Franciszka Targówek 95
Bornstein Benedykt Leon Marszałkowska 34 96
Banasiak Władysława Walicow 14 98
Landman Chaim Sto-Jerska 22 99
Jaworska Bronisława Wąski Dunaj 3 4600
Klaperman Golda Frajda Stare Miasto 24 01
Król Michał Kościelna 2 02
Paszkowicz Faisa Złota 21 03
Bańkowska Marja Żytnia 4 04
Skrzypczyńska Józefa Nowe Brudno 05
Fuks Estera Stare Miasto 28 06
Aronowicz Marja Pawia 92 07
Tańska Marja Żórawia 10 08
Rudmanowicz Moszek Smocza 9 09
Lewandowski Antoni Pańska 68 10

III

Dambrot Hirsz Pawia 84 4287
Orłowski Jan Nowowiejska 71 88
Bersen Janina Nowowiejska 16 89
Radziszewski Ludwik Długa 5 90
Chłopacki Antoni Ruszkowska 17 92
Gałązka Irena Browarna 11 93
Bassow Mordka Wołyńska 9 94
Śniadowski Tomasz Leszno 49 95
Walczak Agnieszka Górczewska 34 96
Kurzawa Marjan Wolność 10 97
Kuczmer Andrzej Grzybowska 56 98
Kociuba Michalina Nowolipki 57 99
Żagiel Estera Mirowska 11 4300
Szwarc Wanda Kredytowa 4 01
Fert Piotr Śniadeckich 7 02
Fisz Rywka Solec 70 03
Mendelsberg Tauba Pawia 5 04
Pledo Bolesław Marszałkowska 1 05
Dąbrowski Józef Wilcza 72 07
Witewska Aniela Wilcza 72 08
Gawarski Adam Tarczyńska 17 09
Giewansznyter Ida Krochmalna 23 10
Król Bronisława Nowowiejska 11 11
Gryczman Aron Dawid Radzymiń. 64 12
Włoch Marja Powązki 13
Krejchowiak Stefania Powązki 14
Niemczyk Bernard Dzielna 3 15
Tyrawska Marja Hoża 23 16
Dominik Wojciech Koszykowa 31 18
Straus Cywja Śliska 35 19
Mirecka Karola Przemysłowa 23 20
Borowska Edysa Twarda 1 21
Mierzejewska Stanisława Stalowa 37 23
Kulikowski Jan Grochowska 92 24
Marszałek Zygmunt Juljanówka 12 25
Sobocińska Amelja Królewska 43 26
Dobraszklanka Bendet Boruch Śliska 42 27
Weintraub Dawid Bagatela 10 28
Łaska Zofja Szara 1 29
Fedorow Józef Browarna 8 30
Nowiński Aleksander Wspólna 54-a 31
Żorno Abram Icek Złota 54 32
Żorno Rajca Złota 54 33
Słupek Helena Marszałkowska 131 35
Wojciechowski Paweł Brukowa 18 36
Górczyński Bolesław Aleksander Nowogrodzka 1 37
Welman Eufemja Litewska 11 38
Szarsznejder Szejna Wołyńska 6 39
Szatan Ewa Pańska 40 40
Margulas Nechuma Wielka 74 42
Groman Chana Pańska 33 43
Młynarczyk Juljan Hoża 37 44
Wroncberg Tobjasz Nalewki 39 45
Jakubowicz Abram Burakowska 22 46
Lenard Ludwik Freta 27 49
Heine Jerzy Lwowska 15 50
Kulis Marjanna Towarowa 50 51
Czarna Marja Łucka 29 52
Brongowski Berek Nowinlarska 12 53
Sawicka Janina Strzelecka 1 54
Wilk Emilja Zaokopowa 6 55
Kowalczuk Dorofiej Garwolin 56
Leszczyński Ludwik Miedziana 1 57
Kornbrum Chil Sto-Jerska 34 58
Boroń Antonina Wilcza 50 59
Czapiewska Leokadja Żorawia 32 60
Szperman Szpryncza Dzika 49 61
Prużański Mojżesz Chaim Muranowska 37 62
Kanał Chaim Lejb Krochmalna 30 63
Rudak Gedale Ostrowska 13 64
Cukiert Zofja Przemysłowa 34 66
Batiaj Basia Nalewki 13 67
Szwec Chana Nalewki 13 68

Glesman Leonja Parkowa 25 69
Szeps Szmul Petersburska 8 71
Zasławski Mieczysław Żórawia 42 72
Sztabholc Szmul Nusym Krochmalna 75 75
Rosenbaum Szlama Pańska 49 76
Ciulkowska Marja Karolkowa 62 77
Rudzińska Bronisława Żytomirska 8 78
Cymes Basia Rywka Franciszkańska 11 80
Jarosz Przemysław Wspólna 18 82
Jaroszewska Zofja Nowowiejska 15 83
Prytukier Jakób Jerozolimska 7 85
Billik Franciszek Ksawery Chmielna 55 87
Talma Marja Krucza 48 88
Holckener Smul Zimna 5 89
Ettingon Motte Stawki 9 90
Mindlin Samuel Stawki 9 91
Mindlin Frajda Stawki 9 92
Kurcbard Henryk Stawki 9 93
Dąbrowski Bronisław Kopernika 37 94
Sztrykman Froim Gedale Twarda 31 95
Filipin Helena Złota 48 96
Ginsburg Edwarda Nowy Świat 30 97
Glikson Szymon Kopernika 29 98
Krymka Dawid Lejzor Miła 50 4400
Monkotow Izrael Twarda 44 01
Wilden Piotr Marszałkowska 140 03
Siennicki Bolesław Wołomińska 48 04
Białek Józef Brzeska 6 07
Kaźmierska Janina Ś-to Krzyska 30 08
Liwer Bejla Franciszkańska 9 09
Szamszonowicz Mirjam Żelazna 85 10
Ferszt Ichok Żelazna 22 11
Blumberg Adam Wileńska 11 12
Jastrzębowski Henryk Koszykowa 82 13
Wolman Chana Pańska 75 14
Wurman Michel Ząbkowska 6 16
Gout Lucjan Marszałkowska 87 17
Ruta Tauba Hendla Ząbkowska 12 18
Wach Pejsach Brzeska 13 19
Łukasiewicz Wiktorja Sowińskiego 27 20
Cygler Ludwika Stalowa 26 21
Reichman Icek Majer Krochmalna 39 22
Rozen Marjem Gela Łomżyńska 16 23
Gutsztadt Chil Złota 25 25
Berlinerblau Szulim Boruch Gęsia 17 26
Michlewicz Elek 27
Maciudziński Ludwik Fabryczna 28 28
Banaszkiewicz Marja Miodowa 19 30
Maruszewski Józef Kamionkowska 19 31
Stypułkowska Jadwiga Południowa 9 33
Mirel Maks Komitetowa 4 34
Tychoński Stanisław Żelazna 89 36
Goldman Ruwin Góra Kalwarja 37
Zakrzewski Józef pl. Kazimierza Wielkiego 6 38
Znatowicz Stefan Julian Marszałkowska 4 40
Buchman Ester Pińsk Kościuszki 41
Barg Mordcha Sto-Jerska 34 42
Ungier Szloma Bednarska 11 43
Latoniec Chaim Pawia 1 44
Kalsbrum Bajla Prosta 17 45
Wasilkowa Katarzyna Piękna 45-a 46
Domeradzki Antoni Piękna 45 47
Domeradzka Marjanna Piękna 45 48
Goldenhar Sabina Zakroczymska 1 49
Switycz Jankiel Kobryn 50
Kiryiczuk Jadwiga Mokotowska 18 52
Talme Zygmunt Nowe Brudno 53
Pik-Dorsel Eliza Nowogrodzka 19 54
Pruszkowska Kazimiera Grójecka 57 55
Jarosz Stanisława Płocka 55-56 56
Biedrzycka Zofja Freta 16 57
Wolk Paweł Sto-Jerska 36 58
Fogelbaum Szepsel v. Szymon Jerozolimska 14 59
Gorzelniak Franciszek Żelazna 44 61
Falkowska Stanisława Konopacka 17 62
Hosiasson Janina Trębacka 4 63
Dąbrowska Marcjanna Inżynierska 5 64
Zorman Zelma Targowa 11 65
Miller Pinkus Grójec 66
Kowalski Zygmunt Krak.-Przedm. 4 67
Godlewski Marceli Grodzieńska 22 68
Kaniowski Franciszek Krak.-Przed 7 69
Landin Józef Twarde 7 71
Karmazyn Syma Długa 26 74
Dóczekalski Józef Wilcza 74 75
Gold Aron Pańska 41 76
Aifisz Zelman Zelik pl. Grzyb. 1 77
Sznejberg Rojza v. Ryta Sienna 72 78
Dembski Stanisław Pawia 100 80

ZAGUBIONE:

I

Skradziono paszport, pożyczki 6% Państwa Polskiego № B.007328, B.007329, B.063389 i B. 063390 po 100 dolarów każda:

Amerykańskie: 3-cią pożyczkę № 4014962 i 4-tą № B.04024202.

Przekaz na 300 dolarów i książeczkę bankową na mk. 326.000 — na Bank Dyskontowy Warszawski, Pałasińskiego Wincentego, zam. gub. Kieleckа, pow. Pińczów poczta Duże Kazimierze, wieś Czajęcice. 4638

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Krzypowa Joska, Twarda 24 4611

Skradziono paszport zagraniczny, avidefit i szyfskarte Kowalskiego Zelmana, Łomża ul. Piękna 4621

Zgubiono paszport i kartę powołania Moszka Chaskla Rozenbauma, Krochmalna 11 4634

Zgubiono zaśw. na paszport zagran. Estery Szczech, Dzika 5 4636

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacji Maślaka Bolesława, Koszykowa 82 4643

Skradziono paszport zagran. Kotlara Szeftela, Nalewki 41 4644

Skradziono paszport, świad. obywatelstwa i kwit № 30438 2-ej filji lombardu miejskiego Dobrowolskiego Czesława, Wielka 33 4661

Skradziono kartę bezterm. urlopu wyd. przez P.K.U. w Ostrowcu Wojciecha Kowalczyka Garbatka 4666

Skradziono kartę zwolnienia № 17 Stanisława Rymkiewicza, Stalowa 39, wyd. przez P.K.U. w Garwolinie. 4667

Zgubiono kartę powoł. Holińskiego Bolesława, Sto-Jerska 20 4670

Zgubiono tymcz. zaśw. demobiliz. Jakubowskiego Józefa, Konopnicka 7/9 4680

Zgubiono paszport zagraniczny № 24307, wyd. przez Zarz. Ter. Przyfront. i Etap., Dryszczun Gecji Miła 53 4683

Skradziono paszp. i tymcz. zaświad. demobil. Silbermanna Roberta Sto-Krzyska 35. 4690

Zgubiono kartę pobytu Machlis Simy, Leszno 29. 4691

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Cedrowicza Borucha, Radzymińska 18 4700

Zgubiono paszport, kartę rejestracji i kartę urlopowania bezterm. Michałowskiego Mieczysława, Belwederska 19 4701

Skradziono kartę pobytu № 1160 Czerniatiny Anny, Elektoralna 14 4702

Zgubiono paszport okup. Anny Otte Cygar, urodz. w Łodzi 9-VI-95 r., Wielka 54 4703

Zgubiono bilet dorożkarski № 1559, Gonstala Jana, Tylna Obozowa 12 4718

Zgubiono paszport i tymczas. zaśw. demobil. Rozenblata Chaima Szymona Miła 32 4720

Zgubiono kartę beztermin. urlopu wyd. przez Baon Zapasowy 5 p. p. Leg., Rawskiego Antoniego Dobra 38. 4723

Zgubiono paszport i urlop roczny wyd. przez P.K.U. Miodowa. Mieczysława Jankiewicza, Niecała 11 4375

Skradziono paszport. kartę zwolnienia z 42 p. p. III komp. zap. i Miljonówkę № 1365116 Kubisiewicza Antoniego, Nowolipie 45. 4748

Skradziono kartę pobytu Zienkiewicza Maksymiljana, Tarczyńska 24. 4750

Skradziono tymcz. zaśw. demobil. Jakubowskiego Jana Grodzieńska 1. 4751

Skradziono avidefit i szyfskartę Odzemoka Jakóba, Husiatyń 4754

Zgubiono paszport i tymcz. zaśw. demobil. Ulińskiego Jana, Marszałkowska 91 4758

Zgubiono paszport zagraniczny na wyjazd do Argentyny z czterema wizami Bekera Szejwacha, Przebieg 1 4770

Zgubiono paszport i kartę powołania Josyfa Nejmana, Pułtusk 4777

Zgubiono kartę powołanie Rotholca Szlamy, ziemia Lubelska pow. Puławski, miasteczko Opole 4778

Skradziono pożyczki: dług. term. № 006286 i premjowe № 0435004, 0435577, 0688780 Czesława Lewandowskiego, Brześć, Sienkiewicza 22 4784

II

Zgubiono kartę pobytu № 706 Falekowa Wasilja, Marszałkowska 81-a 4491

Zgubiono tymcz. zaświadcz. demob., wyd. przez P.K.U. Ciechanów, Abrama Rozenberga urodz. w Płońsku w 1801 r., Zduńska № 49 4503

Zgubiono dwa świadectwa końskie: kary, dwie centki białe na grzbiecie lat 16; drugi karo-gniady, lat 14, Warlika Władysława, Górczewska 54 4521

Zgubiono paszport i tymczas. zaśw. demob. Jakubowicza Jakóba Szmula, Miła 19 4524

Zgubiono paszp. podróżny № 84647 Włodzimierza Szuwałow-Sokolińskiego, Chmielna 7 4525

Zgubiono tymcz. zaświad. demobil. Żajkowskiego Józefa, Przemysłowa 7. 4527

Zgubiono paszport i tymcz. zaświad. demob. Frelaka Stanisława Utrata 4535

Skradziono paszport i tymcz. zaśw. demobil. Justmana Uszera, Marjańska 6 4539

Skradziono paszport i książkę wojskową, wyd. przez P.K.U. 1 p. p. Omylińskiego Maksymiljana, Nowe Brudno, Żytomirska 9 4541

Skradziono weksel na mk. 15.000 — na Gerszona Weintrauba z żyrem Benjamina Goldzamera, Szmulewicza Szlamy, Miła 58 4542

Skradziono kartę zwolnienia, wydane przez P.K.U. Długa 38, Kersza Wolfa Bera, Solna 9 4547

Zgubiono kartę powołania Hersza Mostowicza, Miła 15 4554

Zgubiono kartę pobytu № 4114 Goldblata Pinkusa, Lubeckiego 2-a 4572

Zgubiono paszport i tymcz. zaświad. demob. Abelmana Majlocha Joska, Pańska 105 4573

Zgubiono paszport i kartę powołania № 768, wyd. przez P.K.U. 1 p.p. Leg. Aufganga Matysa, Stawki 12 4580

Zgubiono paszport i tymcz. zaśw. demob. Pakuły Wacława, Stare Miasto № 12 4582

Skradziono paszport i miljonówkę № 1654072 Kamińskiego Wacława, Mostowa 28 4584

Zgubiono kartę pobyty № 4049 Eugena Ferdinanda Bahrke, Wronia 71. 5585

Zgubiono tymcz. zaśw. demob. Paska Stanisława, Horodelska 3 4587

Zgubiono świadectwo końskie: klacz biała, lat 9 Folmera Filipa, Sejmowa 14 4597

III

Skradziono tymcz. zaśw. demobil. L. 21-901 Pikolka Izraela s. Lejzora, m. Kozienice, wyst. przez oficera Ewidencyjnego P.K.U. 35 p.p. w Kozienicach dnia 28-II-1921 r. 4291

Zgubiono legitymację z fotografją za № 807 i paszp. podróżny, wyd. przez Starostwo Pińskie, Szapiro Gienacha, Pińsk, Zamiejska 60 4317

Zgubiono paszport zagraniczny na wyjazd do Ameryki z wizami: polską i amerykańską na 14-XI-921 r., avidefit i szyfskartę na dwie os. i świadectwo doktora, Anny i Genowefy Skowrońskiej, Chmielna 126 4322

Skradziono paszport zagraniczny i kartę powołania Szlamberga Mendla, Kościelna 2 4341

Zgubiono cztery paszporty i avidefit na imię Mikielbanków: Gisi, Cyryla, Bera, Lejba, Chaima i Hersza zamieszkałych Miła 7 m. 48 4347

Zgubiono paszport i kartę powołania Kulawego Chaima, Pańska 59 4348

Zgubiono kartę powołania Jankla Borucha Finkielsztejna, Dzielna 29. 4365

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P.K.U. Białystok, Bekermana Arona, Mielnik 4370

Skradziono kartę pobytu Korogodskiego Abrama, Sławek gm. Ręczaje. 4373

Skradziono paszport i tymcz. zaśw. demobiliz., Muracha Matysa, Pańska 39 4374

Zgubiono tymcz. zaśw. demobilizacji Osińskiego Stanisława, Al. Wysockich 56 4384

Skradziono kartę bezterm. urlopu № 154-4 Kapusty Jana, Folwarczna 15 4386

Zgubiono kartę pobytu Iszkajewa Minichema, Chmielna 41 4399

Zgubiono paszp. zagraniczny Szynklewskiego Srula, Smocza 28 4402

Zgubiono patent na jarzyny i kartę urlopową Mitzenmachera Herszla, Kielce Dąbrowska 13.

Zgubiono tymcz. zaświadcz. demob. Rzetelskiego Michała Płocka 50 4405

Zgubiono paszp. i tymcz. zaświadcz. demobil. Bojma Ellego Chaima Czerniakowska 42 4406

Zgubiono paszp. i kartę powołania Kryształa Andrzeja z Białogona, Niewachlów. 4415

Zaginął paszp. zagran. № 27615 wyd. przez Zarz. Ter. Przyfr. i Etap. Chaszki Szlakman, ostemplowany przez Konsulat Ameryk. na 16-XII-921 r., Pińsk 4424

Skradziono paszp. i patent III kat. na sklep spożywczy Czesława Kurzewskiego. Chmielna 126 4429

Skradziono paszport i bilet dorożkarski № 1698 Nowakowskiego Jakóba, Średnia Młynarska 23 4432

Skradziono paszport i kwit na mk. 153 000. — wydany przez braci Zdrojewskich na imię Stanisława Suskiego, Grzybowska 32 4435

Skradziono rewolwer syst. Browning, № 143126, Włodawera Marjana, Łódź Rzygowska 7 4439

Zgubiono tymcz. zaświad. demobiliz. Gieblera Władysława, Wolska 109 4451

Zgubiono patent na sprzedaż ulicz- ną owoców Aleksandry Paczkowskiej, Mokotowska 16 4460

Skradziono paszp. № 2453 Epsztejna Michela, Pińsk, Jasielska 9 4470

Skradziono paszport № 107 Sieka Stanisława, wyd. przez Gen. Konsulat w Paryżu, Chmielna 122 4742

Skradziono kartę pobytu № 21117-21 Rogozińskiego Jana, Klonowa 20 4473

Zgubiono paszport i kartę odrocz. Dynera Wolfa, Gęsia 22 4479

PŁOCK.

Herszlikowicz Jakób z Płocka zgubił paszport 212

Herszlikowicz Chaja Fajga z Płocka zgub. paszp. 213

Herszlikowicz Jadzi „ 214

Radzanower Maks „ 215

Pracz Kazimierz „ 216

Biernacka Zofja „ 217

Barciński Tomasz z Wyszogrodu zgubił paszport 218

Paszkowska Franciszka „ 219

Zemel Estera „ 220

Grabowski Jan z Kuchar zgubił paszport 221

Miesz. wsi Podleck, pow. Płockiego, Józefowi Baumanowi skradziono kartę powołania, wyd. przez P.K.U. 6 p.p. Leg. w Płocku i paszport niemiecki. 222

Zgubiono kartę zwolnienia, wydaną przez P.K.U. 6 p.p. Leg. w Płocku na imię Szczepana Urbańskiego z Mieczyna, gm. Kleniewo, pow. Płockiego. 223

Zgubiono kartę zwolnienia, wydaną przez P.K.U. 6 p.p. Leg. w Płocku, na imię Bolesława Jeziorskiego z Dziarnowa, pow. Płockiego. 224

Zgubiono kartę zwolnienia, wydaną przez P.K.U. 6 p.p. Leg. w Płocku na imię Wacława Matusiewicza z Chamska pow. Sierpski. 225

KIELCE.

Mirenbach Herszel 275

ŁÓDŹ.

Wajngarten Aron zgub. paszp. okup. 211

Gotlieb Moszek Dawid „ „

Golman Cudek dow. osob. „ „

Nikielburg Juljusz „ „ „

Kotlicki Dawid paszport okup. „

Kon Estera „ „ „

Kon Chaim „ „ „

Dalik Marja „ „ „

Wegner Berta „ „ „

Wegner Hersz Nuta dowód osob. „

Daum Sura paszport okup. „

Mesz Abram dowód osobisty „

Szpichler Icek tymcz. dow. osob. „

Halle Chaja paszport okup. „

Marynowski Stanisław paszp. ros. „

Michalska Julja zagub. zaśw. z 5-tej klasy kursów gimnaz. inż. M. Barszczewskiego w Łodzi

KOZIENICE.

Zgubiono tymcz. zaśw. demob., wydane przez P. K. U. 35 p. p. Kozienice, Ludwika Domagały, ur. w 1895 r. gm. Grabów n/Wisłą, pow Kozienicki. 276

KOBRYŃ.

Ebram Rachela zgubiła paszport. 266

Mazurska Sura „ „ 267

Sircyuk Berek „ „ 268

Muginsztein Zisklel „ „ 269

Mejtajkejsel Berek „ „ 270

Skradziono paszport, świadectwo na krowę i odroczenie wojskowe, Kazimierza Andrzejewskiego 271

Kołtoń Icek dow. osobisty 274

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 70, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 50, — za tekstem mk. 30, — nekrologi mk. 30, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 150, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 40.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 100 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 30 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" (prenumerata i ogłoszenia) Trębacka № 10, telefon 127-05.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".